

Nowi profesorowie

Rekordowy urodzaj stypendystów

OLSZTYN

LUTY 2015

NR 2/186

WIADOMOŚCI

# UNIwersYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



w numerze:

Ciepły, chociaż zimny

czytaj:

Pojrzałe studiowanie

## STUDENCI WYBRALI BELERA

na zdy. dr Stanisław Drozda



## FAKTY

Senat. Nowe zadania na bieżący rok .....	2-3
Niełatwa parametryzacja .....	3
Prof. W. Maksymowicz ze Statuetką św. Jakuba .....	4
Rekordowy urodzaj stypendystów .....	5
Nowi profesorowie .....	6-7
Nagroda za afrykańską pasję .....	8
Prof. Stanisław Czachorowski Złotym Człowiekiem regionu .....	8
Dr hab. K. Szatravski w PO WER .....	9
Dojrzałe studiowanie .....	10
Czułe słówka w ekonomii .....	11
Niespełniony sen o Rzeczypospolitej .....	11
Dyscyplina – rzecz pospolita, lecz ważna .....	12

## NAUKA

Polska norma na unijnym stole .....	13
Mały ruch – duże korzyści .....	14
Minikiwi świat już dziwi .....	15
Ciepły, chociaż zimny .....	16
Głos farmaceutów o klauzuli sumienia .....	17
Nauczyć cudzoziemca mówić po polsku .....	18

## KULTURA

Wehikuł czasu poleciał do PRL .....	20
Filozofia wieczorem .....	20
Anatomia według Vesaliusa .....	21
Choroba duszy .....	21

## STUDENCKIE ŻYCIE

Studenci wybrali Belfra .....	22
-------------------------------	----

## SILVA RERUM

Między katedra a radiem .....	23
Podwójna satysfakcja – jeden wyjazd .....	24
KAZNAU – brama do Azji .....	25
Perfekcja nie tylko na parkiecie .....	26
Zdrowie w pijawce .....	27
Rodzina warmińska .....	28
Kobiety z Kraju Teranga... .....	29
Patroni kortowskich auli .....	30
Opowieść o kamiennych prawdziwych facetach .....	31
Zainteresowania, które mogą zainteresować .....	31
Czerwona apaszka .....	32
Europa w blasku i cieniu .....	32
Jak z nut .....	33
Okiem medioznawcy .....	33
Odszedł Prof. Jerzy Borowski .....	34
Wydawnictwo UWM .....	34-35
Doktoraty – habilitacje .....	35



## Senat. Nowe zadania na bieżący rok

**Pierwsze w nowym roku posiedzenie Senatu UWM poświęcone było głównie przedstawieniu zadań, które czekają naszą uczelnię w nadchodzących miesiącach.**

– Czekają nas dużo pracy w tym roku – zaznaczył rektor prof. Ryszard Górecki, otwierając obrady. Miłym akcentem podczas pierwszej części obrad było wręczenie nominacji profesorskich 6 nowym profesorom: Dariuszowi Choszczowi (WNT), Anicie Franczak (WBiB), Ireneuszowi Kowalskiemu (WNM), Janowi Micińskiemu (WBZ), Annie Zellma (WT) oraz Ewie Żebrowskiej (WH). Rektor pogratulował również 19 studentom i 3 doktorantom, którzy otrzymali stypendia MNiSW za wybitne osiągnięcia w nauce.

Tematyka obrad pierwszej części posiedzenia dotyczyła głównie zadań, które UWM będzie realizować w bieżącym roku.

– Nawiązujemy do uchwały z października 2012 r. To nic nowego, realizujemy wcześniejsze ustalenia – przypomniał rektor prof. Górecki, zaznaczając potrzebę rozszerzenia anglojęzycznej oferty kształcenia i utrzymywania dyscypliny w polityce kadrowo-finansowej.

Finansowe zadania na bieżący rok przedstawił prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju. Poinformował, że zmienia się algorytm podziału dotacji. Nie będą m.in. uwzględniani studenci oraz doktoranci studiów niestacjonarnych. – Na algorytm będzie miała także wpływ szersza aktywność badawcza – poinformował prof. Gornowicz.

Przypomniał zgłoszone przez UWM tzw. projekty priorytetowe, zaznaczając, że trzy pierwsze są najbardziej zaawansowane:

- inteligentne technologie w ochronie środowiska
- Konsorcjum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia EnFoodLife
- innowacyjność technologii żywności wysokiej jakości
- infrastruktura dydaktyczno-badawcza dostosowana do „smart specialisation” w zakresie drzewnictwa
- brokerzy innowacji w produkcji żywności
- Warmińsko-Mazurskie Centrum Medyczne i Przyrodolecnicze.

Zagadnienia dotyczące nauki referował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki.

– Przed nami duże wyzwania. Ministerstwo będzie aprobować te projekty, które zostały wpisane w tzw. mapę drogową infrastruktury

badawczej – podkreślał prof. Jaroszewski, dodając jednocześnie, że musimy zrobić wszystko, aby zwiększyć liczbę studentów obcokrajowców. Konkuruje z nami w tym względzie uczelnia z Litwy i Łotwy.

Prof. Jaroszewski zwrócił uwagę na możliwości, które daje program PO WER (Wiedza Edukacja Rozwój), a zwłaszcza Oś III Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju z kwotą 1 351 mln €.

– Ogromne pieniądze są przeznaczone dla humanistyki. Musimy być tu bardziej aktywni – dodał rektor prof. Górecki.

Zadania do realizacji w związku z nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym – kształcenie omówił prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia. Zwrócił uwagę na konieczność opracowania trybu i zasad uznawania efektów uczenia się oraz przeprofilowania 11 kierunków kształcenia (m.in. informatyka, leśnictwo, inżynieria chemiczna i procesowa, nauki o rodzinie, bezpieczeństwo wewnętrzne, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych).

Prof. Przyborowski przedstawił także szanse, które dają programy unijne: Regionalny PO „Warmia i Mazury” oraz PO Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020.

– PO WER daje nam możliwość przygotowania projektów zwiększających szanse absolwentów UWM na rynku pracy oraz związanych z uprządkowaniem kształcenia. Będziemy mogli do prowadzenia warsztatów zatrudniać kadre spoza uniwersytetu i istnieje szansa na uzyskanie na ten cel dofinansowania – informował prof. Przyborowski.

Regionalny PO „Warmia i Mazury” oraz PO WER pozwolą uatrakcyjnić ofertę kształcenia przez uruchomienie nowych kierunków związanych z regionalnymi specjalizacjami – m.in. technologia drewna, gospodarowanie zasobami środowiska w tym wodnymi.

– Będziemy mogli także zatrudniać wykładowców z zagranicy i organizować tam warsztaty – dodał prof. Przyborowski.

Prof. Przyborowski zwrócił także uwagę na potrzebę intensywnej promocji oferty kształcenia w języku angielskim, utworzenia informatora ECTS w języku angielskim oraz uruchomienia IRK w tym języku.

W dalszej części obrad Andrzej Rydzewski, dyrektor RCI omówił plan rozwoju systemów informatycznych wdrożonych na uczelni, w tym Zintegrowanego Systemu Informatycznego (ZSI).

– Pracownik UWM otrzyma dzięki niemu dostęp do danych umieszczonych dotychczas w różnych systemach. Na przykład sprawdzi liczbę dni urlopu, złoży wniosek drogą elektroniczną. ZSI połączy USOS, Sylabus i obecny system antyplagiatowy – informował dyrektor Rydzewski.

dok. na str. 3

## Niełatwa parametryzacja

**Rok 2017 postawi przed polskimi ośrodkami naukowymi trudne wyzwania. Za dwa lata zostaną poddane parametryzacji, czyli zmierzeniu swej wartości i potencjału naukowego. Trwają prace nad opracowaniem nowych zasad oceny polskiej nauki.**



Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim odbyło się spotkanie prorektorów ds. nauki uczelni przyrodniczych i rolniczych poświęcone przyszłej parametryzacji (2-3.02.). W spotkaniu uczestniczył prof. Maciej Zabel, przewodniczący Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN) oraz prof. Wojciech Budzyński, przewodniczący Sekcji III Centralnej Komisji ds. Nadawania Stopni i Tytułów. Na spotkanie zostali zaproszeni prorektor ds. nauki wszystkich uniwersyteckich wydziałów. Władze uczelni reprezentował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki.

– Spotkanie dotyczyło zmian w ocenie parametrycznej jednostek, finansowaniu nauki w nowej perspektywie oraz wprowadzenia dwóch nowych regulaminów, które uczelnie muszą zatwierdzić do końca marca tego roku. Ocena parametryczna zawsze wzbudza kontrowersje, ta będzie bardzo projąkociowa, z naciskiem na udział jednostki w badaniach międzynarodowych finansowanych przez UE – informował prof. Jaroszewski

Prof. Zabel przedstawił projekt zmian w ocenie parametryzacji kategoryzacji jednostek naukowych zaplanowanej na 2017 r.

– W tym roku odbędzie się spotkanie przedstawicieli uczelni z ministerstwem, będzie dyskusja o tym, które ze zmian zostaną wprowadzone. To co teraz przedstawię, to stanowisko do dyskusji – zaznaczył na wstępie prof. Zabel, dodając, że nowa parametryzacja powinna być kontynuacją poprzedniej.

KEJN opracowując nowe zasady parametryzacji położyła szczególnie nacisk na: umiędzynarodowienie badań, promowanie interdyscyplinarności badań, opracowanie nowych zasad punktacji monografii, szersze uwzględnienie innowacyjności. Zostaną także ustalone nowe zasady przechodzenia jednostek do kategorii A+ oraz uściślona punktacja dorobku artystycznego. Podniesiona zostanie również ranga patentów przy rezygnacji z punktowania zgłoszeń patentowych.

Najwięcej dyskusji i wątpliwości wzbudziło tzw. kryterium 4. – dotyczące precyzowania osiągnięć.

– Widzę, że to kryterium pozostało. Obawiam się, że stanie się czymś w rodzaju wyborów miss – nie krył wątpliwości prof. Mikołaj

Protasowicki z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Sceptycznie o kryterium 4. wypowiedziała się także prof. Małgorzata Darewicz, prorektor ds. nauki WNoŻ UWM.

– To kryterium jest nieokreślone; jego uznaniowość oraz fakt, że będzie zawierać także subiektywne oceny eksperckie budzi moje obawy. Nasz wydział jest mocny i jesteśmy spokojni, że utrzymamy kategorię A – mówiła prof. Darewicz.

Prof. Zabel uspokajał, że kryterium 4. zostanie doprecyzowane.

Prof. Krzysztof Młynarczyk, dziekan WKŚiR UWM zastanawiał się nad pojęciem tzw. monografii wybitnej, którą przewiduje nowa parametryzacja.

– Mamy obawy, że nie będą się liczyły monografie regionalne, ważne w dorobku wydziału. Ale są też pozytywne nowej parametryzacji. Dla nas na przykład ważne jest utworzenie tzw. grup niejednorodnych. Mamy na wydziale grupę artystów plastyków na kierunku architektura krajobrazu i nowe zasady parametryzacji uwzględnią ich dokonania – mówił prof. Młynarczyk.

W drugim dniu obrad prezentację na temat funkcjonowania komisji ds. nadawania stopni i tytułów przedstawił prof. Budzyński.

– Do tej pory funkcjonowaliśmy na granicy dwóch ustaw, starej i nowej. Powodowało to duże zamieszanie. Teraz wchodzi nowa ustawa ze zmianami dotyczącymi habilitacji. Nie ma pracy habilitacyjnej, nie ma kolokwium. Nie wszystkim się to podoba. Tytuł profesora – nowa ustawa podniosła zasadniczo poprzeczkę. Wymagania są większe. Od października na przykład w naukach rolniczych nie przyznano żadnego tytułu. Jest wiele wymogów, które są trudne do spełnienia, np. mierzenie renomy międzynarodowej recenzentów. Nie ma do tego jeszcze mierników – informował prof. Budzyński.

Jak zaznaczył prof. Zabel, prace KEJN powinny zakończyć się do tegorocznych wakacji. Następnie projekt zostanie rozesłany do konsultacji ośrodkom naukowym, aby jesienią ukazać się w pełnej wersji.

*mah*

## Senat...

Sprawy kadrowe omówił prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Zwrócił uwagę na zasady zatrudniania nauczycieli akademickich oraz przestrzeganie wymogów, które nakłada ustawa emerytalna.

Prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich zaapelował o korzystanie z sal wykładowych stosownie do liczebności grup studenckich.

Projekty inwestycyjne omówił kanclerz dr inż. Aleksander Socha. Zaprezentował planse z wizualizacją nowej siedziby wydziałów Prawa i Administracji oraz Nauk Społecznych. Budynek zostanie usytuowany na działce ograniczonej ulicami: Warszawską, Dybowskiego, Oczapowskiego. Kanclerz poinformował także o pracach termomodernizacyjnych prowadzonych w budynkach uniwersyteckich, planach dotyczących sprzedaży akademika przy al. Wojska Polskiego oraz budynków przy ul. Okrzei i Niepodległości, a także planach renowacji starego parku w Kortowie.

Senat przyjął uchwałę o realizacji zadań na rok 2015 jednogłośnie.

W drugiej części obrad członkowie Senatu głosowali m.in. w sprawie uchwał dotyczących limitu środków finansowych na pokrycie wydatków z tytułu dydaktycznych godzin ponadwymiarowych, spraw kadrowych, opiniowania kandydatów do odznaczeń państwowych, porozumień o zawarciu współpracy z ośrodkami naukowymi z zagranicy.

Obszerne sprawozdanie z funkcjonowania Wewnętrznego Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia złożył prof. Jerzy Przyborowski, referując mocne i słabe strony każdego obszaru dydaktyki, poddanego ocenie systemu oraz stosowne rekomendacje. Przegląd funkcjonowania systemu został opracowany na podstawie analizy raportów samooceny uniwersyteckich jednostek. Prof. Przyborowski podkreślił, że pozytywne wyniki akredytacji uzyskiwane przez wydziały są w dużej mierze zasługą wdrażania na naszej uczelni tego systemu.

*Małgorzata Hołubowska*



## Prof. W. Maksymowicz ze Statuetką św. Jakuba

**Sześć osób dołączyło do grona laureatów nagrody św. Jakuba. Wśród nich znalazł się prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych, który otrzymał ją w kategorii nauka.**

Doroczne spotkanie noworoczne prezydenta Olsztyna odbyło się 30 stycznia w Centrum Konferencyjnym w Kortowie. Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna podsumował miniony rok i przedstawił najważniejsze cele na rok obecny. Podczas gali wręczył również, przyznawane w sześciu kategoriach, Statuetki św. Jakuba. W tym roku kapituła zdecydowała, że nagrodę w dziedzinie nauka otrzyma prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych UWM.

Prof. Maksymowicz jest jednym z najbardziej znanych lekarzy w kraju, neurochirurgiem. W latach 1997-99 był ministrem zdrowia i opieki społecznej w rządzie premiera Jerzego Buzka. W latach 1992-95 pracował w szpitalu wojewódzkim w Olsztynie. Zasiadał też w prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej. Do 2007 roku pracował w Centralnym Szpitalu Klinicznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie. Od ośmiu lat pełni funkcję dziekana Wydziału Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

– Chcę przede wszystkim podziękować rektorowi prof. Ryszardowi Góreckiemu, który był pomysłodawcą utworzenia medycyny w Olsztynie – powiedział dziekan. – Medycynę w tym roku ukończyło 48 osób. Jedynie kilka z nich było z Olsztyna, a aż 36 posta-

nowiło zostać tu i odbyć staż. Do nas przyjeżdżają również pacjenci z innych miast. Bardzo nas to cieszy – dodał dziekan.

Nagroda Prezydenta Olsztyna – Statuetka św. Jakuba została ustanowiona w 2003 r. z okazji 650. urodzin miasta. Jest z jednej strony odniesieniem do tradycji i patrona miasta, z drugiej uhonorowaniem wybitnych osób żyjących i prowadzących swoją działalność w stolicy Warmii i Mazur. Statuetki przyznawane są w sześciu kategoriach: kultura, nauka, sport, organizacje pozarządowe, gospodarka i szczególnie zasługi dla Olsztyna. O nagrodach decyduje kapituła, której przewodniczy prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. W jej skład wchodzi także: prof. Ryszard Górecki – rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Wanda Agnieszka Jabłońska – przewodnicząca Miejskiej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego, Marek Barański – dziennikarz, poeta, eseista, komentator życia kulturalnego, Agata Wilińska – doktor sztuk muzycznych, dyrygent, chórzystka oraz Henryk Kamiński – prezes zarządu Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu.

Laureatami Statuetek św. Jakuba zostają ludzie kultury, nauki, sportu, biznesu, społecznicy oraz osoby szczególnie zasłużone dla miasta. W tym roku nagrody otrzymali: Barbara Radaszkiewicz-Boguszewska, piosenkarka (kultura), prof. dr hab. n. med. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych (nauka), Martyna Lisiecka, kajakarka (sport), firma OBRAM (gospodarka), Andrzej Kurowski, radca prawny i szef Olsztyńskiego Telefonu Zaufania (działalność pozarządowa), Janina Mirosława Aleksandrowicz, prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska (szczególne zasługi dla Olsztyna).

Sylvia Zadworna

**więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz**

*Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonej zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.*

*Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.*

*Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Dzieł i Promocji.*

# Rekordowy urodzaj stypendystów

**Aż 22 studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego otrzymało stypendia ministra nauki i szkolnictwa wyższego za wybitne osiągnięcia. To najlepszy wynik od 7 lat.**

Dziewiętnaścioro studentów i 3 doktorantów UWM otrzymało w tym roku akademickim stypendia ministra nauki i szkolnictwa wyższego za wybitne osiągnięcia. Największą liczbą stypendystów może się pochwalić Wydział Prawa i Administracji – 7 stypendystów. Z Wydziału Biologii i Biotechnologii stypendia dostało 5 osób, w tym 2 doktorantów. Po 2 stypendystów mają wydziały Matematyki i Informatyki oraz Nauk Społecznych. Pozostali reprezentują wydziały: Humanistyczny, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Geodezji, Inżynierii Przemysłowej i Budownictwa, Bioinżynierii Zwierząt oraz Nauk Technicznych.

Troje studentów - Wojciech Fabiszewski z Wydziału Nauk Społecznych, Eliza Krawiecka z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa i Joanna Rybicka-Ziarko z Wydziału Prawa i Administracji otrzymało stypendia ministra po raz drugi z rzędu.

Marta Magdalena Jastrzębska – jest studentką 5. roku biotechnologii. Informacja o stypendium trochę ją zaskoczyła.

– Oczywiście chciałam dostać to stypendium, ale liczyłam się z tym, że mogą być lepsi – zdradza. Jej średnią ocen 4,74 na biotechnologii trudno jednak przeskoczyć. Marta oprócz tego, że się uczyła brała udział w seminariach, konferencjach. Miała dużo publikacji i jako wolontariuszka pomagała przy grantach i projektach na wydziale. Interesują ją badania ekspresji genów roślin w procesie kiełkowania nasion, czyli mówiąc nienaukowo badania ich żywotności.

Marta myśli o pracy zawodowej, ale też o studiach doktoranckich, bo jak przyznaje wsiąkała w naukę i żał by jej było się z nią rozstać. Stypendium odłożyła z myślą o studiach doktoranckich. Lubi taniec towarzyski i tańczyła w zespole Iwony Pavlović, śpiewała w chórach, od czasu do czasu lubi pobiegać.

Maria Adrianna Tymieniecka jest studentką 5. roku prawa. Informacja o ministerialnym stypendium bardzo ją ucieszyła. Rodziców – także.

– Moja średnia ocen za ubiegły rok to 4,8. Czym jeszcze zasłużyłam na to wyróżnienie? Miałam wiele publikacji naukowych, wystąpięń na konferencjach. Uczestniczyłam w projektach badawczych. Zamierzam zdawać na aplikację radcowską i stypendium odłożyłam na pokrycie jej kosztów – wyznaje stypendystka. Adrianna poza nauką znajduje czas na działalność społeczną. Udzielała porad prawnych w Domu Samotnej Matki w Olsztynie i była wiceprezeską olsztyńskiego oddziału międzynarodowego stowarzyszenia studentów Elsa.

Z kolei Mateusz Nowotka i Tomasz Wiśniewski – studenci 2. roku informatyki na studiach 2. stopnia przy współpracy z naukowcami z Nova Southeastern University w stanie Floryda w USA zdobyli w 2014 r. 1. miejsce w światowym konkursie Microsoftu na aplikację Health eConnect.

– Jestem pełen uznania dla tych studentów, szczególnie dla tych, którzy otrzymali stypendia ponownie. Te stypendia potwierdzają, że studenci wykorzystują czas przeznaczony na studiowanie najlepiej, jak potrafią. To, że tych stypendystów jest tak wiele wskazuje z kolei na to, że poziom kształcenia na naszym Uniwersytecie jest wysoki. UWM ze swego podstawowego zadania, którym jest kształcenie młodzieży, wywiązuje się dobrze – zauważa prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich.



Otrzymać stypendium ministra nie jest łatwo. Trzeba wykazać się wysoką średnią ocen oraz wybitnymi osiągnięciami naukowymi, w tym np. mieć co najmniej 2 publikacje w recenzowanych czasopiśmie naukowych o zasięgu międzynarodowym lub publikacje naukowe w formie książki; mieć znaczący udział w projektach lub grantach badawczych prowadzonych przez uczelnię lub we współpracy z innymi ośrodkami akademickimi lub naukowymi; być autorem lub współautorem patentu lub wzoru użytkowego; występować na międzynarodowych konferencjach naukowych; mieć nagrody i wyróżnienia w konkursach o zasięgu międzynarodowym.

Na rok akademicki 2014/2015 rektorzy uczelni przedstawili minister nauki i szkolnictwa wyższego 2646 wniosków dotyczących studentów i 815 wniosków dotyczących doktorantów. Minister przyznała 926 stypendiów studenckich i 89 stypendiów doktoranckich. Wysokość stypendium studenckiego wynosi 14 000 zł, a doktoranckiego 22 000 zł.

lek

## Stypendyści ministra na UWM w r.a. 2014/15

Marta Magdalena Jastrzębska, Joanna Najmuła, Tomasz Ślęzak – WBiB, Maria Adrianna Tymieniecka, Joanna Rybicka-Ziarko, Ewelina Reczuch, Magdalena Prusik, Agata Opalska, Danuta Nidzgorzka, Kinga Długołęcka i Katarzyna Karwowska – WPIA; Wojciech Fabiszewski i Aleksandra Zajkowska – WNS; Mateusz Nowotka, Tomasz Wiśniewski – WMiI, Anna Pomianowska-Wronka – WH, Eliza Krawiecka – WKSIR, Marcin Kardasz – WGIPiB, Marta Tanajewska – WNT. Doktoranci: Joanna Maria Cichocka, Marta Kieżun – WBiB, Justyna Pogorzelska-Przybyłek – WBZ.

## Stypendia ministra na UWM

2008/2009 - 16

2009/2010 - 11

2010/2011 - 7

2011/2012 - 10

2012/2013 – 5 s + 1 doktorant

2013/2014 – 14 s + 3 doktorantów

2014/15 – 19+3 doktorantów

# Nowi profesorowie

**Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski 21 stycznia podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim wręczył akty nominacyjne 4 nauczycielom akademickim z UWM.**

**Prof. Dariusz Jan Choszcz**, (ur. 1963 r.) jest absolwentem Wydziału Mechanicznego ART w Olsztynie (1988 r.). Stopień naukowy doktora nauk rolniczych uzyskał na Wydziale Rolniczym ART w Olsztynie w 1995 r., a doktora habilitowanego w 2010 r.

Tematyka badawcza prof. Dariusza Choszcza skupia się głównie na: identyfikacji fizycznych właściwości biomateriałów, monitorowaniu i modelowaniu procesów czyszczenia i sortowania nasion, projektowaniu i konstruowaniu nowych urządzeń czyszczących, optymalizacji roboczych zespołów maszyn, doskonaleniu techniki opryskiwania roślin oraz zastosowaniu planowania i analizy statystycznej doświadczalnych badań innowacyjnych w obszarze nauk rolniczych, przyrodniczych i nauk o zdrowiu. Dorobek naukowy prof. Choszcza liczy ogółem 161 pozycji, w tym 94 to opublikowane oryginalne prace twórcze oraz 6 patentów. Uczestniczył w 7 projektach badawczych, w tym w 6 projektach współfinansowanych ze środków UE oraz 5 tematach statutowych.

Prof. D. Choszcz prowadzi zajęcia ze studentami Wydziału Nauk Technicznych i Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa oraz ze studentami studiów doktoranckich na WNT i Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Pod jego kierunkiem ponad 60 studentów wykonało prace dyplomowe. Jest również promotorem jednego zakończzonego przewodu doktorskiego i jednego w trakcie realizacji. Aktywnie uczestniczy w pracach wydziału i uczelni. Jest prodziekanem ds. rozwoju i promocji WNT, ponadto pełni funkcję kierownika Katedry Maszyn

**Prof. Ireneusz Kowalski** dyplom lekarza medycyny otrzymał w 1981 r. na Akademii Medycznej w Gdańsku. Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 1998 r., a doktora habilitowanego 10 lat później – oba w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 2008-09 był członkiem zespołu ekspertów przy ministrze zdrowia opracowującego program profilaktyki wad postawy u dzieci i młodzieży. W 2009 r. został powołany na członka Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w dziedzinie rehabilitacji medycznej, a rok później – do Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Prof. Kowalski jest kierownikiem Katedry i Kliniki Rehabilitacji Wydziału Nauk Medycznych, a także kierownikiem Kliniki Rehabilitacji Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie. Jest przewodniczącym warmińsko-mazurskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji. Pełnił funkcję konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie rehabilitacji medycznej. Udziela się społecznie na rzecz wydziału i uczelni.

Prof. Kowalski jest kierownikiem i wykonawcą licznych projektów badawczych, uczestnikiem zagranicznych staży i sympozjów. Kieruje ogólnopolskim, obowiązkowym kursem specjalizacyjnym CMKP dla lekarzy w rehabilitacji dzieci z przewlekłymi chorobami układu oddechowego. Brał udział w pracach 18 ogólnopolskich i międzynarodowych komitetów naukowych i organizacyjnych. Jest konsultantem naukowym i redaktorem wielu czasopism naukowych. Autor ponad 250 artykułów naukowych i 3 podręczników akademickich.

Prof. Ireneusz Kowalski należy do wielu organizacji naukowych, m.in.: członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji, *International Society of Physical and Rehabilitation Medicine*,



Roboczych i Metodologii Badań. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Inżynierii Rolniczej, Polskiego Towarzystwa Agrofizycznego. Jest również członkiem Polskiego Towarzystwa Inżynierii i Techniki Przetwórstwa Spożywczego „Spomasz”.

*opr. lek, fot. Wojciech Olkuśnik, Biuro Prasowe Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*



*Baltic&North Sea Forum on Physical and Rehabilitation Medicine, Society on Scoliosis Orthopedic and Rehabilitation Treatment. Za zasługi wiele razy odznaczony.*

– Gdy byłem studentem medycyny, szczytem moich marzeń było to, żebym w wieku około 40 lat został wybrany przez ordynatora jakiegoś oddziału na jego zastępcę – wspomina z uśmiechem prof. Ireneusz Kowalski. – Zależało mi na tym, aby ktoś obdarzył mnie zaufaniem, docenił mnie jako fachowca. Ale gdy zagłębiałem się w literaturę naukową, widziałem coraz więcej tematów, problemów, ten „naukowy las” mnie pochłonął – dodaje.

*opr. syla*



# Nowi profesorowie

**Prof. Jan Miciński** (ur. 1963 r.) jest absolwentem ART w Olsztynie 1989 r. Stopień doktora nauk rolniczych uzyskał w 1998 r., a doktora hab. w 2009 r. Pracuje w Katedrze Hodowli Bydła i Oceny Mleka.

Jego dorobek to: 193 pozycje, w tym 92 oryginalne i przeglądowe prace naukowe (21 publikacji z Listy Filadelfijskiej, 71 publikacji w czasopismach z listy B MNiSzW) oraz 6 monografii.

Początkowo swą działalność naukowo-badawczą koncentrował wokół uwarunkowań wzrostu i rozwoju potomstwa buhajów rasy Limousine, ich oceny oraz oceny przydatności rozplodowej. Następnie oceniał zdolność opasową, wartość rzeźną oraz jakość wołowiny mięsnych ras bydła w zależności od rodzaju jego żywienia. Duże znaczenie praktyczne miały jego badania dotyczące wpływu czynników genetycznych i środowiskowych na doskonalenie bydła i jego mleczność, a także obejmujące prozdrowotne walory mleka i mięsa wołowego.

Prof. Miciński uczestniczył w licznych stażach zagranicznych oraz krajowych.

Badania naukowe realizował w 5 projektach badawczych, m.in. w jednym był kierownikiem. Pełnił lub pełni społecznie wiele funkcji na wydziale. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, członkiem komitetu redakcyjnego czasopisma „Polish Annals of Medicine” (redaktor tematyczny). Nawiązał współpracę z: Kazachskim Narodowym Uniwersytetem Rolniczym w Almaty, Kostanajskim Uniwersytetem Rolniczym w Kostanay (Kazachstan) oraz Uniwersytetem Alberta w Edmonton (Kanada). Podtrzymuje i rozwija współpracę z: Uniwersytetem w Iowa (USA), Uniwersytetem w Kownie, Uniwersytetem w Czeskich Budziejowicach, a także związkami farmerów w Hesji (Niemcy).



Prof. Miciński kształcił studentów głównie z zakresu chowu i hodowli bydła na 4 wydziałach UWM. Był promotorem 1 rozprawy doktorskiej. Pod jego kierunkiem 65 studentów wykonało prace dyplomowe. Napisał 68 recenzji prac dyplomowych, był także recenzentem w postępowaniu habilitacyjnym, doktorskim, a także wielu artykułów naukowych, 42 publikacji popularno-naukowych oraz 42 komunikatów i doniesień na konferencje krajowe i zagraniczne.

opr. lek

**Prof. Anna Zellma** urodziła się w 1970 roku. Jest absolwentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Stopień doktora habilitowanego uzyskała w 2008 roku na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Na Wydziale Teologii UWM pracuje od początku jego istnienia. Od 2009 roku jako profesor nadzwyczajny. Od 2012 r. jest członkinią Zarządu Stowarzyszenia Katechetów Polskich oraz członkinią Europejskiej Ekipy Katechetycznej (*The European Equipe for Catechesis: EEC*) i Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Jest opiekunem praktyk dydaktycznych studentów teologii – specjalność nauczycielska w zakresie nauczania religii (od 2003 r.), członkiem Wydziałowej Komisji ds. Badań Naukowych i Współpracy Międzynarodowej (od 2014 r.). Od 1 stycznia 2015 r. pełni funkcję kierownika Katedry Teologii Pastoralnej i Katechetyki.

Zainteresowania badawcze koncentruje wokół katechezy integralnej i pedagogiki, a zwłaszcza katechezy młodzieży, dydaktyki nauczania religii w różnych grupach uczniów, korelacji nauczania religii z edukacją szkolną, profesjonalnego rozwoju nauczyciela religii i wybranych zagadnień pedagogicznych.

Autorka 3 monografii oraz 277 publikacji (w tym: 203 oryginalnych prac twórczych w periodykach naukowych i monografiach zbiorowych; 4 artykułów współautorskich, 14 opracowań leksykograficznych; 19 publikacji popularnonaukowych; 15 recenzji, 1 sprawozdania, 1 tłumaczenia, 4 współautorskich pomocy dydaktycznych do nauczania religii w szkołach ponadgimnazjalnych, 16 autorskich scenariuszy lekcji religii). Autorka warsztatów metodycznych dla nauczycieli religii. Promotor 1 pracy doktorskiej, 6 otwartych przewodów doktorskich oraz ok. 60 prac magisterskich.

Za działalność naukową wielokrotnie otrzymała nagrodę Rektora UWM. W 2007 roku otrzymała nagrodę „Kreatywni w myśleniu i działaniu” za liczne artykuły publikowane na łamach „Katecheta”,



stawianie w nich otwartych pytań, wprowadzanie twórczego niepokoju i kreatywność, odważne dyskusje oraz ciekawe pomysły i „powiew wiosny”, przyznana przez miesięcznik „Katecheta” podczas Krajowego Kongresu Katechetycznego, zorganizowanego w Poznaniu z okazji 50-lecia miesięcznika „Katecheta”.

– Praca naukowa i dydaktyczna to moja pasja, której kolejnym etapem jest tytuł profesora. Traktuję tę nominację jako zwieńczenie dotychczasowego etapu pracy zawodowej oraz motywację do dalszej twórczości. Jednocześnie dziękuję Rodzicom, przyjaciołom i wszystkim, którzy wspierali mnie w drodze do tego sukcesu – mówi prof. Zellma.

opr. mah

## Nagroda za afrykańską pasję

Dr hab. Iwona Anna Ndiaye, prof. UWM, z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej została laureatką tegorocznych aFrykasów w kategorii nauka Fundacji Afryka Inaczej.

Fundacja honoruje w ten sposób osoby związane ze światem mediów, kultury i nauki, promujące tematykę afrykańską i wspierające dialog polsko-afrykański w Polsce.

Tegoroczne aFrykasy zostały przyznane w trzech kategoriach: media, kultura i nagroda specjalna. Dr hab. Iwona Anna Ndiaye została nominowana za afrykańską pasję i wieloletnią pracę naukową z zakresu afrykanistyki oraz propagowanie wiedzy o Afryce. Od ponad dziesięciu lat wraz z dr. hab. Barą Ndiaye z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych organizuje Dni Afryki w Olsztynie oraz podejmuje działania w zakresie edukacji międzykulturowej. Za swoją działalność i pasję byli wielokrotnie nagradzani (wyróżnienie w konkursie „Wykładowca Roku – 2012/2013” Uniwersytetu Dzieci; nominacja w VIII edycji konkursu MNiSW oraz Agencji PAP „Popularyzator Nauki – 2012”).

– Fundacja Afryka Inaczej powstała, aby mówić o Afryce inaczej niż każą nam stereotypowe wyobrażenia na temat tego kontynentu, upowszechniane w mediach i kulturze masowej – tłumaczy ideę nagrody Mamadou Diouf, senegalski muzyk i założyciel Fundacji.



cji. – Dlatego postanowiliśmy wyróżnić tych, którzy mówią, myślą bądź piszą o innej Afryce, tej rzeczywistej, w której obok smutku jest miejsce na radość. O Afryce, w której żyją ludzie.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 23 stycznia w Warszawie, w Klubie *Cafe Kulturalna*, podczas V jubileuszowych aFrykasów Roku. Wręczeniu nagród towarzyszył koncert grupy muzycznej Mamadou Dioufa.

W poprzednich latach laureatami nagrody byli m.in. Wojciech Jagielski, Marcin Meller, Monika Olejnik, Jerzy Haszczyński, Adam Leszczyński, Wojciech Karpieszuk, Michał Zichlarz, Ambasada USA w Warszawie, Komenda Główna Policji.

ian, fot. Paulina Anna Galanciak

## Prof. Stanisław Czachorowski Złotym Człowiekiem regionu

**Prof. Stanisław Czachorowski z Wydziału Biologii i Biotechnologii znalazł się w gronie laureatów plebiscytu Złoty Człowiek, organizowanego przez *Gazetę Olsztyńską* i *Dziennik Elbląski*.**

Plebiscyt miał na celu wyłonienie ludzi sukcesu w pięciu kategoriach: polityka, kultura, nauka i edukacja, gospodarka oraz start-up (początkujące innowacyjne przedsięwzięcie). Czytelnicy i internauci do Tytułu Złotego Człowieka nominowali 95 osób, głosowanie trwało miesiąc. Ostatecznie tytuł Złotego Człowieka i statuetkę przyznano 6 osobom. Nagrody zostały wręczone 18 stycznia podczas gali w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

Prof. Czachorowski, razem z Zofią Wojciechowską, specjalistką od hortiterapii, otrzymał statuetkę w kategorii nauka i edukacja. Uznanie czytelników i internautów zyskał ich projekt *Gadające dachówki*. Jak opowiada prof. Czachorowski, pomysł wykorzystania starych dachówek z warmińskich domów pojawił się podczas letniego pleneru w Tumianach. Od października 2014 r., do projektu malowania dachówek dołączyło więcej osób. Pierwsze grupowe malowanie odbyło się w listopadzie ubiegłego roku. O projekcie pisały *Gazeta Olsztyńska* i *Gazeta Wyborcza*. Pomalowane dachówki zostały wystawione na aukcjach, dochód ze sprzedaży trafił do szkoły w Lamkówku.

– To mała szkoła, groziło jej zamknięcie. Mieszkańcy zawiązali stowarzyszenie, uratowali szkołę, przybywa uczniów, szkoła chce kupić większy bus, aby ich dowozić. Teraz dzieci są dowożone na dwie tury – wyjaśnia prof. Czachorowski.



– *Gadające dachówki* nabrały kształtów podczas stażu w małym przedsiębiorstwie – Instytucie Hortiterapii, prowadzonym przez Zofię Wojciechowską. Staż odbywa się z projektu „Regionalny transfer wiedzy z nauki do biznesu – staże i szkolenia praktyczne naukowców w przedsiębiorstwach Warmii i Mazur”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego UE, a koordynowanego przez Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM w Olsztynie. Innowacje mogą być także małe, nie muszą dotyczyć np. budowania promów kosmicznych. Dachówkowa innowacja dotyczy branży turystycznej. Mogą przyjeżdżać do nas warszawiacy, mieszkańcy dużych miast i spędzać tu np. artystyczny weekend – dodaje prof. Czachorowski

W styczniu tego roku *Gadające dachówki* znalazły się w olsztyńskiej szopce noworocznej.

opr. mah

# Dr hab. K. Szatravski w PO WER

Dr hab. Krzysztof Szatravski został członkiem Komitetu Monitorującego Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój na lata 2014-20.

Dr hab. Krzysztof Szatravski z Wydziału Nauk Społecznych UWM jest nauczycielem akademickim od 30 lat. Zajmuje się szeroko rozumianą edukacją międzykulturową i historią kultury. Od wielu lat działa na rzecz niedyskryminacji – jest wiceprezeselem Stowarzyszenia na Rzecz Kultury Żydowskiej B'Jachad, które od 8 lat współtworzy Dni Kultury Żydowskiej w Olsztynie, a także współpracuje z Komitetem Helsińskim przy organizacji Festiwalu Watch Docs. Należy również do Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa *Borussia* w Olsztynie i jest honorowym członkiem Stowarzyszenia im. Arno Holza dla Porozumienia Polsko-Niemieckiego w Kętrzynie. Stale współpracuje ze stowarzyszeniami mniejszości narodowych w Polsce, Niemczech i Rosji. Nie dziwi więc fakt, że mandat otrzymał jako przedstawiciel organizacji pozarządowej działający na rzecz równości szans i niedyskryminacji. Jego kandydaturę zgłosiło Stowarzyszenie *Scena Babel*, które prowadzi działalność w obszarach literacko-muzycznych i wspiera m.in. mniejszości narodowe i etniczne.

Dr hab. Krzysztof Szatravski wychował wiele pokoleń pedagogów i animatorów. Pod jego kierunkiem powstało ponad 400 prac dyplomowych. W 2012 roku uzyskał tytuł Belfra Roku na WNS, który jest nadawany przez studentów. Jest autorem wielu publikacji naukowych z zakresu kultury. Prowadzi badania naukowe obejmujące historię kultury, w tym szeroko rozumianego pogranicza kulturowego, aktywnie publikuje w wielu czasopismach (ponad 1000 artykułów). Jako wolontariusz stale prowadzi działalność upowszechnieniową, edukacyjną - wykłady otwarte i odczyty (biblioteki, radio, telewizja). Współpracuje z Polskim Towarzystwem Historycznym. Uczestniczy w spotkaniach i szkoleniach dotyczących przeciwdziałania wykluczeniom i dyskryminacji (ukończył szkolenie w Izraelu oraz kursy organizowane przez Harvard University, MIT, Berkley).

Jest poetą, pisarzem, autorem tekstów do pieśni artystycznych oraz piosenek, tłumaczem poezji z języków: niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego i hebrajskiego. Laureat nagród za wkład w kulturę muzyczną i literacką regionu. Prezes olsztyńskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.



– Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój jest jednym z 6 programów krajowych realizowanych w latach 2014-20 i finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Program ma na celu propagowanie innowacyjnych rozwiązań w zakresie zatrudnienia, włączania społecznego, edukacji, szkolnictwa wyższego, zdrowia i dobrego rządzenia. Szczególnym wsparciem mają zostać objęci ludzie młodzi – do 29 roku życia – borykający się z brakiem zatrudnienia (bezrobotni, bierni zawodowo oraz poszukujący pracy) – wyjaśnia dr hab. Krzysztof Szatravski. – Przez całe życie obracam się w tych trzech obszarach, którymi są wiedza, edukacja i rozwój. Widzę dużą szansę dla działań edukacyjnych i społeczno-kulturalnych, którym się poświęcam od lat – dodaje.

Komitet Monitorujący Program Operacyjny Wiedza-Edukacja-Rozwój (PO WER) będzie nadzorował konkursy kilku osi priorytetowych m.in. z Osi III Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju, gdzie głównym celem wsparcia będzie rozwój szkolnictwa wyższego poprzez zapewnienie kształcenia odpowiadającego potrzebom gospodarki, rynku pracy i społeczeństwa, podniesienie jakości studiów doktoranckich i tworzenie interdyscyplinarnych studiów doktoranckich, zwiększenie otwartości mobilności międzynarodowej, poprawa jakości dydaktyki i systemów zarządzania kształceniem. Na realizację Programu Unia Europejska przeznaczy ponad 4,4 mld euro z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) oraz 252,4 mln euro ze specjalnej linii budżetowej Inicjatywy na rzecz zatrudnienia osób młodych.

Pierwsze spotkanie Komitetu Monitorującego odbędzie się w pierwszym kwartale 2015 roku.

syla

Fot. z archiwum WBP w Olsztynie

## Pierwszy Startup Weekend na Warmii i Mazurach

Startup Weekendy organizowane są na całym świecie - od USA przez Polskę po Indie. W dniach 27-29 marca Startup Weekend odbędzie się w Olsztynie.

Wydarzenie polega na zebraniu zespołu i w ciągu 54 godzin założeniu startupu – narzędzia, serwisu lub usługi.

– Na to wydarzenie może zgłosić się każdy, kto ma pomysł na działalność gospodarczą i chciałby coś zrobić – tłumaczą organizatorzy. – Podczas Startup Weekendu każdy może przedstawić swój pomysł i jeśli ten spodoba się uczestnikom, zebrać ekipę, która razem będzie go realizować.

Najważniejsze jest jednak wspólne działanie ludzi z różnych branż, którzy razem będą pracować nad pomysłem. W Startup Weeken-

dach biorą udział programiści, marketerzy, graficy, ale także po prostu ludzie z wizją.

Nad powstawaniem startupów będą czuć mentorzy z całej Polski. Są to inwestorzy i przedsiębiorcy, którzy zaczynali na podobnych wydarzeniach i osiągnęli sukces. Ostatniego dnia zespoły prezentują swoje startupy przed innymi uczestnikami i sędziami, którzy oceniają ich prace. Startup Weekend pozwala wielu pomysłom zaistnieć, a nawet przeistoczyć się w prężnie rozwijające się biznesy.

Startup Weekend w Olsztynie organizowany jest przez pasjonatów nowych technologii przy wsparciu stowarzyszenia OLCAMP i Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM.

Więcej na stronie: <http://www.up.co/communities/poland/olszyn/startup-weekend/5502>

Więcej informacji: Paweł Harajda (OLCAMP) 506 086 449



## Dojrzałe studiowanie

**Już nie mają po 20 lat, ale chcą się kształcić. Katedra Socjologii umożliwiła im to otwierając bezpłatne studia dla osób przekraczających wiek przeciętnego studenta. Studenci socjologii 40+ skończyli właśnie I semestr.**

Program „Socjologia 40+” to studia dla wszystkich, których interesuje fenomen zbiorowego życia ludzi, ciekawi psychologiczny i kulturowy wymiar tego, jacy jesteśmy i chcą wiedzieć więcej. UWM jako jedyny w Polsce proponuje takie studia na kierunku socjologia. Efekt jest taki, że socjologię na I roku studiuje 63 osoby.

Dorota Maluchnik ma 39 lat. Obecnie nie pracuje. Jej pracą są studia. Ma dzieci w wieku 9 i 7 lat, które bardzo jej kibicują.

– Kiedyś miałam chyba za dużo pomysłów na życie, łącznie z medycyną. Mając dylemat jakie podjąć studia – wybrałam pobyt zagranicą. Później pojawiła się rodzina, więc perspektywa studiowania ciągle się przesuwała. Aż do teraz – mówi Dorota Maluchnik, starosta roku. – Dojrzałam do studiowania. Chcę mieć możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji, które być może zaowocują ciekawą propozycją pracy. Uczymy się m.in. pracy w grupie i rozwijamy umiejętności interpersonalne. To przydatna wiedza, którą możemy wykorzystać w pracy zawodowej – dodaje.

Pięćdziesięcioletni Krzysztof Sroka na co dzień zajmuje się badaniami marketingowymi.

– Mam czas i udaje mi się połączyć jedno z drugim. Zbierałem się do studiowania od dobrych kilku lat. Chcemy się uczyć. Założyliśmy nawet koło naukowe, którego zostałem przewodniczącym. W tym roku planujemy wziąć udział w Międzynarodowym Seminarium Kół Naukowych – wyjaśnia Krzysztof Sroka.

Wśród osób, które w ubiegłym roku rozpoczęły studia na kierunku socjologia jest niewielka grupka młodzieży świeżo po maturze.

– Fantastyczne „maluchy”. Jako ta część grupy z plusem staramy się skracać dystans między sobą i mówimy do siebie po imieniu. Staramy się tworzyć przyjazną atmosferę. Mieliśmy nawet otrepsiny, które bardzo miło wspominamy. Cieszę się, że mogliśmy się zintegrować nie tylko na uczelni – przekonuje pani Dorota.

– Pomagamy sobie, np. udostępniamy notatki. Mamy też na roku osoby, które nie mają na co dzień styczności z komputerem, a w tych czasach studiować bez komputera jest niemal niemożliwe – dodaje Krzysztof Sroka.

Najstarszym studentem jest Stanisław Żokowski, rencista, który każdego dnia ma nowy pomysł na życie.

– W tym roku skończę 62 lata. Za komuny nie było mi dane studiować, dlatego bardzo się cieszę, że Uniwersytet wyszedł z taką inicjatywą i mogę to robić teraz, a co najważniejsze za darmo – mówi pan Stanisław.

Chociaż moi rozmówcy dawno temu zakończyli edukację, to zgodnie twierdzą, że spotkali się z dużym zrozumieniem ze strony wykładowców.

– Jest to dojrzałe studiowanie. Mamy pracę, rodzinę, ale chcemy jeszcze znaleźć czas na naukę – mówi pani Dorota.

Czy trudno pogodzić naukę z pracą i rodziną? Nie kryją, że jest niełatwo. Wielu studentów w ciągu dnia pracuje, a od godz. 15 do 20 mają zajęcia. Wieczór poświęcają rodzinie. Na naukę i opanowanie niełatwego materiału mają czas dopiero w weekend.

– Najgorzej było w październiku, kiedy zaczynaliśmy studia. To było coś nowego dla nas. Później weszliśmy w ten rytm... – mówi pani Dorota.

– ...i tak do Świąt Bożego Narodzenia – wtrąca pan Krzysztof. – Długa przerwa świąteczno-noworoczna troszkę wybiła nas z tego rytmu – śmieje się.

Przedmiotami „wymagającymi” okazały się psychologia społeczna i metodyka pracy naukowej.

– Zaliczenie tych przedmiotów było nie lada wyzwaniem. Ale socjologia z plusem nigdy się nie poddaje. Na pewno ten wysiłek zaprocentuje w przyszłości, bo przecież czeka nas pisanie pracy licencjackiej – wyjaśnia pani Dorota.

Ale były też przedmioty łatwiejsze, a nawet przyjemne.

– Zdecydowanie WF. Nawet naukę gry w golfa można wybrać – mówi pan Krzysztof.

– Ja gram w ping-ponga, bo niestety nie ma jazdy na łyżwach – dodaje pan Stanisław.

Do pierwszego egzaminu z antropologii kultury przystąpili w terminie zerowym.

– Towarzyszył nam lekki stres. Dostaliśmy trzy zagadnienia i musieliśmy na jeden wybrany temat napisać rozprawkę – mówi pani Dorota.

– Profesor Marek Sokołowski mówił, że dobrze nam poszło, więc mamy nadzieję, że niższej oceny niż 4 nie będzie – dodaje pan Krzysztof.

Wykładowcom tacy studenci bardzo przypadli do gustu.

– Są bardzo zaangażowani, aktywnie biorą udział w ćwiczeniach i wykładach, chodzą też na dodatkowe zajęcia, wykłady otwarte. Założyli nawet koło naukowe socjologów 40+. Realizują odłożone niegdyś marzenia o studiowaniu, o zdobyciu dyplomu i świetnie odnajdują się w roli studentów. Tę formę kształcenia chcemy kontynuować w przyszłym roku. Zachęcamy wszystkich do studiowania u nas, bo warto – przekonuje dr Beata Tomaszewska-Hołub, opiekun roku.

Sylwia Zadworna

# Czułe słówka w ekonomii

**Staram się przeciwdziałać demagogii wymierzonej w reformy, mobilizować ludzi po stronie praworządności - takie słowa wielokrotnie padły z ust prof. Leszka Balcerowicza podczas spotkania ze społecznością UWM 9 stycznia.**

Prof. Balcerowicz przyjechał na UWM na zaproszenie studentów z Koła Naukowego Stosunków Międzynarodowych „Inter Gentes” na Wydziale Humanistycznym. Jak wyjaśniała Sandra Charubin, przewodnicząca koła – to postać dość kontrowersyjna, zależało nam, zapraszając prof. Balcerowicz, aby każdy mógł sam wyrobić sobie o profesorze opinię.

Wykład prof. Balcerowicza „Polska gospodarka po 1989 roku i jej perspektywy”, poprzedzony spotkaniem z olsztyńskimi mediami, zgromadził w auli Centrum Konferencyjnego studentów i wykładowców kierunków zarówno ścisłych jak i humanistycznych. W imieniu władz uczelni, gością witał prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych.

– Reformy to zamiana systemu gorszego na lepszy. W Polsce trzeba było je wprowadzić, aby nadgonić stracony czas. W 1950 r. Polska miała dochód równy dochodowi Hiszpanii, natomiast w 1990, czyli przed wprowadzeniem reform, osiągała jedynie 42% dochodu Hiszpanii – mówił prof. Balcerowicz, podkreślając nie-



uchronność wprowadzenia reform, przed którymi stanęła Polska po 1989 r. – Pozycja Polski w świecie zależy w 90% od rozwoju gospodarczego – dodał.

– Poprawne oceny to poprawne porównania, ważne, aby zadawać proste pytania, nie dać się uwodzić sloganom. Istnieją tzw. czułe słówka w ekonomii: np. interes społeczny, dobro narodowe. I są słowa kojarzące się źle – np. wyzysk, umowy śmieciowe. Istotne jest, aby nie dać się ogłupić, nie popierać tego, co jest tylko dobrze nazywane – podkreślał prof. Balcerowicz, nawiązując do krytycznych opinii na temat skutków wprowadzonych w latach 90. reform.

Prof. Balcerowicz nie podawał żadnych recept ani porad dla młodych ludzi. Zapytany o to na konferencji prasowej skwitował krótko – nie ma żadnych rad. Trzeba czuć się odpowiedzialnym za własny los. Ktoś, kto podejmuje decyzję o kierunku studiów powinien zastanowić się, co potem. Trzeba pracować i nie narzekać. I nie dać się wprowadzić w błąd demagogom – dodał.

Prof. Leszek Balcerowicz przyjechał na UWM jako przedstawiciel Forum Obywatelskiego Rozwoju, fundacji, której jest założycielem i fundatorem. Celem FOR jest zmiana świadomości Polaków oraz obowiązującego i planowanego prawa w kierunku wolnościowym. Wykład prof. Balcerowicza połączony był z promocją jego autobiograficznej książki *Trzeba się bić*.

mah

# Niespełniony sen o Rzeczypospolitej

**Sen o Rzeczypospolitej, który w 1990 r. miał prof. Jerzy Stępień współtwórca reformy administracyjnej Polski z lat 1990 -99. niestety nie ziścił się. Jesteśmy daleko od tego, co wtedy „śnił” jako współautor ówczesnych reform.**

Transformacja ustroju politycznego Polski, która zaczęła się ćwierć wieku temu ciągle trwa zdaniem prof. Jerzego Stępnia. 9 stycznia gościł on na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM z wykładem otwartym pt. *Samorząd – sen o Rzeczypospolitej*.

Zdaniem profesora jesteśmy dopiero w połowie drogi do decentralizacji państwa. Ciągle w państwie polskim jest za dużo państwa, a za mało samorządności. Przykład? W ciągu ćwierćwiecza w Polsce nie powstał jeszcze samorząd gospodarczy. Obecny stan sprawności administracji państwowej i samorządowej prof. ocenia zaledwie na 3+.

Niestety, sprawy idą w złym kierunku. Przykładem tego są powszechne wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Taki system prowadzi do konfliktów z radami, a nie do usprawniania samorządów.



Profesor przypominał, że prawo było fundamentem Rzeczypospolitej od jej początku. Minister po łacinie to sluga. Już na początku XIII wieku Wincenty Kadłubek pisał, że król to sluga królestwa. Przypominał także, że przez wiele wieków istniało w Polsce przysłowie „Lex est rex in Polonia et in Lithuania”, czyli prawo jest królem w Polsce i na Litwie. Dzisiaj jest zapomniane, Polska jest krajem prawa tylko z nazwy, zaś nasza konstytucja – zbiorem pobożnych życzeń, których jedynym strażnikiem jest Trybunał Konstytucyjny.

Ci, którzy prawo tworzą – posłowie i senatorowie niestety je psują. Dowód? 50-60% zaskarżonych ustaw Trybunał uchyla jako niezgodnych z konstytucją.

Przez ćwierć wieku polski parlament, chociaż ustanawiał różne prawa i procedury – to nie ustanowił przepisów, jak ustanawiać prawo i czyni to bezplanowo i pochopnie.

Profesor nie oszczędził także sądownictwa. – Nasze sądownictwo przez 25 lat nie pracowało nad tym, jak skrócić procesy, tylko mnożyło sądy i funkcje, bo to wiąże się z karierą i wyższymi zarobkami. Mogę dzisiaj powiedzieć, że sędzia niezawisły dążący do awansu zawodowego, jest bardziej szkodliwy niż sędzia zawisły – skonstatował ze smutkiem profesor.

lek

# Dyscyplina - rzecz pospolita, lecz ważna

Wydaje mi się, że kondycja moralna ludzi nauki jest taka sama, jak ogółu społeczeństwa, chociaż przypadków nieetycznych przybywa - uważa prof. Zbigniew Endler, były rzecznik dyscyplinarny na UWM.

Rozmowa z prof. Zbigniewem Endlerem, byłym rzecznikiem dyscyplinarnym na UWM.

**– Od 1 stycznia 2015 r. nie jest Pan już rzecznikiem dyscyplinarnym na UWM. Jak długo nim Pan był?**

– Osiem lat, od 2006 r. Objąłem tę funkcję po prof. Łucji Fornal.

**– Iloma sprawami Pan się zajmował i z jakim skutkiem?**

– Rozpatrzyłem ponad 50 spraw nie licząc kilkunastu, które nie spełniały wymogów skargi i które odrzuciłem. Były to przeważnie anonimowe donosy. Z tych ponad 50 spraw kilkanaście umorzyłem, gdyż materiał dowodowy był albo za mały, albo nie potwierdził postawianych zarzutów. Reszta zakończyła się postępowaniem przed komisją dyscyplinarną UWM i karami. Niektóre sprawy trafiły do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, inne do sądu i większość z nich jeszcze się toczy przed różnymi instancjami, jedna nawet w Trybunale Europejskim w Strassburgu.

**– Jakiego rodzaju sprawy Pan rozpatrywał?**

– Na początku miałem skargi o plagiaty. Sprawy były przykre, ale stosunkowo proste. Potem była cała seria skarg studentów na zachowanie nauczycieli akademickich i pracowników UWM na współpracowników. Następnie pojawiły się skargi na nadużywanie alkoholu. Ostatni okres to znowu seria plagiatów – sprawy bardzo poważne i skomplikowane.

**– Których spraw miał Pan najwięcej?**

– Niestety plagiatów. Poczyłem przy tym jedno smutne spostrzeżenie: żaden oskarżony o plagiat człowiek nie przyznał się do tego, chociaż miałem ewidentne dowody jego winy. Nie przyznał się również w sądzie. Żaden nie znajdował winy w sobie i na wszystko miał wymówki.

**– Z jakimi zachowaniami Pan się spotykał?**

– Ludzie z wykształceniem prawniczym próbowali mnie dyskredytować, jako nie prawnika i wykazać moją niekompetencję. Obejmując tę funkcję dobrze zapoznałem się z przepisami dotyczącymi pracy rzecznika dyscyplinarnego, uczestniczyłem także w szkoleniach i zakres swych praw i obowiązków poznałem bardzo dobrze. Inni próbowali na mnie wymuszać korzystne dla siebie decyzje krzykiem i oburzeniem. Powoływali się na swoje osiągnięcia naukowe i pozycję. Wiele osób przychodziło na przesłuchania ze swymi prawnikami, którzy stawiali mi przeszkody formalne. Była też grupa osób, które unikały kontaktu ze mną. Dążyły do tego, abym nie mógł podjąć działań w wyznaczonym czasie i abym musiał umorzyć skargę na nich. Bardzo dobrze mi się współpracowało z rektorami, więc wypracowałem z nimi sposób na uchylających się od składania wyjaśnień. Rektorzy obiecali mi, że wyślą po takiego człowieka straż kortowską, która doprowadzi go do mnie w celu złożenia zeznań. Wieść o tym zawsze skutkowało. W czasie składania wyjaśnień ludzie często próbowali mnie oszukać, wylewali także pod adresem współpracowników swe żale, z zamiarem szkodzenia im. Wyciągali na jaw sprawy niepodlegające rozpatrywaniu przez rzecznika dyscyplinarnego.

**– I co Pan z tą wiedzą robił?**

– Rzecznik dyscyplinarny ocenia materiał dowodowy. Informacje niezwiązane z toczącym się postępowaniem odrzucałem. Informo-



wałem ludzi, że kwestie stosunków w miejscu pracy powinni zgłaszać kierownikowi katedry, dziekanowi. Natomiast w sprawach, których nie mogłem wyjaśnić, radziłem stronom zwrócić się do sądu, który ma aparat dochodzeniowy do dyspozycji.

**– Co Pan sądzi po doświadczeniach rzecznika dyscyplinarnego na temat kondycji moralnej ludzi nauki?**

– Wydaje mi się, że jest taka sama, jak ogółu społeczeństwa. Te ponad 50 spraw, z którymi miałem do czynienia przez 8 lat to mało w stosunku do prawie 2 tys. nauczycieli akademickich. Z drugiej strony prof. Fornal – moja poprzedniczka przez 7 lat rozpatrzyła tylko kilka przypadków, a więc spraw przybywa. Zauważyłem jednak pewną prawidłowość. Skargi napływają do rzecznika falami. Kiedy objąłem ten urząd miałem wiele skarg z Wydziału Humanistycznego, potem z Nauk o Żywności, potem z Geodezji, WNT i ostatnio z Teologii. Jedna skarga i toczące się postępowanie wyjaśniające pociągała za sobą inne z tego wydziału. Ludzie się ośmielali i wyciągali różne sprawy. Środowisko się oczyszczało i już potem skargi z niego nie płynęły.

**– A zatem działania rzecznika w tych środowiskach pozostawiły trwałe skutki.**

– Sądzę, że tak. Chociaż na naszym Uniwersytecie, podobnie jak na innych środowisko jest trudne – jednak są to ludzie myślący i wyciągają wnioski z tego, że innych spotka kara. Już nie ma skarg na to, że starsi wiekiem i rangą pracownicy wysługują się młodymi. Nie ma już skarg na niewłaściwe odnoszenie się do studentów i współpracowników. To wszystko uważam częściowo za skutek działalności rzecznika.

**– Rzecznik dyscyplinarny to rodzaj prokuratora. Podejrzani nie lubią prokuratorów. Spotkały Pana z racji pełnienia tej funkcji jakieś przykrości?**

– Oficjalnie nie, ale kilka osób przestało mi się kłaniać. Zauważyłem jednak, że z prośbą o poradę w pewnych sprawach zwracają się do mnie dziekani. Miałem wiele razy okazję porównywać swoje doświadczenia z doświadczeniami innych rzeczników. Byłem jednym z dłuższej urzędujących rzeczników uniwersyteckich. Średnia to jedna kadencja, czyli 4 lata, ale niektórzy rezygnowali po 2 latach. Powodem była niechęć środowiska, a czasem kłopoty w pracy. Rzecznik to nie urzędnik prawa, jak prokurator. Wiele razy byłem w sytuacji, w której nie potrafiłem podjąć decyzji: umorzyć czy oskarżyć. Kierowałem się wtedy 2 zasadami: dobrem Uniwersytetu i aby nie szkodzić ludziom. Zawsze mi to pomagało.

Lech Kryszalowicz



## Polska norma na unijnym stole

**O tym przy świątecznych czy sylwestrowych stołach uginających się od ciężaru wymyślnych smakołyków się nie mówi. Nie mówi się, jak to się stało, że np. sympatyczne indyki zmieniły się w te złociste udka. Nie mówi się, bo to taki przykry temat...**

Przykry jednak dla tych, którzy udają, że nie widzą związku między zwierzętami gospodarskimi a stołem. Na pewno nie przykry dla prof. Ryszarda Żywicy – kierownika Katedry Towaroznawstwa Przemysłowego, Podstaw Techniki oraz Gospodarki Energią na Wydziale Nauki o Żywności i dr hab. Joanny Katarzyny Banach z tej katedry, którzy lata pracy poświęcili temu, aby przejście ze stanu upierzenia do stanu pieczystego odbywało się w warunkach jak najbardziej humanitarnych.

Czy da się w ogóle w warunkach przemysłowych uśmiercić jakieś zwierzę w sposób humanitarny?

Tak, da się. Służy do tego celu metoda i urządzenie do oszalaiania zwierząt opracowane przez prof. Żywicę i dr hab. Banach, na które niedawno otrzymali patenty.

Oszalaianie to pozbawianie zwierzęcia, w tym wypadku indyków, świadomości bez zatrzymywania akcji serca i oddychania. Ma on dwa aspekty: humanitarny i ekonomiczny. Szczęśliwie się składa, że są zbieżne.

Oszalaianie indyków w ubojniach odbywa się za pomocą prądu elektrycznego. Ponieważ każdy ptak jest inny to prądowy ładunek na każdego działa inaczej. Niektóre tak jak trzeba oszalać, inne uśmierca, ale niektórych nie pozbawia świadomości.

Jeśli ptak jest oszołomiony prawidłowo – to wykrwawia się zupełnie. Jeśli uśmiercony – to zazwyczaj w jego mięsie zostają krwiaki. Jeśli oszołomiony nie jest – to się miota, a jego mięso jest obite. W obu tych przypadkach mięso jest gorszej jakości, a więc tańsze, czyli daje producentowi żywności mniejszy zysk.

Prof. Żywica jest z wykształcenia inżynierem elektronikiem. Dr hab. Banach natomiast jest towaroznawcą, a poza tym natura, jak każdą kobietę, wyposaża ją w szczególną wrażliwość na krzywdę. Połączenie tych cech dało właśnie metodę i urządzenie do oszalaiania indyków.

– Zakłady drobiarskie stosują do oszalaiania prąd elektryczny. Dobór jego parametrów to dla nich poważny problem techniczny. Prąd i elektronika to moja pasja. Zaczęłem się więc zastanawiać nad tym, jak usprawnić proces oszalaiania, aby nie powodował strat jakości mięsa. Po latach badań opracowaliśmy metodę i urządzenie do jej stosowania. W naszej metodzie czynnikiem pozbawiającym ptaki świadomości i nie zatrzymującym pracy ich serc i płuc jest wytwarzane przez prąd pole elektryczne o odpowiednio dobranych parametrach – wyjaśnia prof. Ryszard Żywica.

Swoją metodę i prototypowe urządzenie testowali z powodzeniem w wielu zakładach drobiarskich. Wszędzie to bardzo duża skutecznością. Nic więc dziwnego, że opatentowali metodę i wdrożyli urządzenie w zakładach drobiarskich w Kutnie, Iławie, Siedlcach, Tomaszowie Mazowieckim, Międzyrzeczu Podlaskim, a także w olsztyńskim Indykpolu. Przy czym ich pomysł stosowany jest już nie tylko do oszalaiania indyków, ale także kurczaków, gęsi i kaczek.

Na tym jednak nie koniec tej historii. We wszystkich zakładach stosujących metodę i urządzenie prof. Żywicy jakość mięsa znacznie się poprawiła, co wykazała w pracy habilitacyjnej dr hab. Joanna K. Banach. Dr hab. Banach opracowała w związku z tym systemowy opis sposobu zapewniania wysokiej jakości mięsa drobiowego. Jej opracowanie zostało bardzo szybko dostrzeżone przez Izbę Gospodarczą Krajowej Rady Drobiarstwa w Warszawie i zalecone do stosowania przez polskich producentów drobiu i zakłady przetwórcze.

– System ten opiera się na zapewnianiu łańcucha jakości na każdym etapie produkcji, włączając w to przygotowanie paszy dla drobiu, warunki jego odchowu, oszalaiania i uboju jak też przetwórstwa. Kto go spełnia – otrzymuje certyfikat Gwarantowanej Jakości Żywności – QAFP. Jego normy są znacznie wyższe niż unijne – wyjaśnia dr hab. Banach.

Na razie takich łańcuchów działa w Polsce zaledwie kilka, ale już zrobiły swoje. Polski drób na Zachodzie Europy zyskał już wielu smakoszy, a unijna administracja rozpatruje możliwość zastosowania polskiego systemu w całej Unii.

Dzięki naukowej konsekwencji olsztyńskich uczonych połączonej ze szczególną wrażliwością na krzywdę zwierząt rzeźnych ci, którzy chcą wiedzieć, co jedzą, już niebawem będą mogli ucztować z pełnym spokojem sumienia.

Lech Kryszalowicz

# Mały ruch – duże korzyści

**Mały ruch graniczny z obwodem kaliningradzkim potwierdził nadzieje i zaprzeczył obawom, które towarzyszyły ludziom przed jego wprowadzeniem.**

Aktualnie Polska ma podpisane umowy o małym ruchu granicznym z Ukrainą, z Białorusią (nie weszła w życie) i z Rosją. Mały ruch graniczny z obwodem kaliningradzkim obejmuje go w całości, a po polskiej stronie: Trójmiasto i powiaty: gdański, nowodworski, pucki oraz malborski oraz województwo warmińsko-mazurskie z wyłączeniem powiatu: ostródzkiego, nowomiejskiego, działdowskiego, iławskiego, nidzickiego, szczytnowskiego, piskiego i ełckiego. Umowa weszła w życie 27 lipca 2012 r. Objęcie tak dużego obszaru małym ruchem granicznym stanowi ewenement w Unii Europejskiej.

Choć celem przebywania w strefie przygranicznej są względy społeczne, kulturalne lub rodzinne oraz w uzasadnionych przypadkach – ekonomiczne to właśnie one stały się głównym motorem ruchu przygranicznego.

O ile w roku 2012 to Polacy zdecydowanie częściej przekraczali granicę niż Rosjanie (proporcjonalnie 80% do 20%) to obecnie te proporcje się wyrównały. W roku 2013 było ogółem 5,5 mln przekroczeń granicy, w tym 3,5 mln jako mały ruch graniczny. W 2014 r. było ich 7 mln.

Głównym celem wyjazdów Polaków do obwodu kaliningradzkiego są zakupy paliwa oraz przemyt papierosów i w pewnym zakresie alkoholu. Ich pobyt w obwodzie nie przekracza kilku godzin. Cel turystyczny dotyczy tylko niewielkiej grupy osób z Polski.

Wizyty po zakupy także dominują w przyjazdach Rosjan. Dotyczą przede wszystkim aglomeracji trójmiejskiej i miast przygranicznych: Braniewo, Bartoszyce i Gołdap. Bogata oferta turystyczna oraz dobra promocja na terenie obwodu przyczyniła się do dużego wzrostu liczby turystów rosyjskich w naszym regionie. Rosjanie są bardzo dobrymi klientami naszych sklepów i hoteli. Bardzo popularne stały się ich przyjazdy weekendowe, w których łączą zakupy z wypoczynkiem. Np. 8-9 marca 2014 r. z obwodu przyjechało 44 620 osób. Największe zyski z zakupów Rosjan czerpie Trójmiasto.

W zgodnej ocenie władz polskich i rosyjskich mały ruch graniczny okazał się wielkim sukcesem. Wymusił inwestycje w infrastrukturę na przejściach granicznych: wydzielenie specjalnych pasów dla odpraw podróżnych z dokumentami MRG. Polska przeznaczyła dodatkowe pieniądze na modernizację przejść granicznych w Bezledach i Gołdapi. Zakupiła dużą liczbę sprzętu przyspieszającego odprawę. Dynamiczny wzrost przekroczeń granicy po stronie polskiej doprowadził do połączenia w jedną odpraw służby straży granicznej i służby celnej.

Rosnąca liczba gości z obwodu przyczyniła się nie tylko do rozbudowy hoteli na Warmii i Mazurach, ale mobilizuje także do inwestycji infrastrukturalnych. Zaawansowana jest budowa lotniska Szymany. Wzdłuż granicy po polskiej stronie powstaje ścieżka rowerowa od Kępy Rybackiej, aż po Stańczyki. Zwiększony ruch wymusił budowę nowego mostu na Łynie w Bartoszycach. Na lata 2015-2017 jest przewidziana gruntowna modernizacja linii kolejowej z Olsztyna do Braniewa oraz utworzenie połączenia kolejowego Olsztyn-Kaliningrad.

Mały ruch graniczny ułatwił realizację wielu projektów realizowanych we współpracy Polska-Litwa-Rosja. Dotyczy to nie tylko in-



westycji infrastrukturalnych, ale także współpracy szpitali, organizacji pozarządowych czy wspólnych badań naukowych.

Od roku funkcjonuje z powodzeniem w Kaliningradzie punkt doradczy Warmińsko-Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, w którym nasi inwestorzy uzyskują kompleksową informację oraz pomoc w kontaktach handlowych i w sprawach założenia firm.

O ile cele ekonomiczne leżące u podłoża umowy o małym ruchu granicznym zostały nawet przekroczone – to cele polityczne zakładające lepsze poznanie się obu społeczeństw, nawiązywanie kontaktów i współpracę w obecnej sytuacji są dyskusyjne. Konflikt na Ukrainie może wywołać wzrost niechęci do Rosjan, czego przykładem było wstrzymanie wiosną 2014 r. kampanii promocyjnej w Kaliningradzie przez Pomorski Urząd Marszałkowski. Z przyczyn politycznych kraje Unii Europejskiej wprowadziły sankcje na Rosję i z tego samego powodu Rosja wprowadziła embargo na import polskiej żywności. Pod znakiem zapytania stoi stale podnoszony wniosek Rosji o zniesienie obowiązku wizowego przy wjazdach do strefy Schengen dla obywateli Rosji. W rosyjskich planach pozytywne efekty małego ruchu granicznego miały bowiem przekonać kraje Unii Europejskiej do zniesienia wiz dla Rosjan.

Wprowadzenie małego ruchu granicznego spotkało się w obwodzie z obawami dwóch grup zawodowych. Celnicy i pogranicznicy bali się, że czeka ich dużo więcej pracy. Natomiast przedsiębiorcy obawiali się utraty części swoich klientów szczególnie w handlu. Doświadczenia te obawy potwierdziły.

Wzmoczone zakupy artykułów żywnościowych w Polsce wymusiły na handlowcach kaliningradzkich w 2013 r. obniżki cen swoich produktów na tamtejszym rynku.

Nie spełniły się obawy, że mały ruch graniczny wywoła gwałtowny wzrost przestępczości. Przestępczość pospolita według statystyk służby granicznej i policji nie wzrosła. Także opuszczanie przez Rosjan strefy objętej małym ruchem granicznym jest nieliczne. Problemem dla strony polskiej stał się masowy przemyt paliwa, co zmusiło władze celne do ograniczenia wyjazdów Polaków do obwodu. Popularność małego ruchu granicznego zachęciła mieszkańców obwodu posiadających wize schengenkie do częstszego przyjazdu do Polski.

Sukces naszego rozwiązania z MRG zainteresował władze Finlandii, które chcą wprowadzić podobne regulacje na swojej granicy z Rosją.

*Teresa Astramowicz-Leyk*



# Minikiwi świat już dziwi

Po przekrojeniu ich, można zauważyć charakterystyczne dla kiwi ułożenie nasion. Są jednak mniejsze i mają gładką, jadalną skórkę. Mowa o minikiwi, które jest wschodzącą gwiazdą na naszym rynku.

Istotnym przedmiotem badań w sadownictwie jest poszukiwanie gatunków roślin, które można wprowadzić do produkcji. Szczególnie cenione są gatunki, których owoce zawierają wiele ważnych substancji bioaktywnych. Wschodzącą gwiazdą na naszym rynku jest minikiwi lub baby kiwi (aktinidia ostrolistna), w Polsce określana także jako chiński agrest. Co ciekawe, możemy ją uprawiać w polskich warunkach klimatycznych, również na Warmii i Mazurach.

Badania nad aktinidią ostrolistną i purpurową oraz ich odmianami mieszańcowatymi w Polsce północno-wschodniej prowadzi dr hab. Anna Bieniek z Katedry Ogrodnictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

– Pnącza popularnego kiwi przemarzają przy spadku temperatury poniżej 12 stopni i z tego względu rośliny te w warunkach klimatycznych Polski nie mogą być uprawiane bez osłon. Duże możliwości uprawy dają jednak gatunki dalekowschodnie. W sadownictwie największe zainteresowanie wzbudza aktinidia ostrolistna i purpurowa oraz ich mieszańce należące do nowowprowadzanych gatunków roślin jagodowych – mówi dr hab. Anna Bieniek.

Od 1996 r. w Ogrodzie Doświadczalnym Katedry Ogrodnictwa UWM uprawianych jest pięć odmian aktinidii. Gatunki te wyselekcjonowano w Ogrodzie Botanicznym Akademii Nauk w Kijowie na Ukrainie. Są to: *Sentiabrskaja* – odmiana aktinidii ostrolistnej, *Purpurowaja Sadowaja* – odmiana aktinidii purpurowej oraz ich odmiany mieszańcowe: *Figurnaja*, *Kijewskaia Gibrydnaja* i *Kijewskaia Krupnoplodnaja*.

– W ubiegłym roku do sprzedaży trafiły owoce pierwszej polskiej odmiany minikiwi *Bingo* uprawianej na 3 ha plantacji w miejscowości Bodzew koło Grójca. W warunkach Pojezierza Mazurskiego, które charakteryzuje się niższymi temperaturami powietrza i gleby, wyższymi opadami, a także krótszym okresem wegetacji w porównaniu z centralną częścią Polski, wybór gatunków roślin jest ograniczony – wyjaśnia dr hab. Anna Bieniek. – Dlatego też kontynuujemy badania rozpoczęte przez prof. Zdzisława Kaweckiego nad introdukcją wielu gatunków roślin owocodajnych w warunkach Polski północno-wschodniej. Współpracujemy z Instytutem Sadownictwa w Samochwałowiczach koło Mińska (Białoruś), Katedrą Ogrodnictwa w Gorkach (Białoruś) oraz Instytutem Ogrodnictwa w Babtai (Litwa) i Uniwersytetem Aleksandra Stulgińskiego w Kownie (Litwa) – dodaje.

Sadzonki aktinidii, które rosną w kortowskim ogrodzie doświadczalnym pochodzą z Litwy. Po raz pierwszy aktinidia zaowocowała w 2000 roku.

– W maju 2007 roku przymrozki przygruntowe spowodowały przemarznięcie pąków kwiatowych badanych odmian aktinidii. Trzeba jednak dodać, że od momentu rozpoczęcia doświadczenia rośliny nie wymagały ochrony chemicznej przeciw chorobom i szkodnikom w okresie wegetacji – dodaje dr hab. Anna Bieniek.



Jagody uprawianych w Kortowie roślin są mniejsze od popularnego owocu kiwi i mają gładką, jadalną skórkę. Po przekrojeniu ich można zauważyć charakterystyczne dla kiwi ułożenie nasion. Baby kiwi zawiera wiele cennych substancji bioaktywnych.

– Owoce minikiwi pod względem zawartości składników biologicznie aktywnych nie ustępują owocom kiwi, uważanym za owoc zdrowia, a w wielu przypadkach znacznie je przewyższają. Wykorzystuje się je w lecznictwie domowym. Są pomocne przy leczeniu kokluszki i chorób przyzębia powodujących wypadanie zębów, a także są skutecznym środkiem przeciwko pasożytom przewodu pokarmowego. Owoce baby kiwi zawierają znaczne ilości flawonoidów, które działają wspomagająco i osłaniająco na witaminę C. Flawonoidy są skutecznym lekiem przeciw kruchości naczyń krwionośnych, a witamina C występująca w dużych ilościach w owocach minikiwi podnosi odporność organizmu na przeziębienia – mówi dr hab. Anna Bieniek.

Owoce i przetwory z badanych odmian aktinidii od 2009 roku dr hab. Anna Bieniek prezentuje na Olsztyńskich Dniach Nauki

i Sztuki. Co roku wzbudzają one ogromne zainteresowanie wśród uczestników pokazów i warsztatów naukowych.

– Konsumentami ich są osoby w różnym wieku, od przedszkolnego do emerytalnego. Wśród prezentowanych odmian najczęściej kontrowersji wzbudza odmiana *Purpurowaja Sadowaja*, która charakteryzuje się prawie brązową barwą oraz specyficznym, korzennym aromatem. Szczególnie dzieci łączyły ten smak z perfumami, czy zapachem płynu do naczyń, dlatego odmiana ta była przez nie najniżej oceniana. Biorąc jednak pod uwagę opinie szerokiej grupy konsumentów owoce z czerwonym rumieńcem często są lepiej oceniane od odmian o zupełnie zielonej skórce – mówi dr hab. Anna Bieniek.

W Olsztynie plantacji towarowych minikiwi jeszcze nie ma, ale jedno jest pewne – wolna od skażeń wielkoprzemysłowych gleba i atmosfera Warmii i Mazur gwarantowałyby owoce o bardzo wysokiej jakości.

– Z naszych dwudziestoletnich obserwacji wynika, że z uwagi na coraz częstsze wahania temperatur i pojawiające się w maju przymrozki do jej uprawy wskazane jest stosowanie instalacji przeciwprzymrozkowych – podsumowuje dr hab. Anna Bieniek.

Sylwia Zadworna

Więcej informacji można uzyskać na stronie Katedry Ogrodnictwa: [www.uwm.edu.pl/ogrod/](http://www.uwm.edu.pl/ogrod/) lub pisząc bezpośrednio na adres [anna.bieniek@uwm.edu.pl](mailto:anna.bieniek@uwm.edu.pl)





## Ciepły, chociaż zimny

**Ma wszystkie zalety: prosty w działaniu, nieskomplikowany w budowie i tani w eksploatacji. Czy zatem silnik prof. Dobriańskiego zawojuje świat tak, jak silniki benzynowe i diesla?**

– Nasz wynalazek to jeszcze zielona gruszka, z której do końca nie wiadomo co będzie, gdy dojrzeje. Ale mocno wierzę w to, że kto ją kupi, ten zrobi dobry interes – zapewnia prof. Jurij Dobriański z Katedry Elektrotechniki Energetyki Elektroniki i Automatyki na Wydziale Nauk Technicznych.

O jakiej zielonej gruszce mówi prof. Dobriański – wybitny specjalista z dziedziny energetyki cieplnej? O niskotemperaturowym silniku cieplnym zasilanym z kolektorów słonecznych. Pierwsze i jedyne tego rodzaju urządzenie na świecie znajduje się właśnie w macierzystej katedrze profesora, a zbudował je pod jego okiem zespół w składzie: dr Michał Duda oraz doktoranci mgr Daniel Chludziński i mgr Artur Błaszczuk (na zdj.).

Silniki cieplne są znane od bardzo dawna, bo to nic innego jak urządzenie, które zamienia energię cieplną w energię mechaniczną lub elektryczną. Wszystkie silniki benzynowe i diesla są silnikami cieplnymi, podobnie jak turbiny parowe w elektrociepłowniach. W tych silnikach powstaje ogromne ciepło, a silnik zespołu prof. Dobriańskiego to przecież silnik niskotemperaturowy i to nie tylko z nazwy. Do jego pracy wystarcza bowiem zaledwie 30 st. C!

Wszystko zaczęło się dawno temu, kiedy prof. Dobriański pracował jeszcze w Instytucie Termo-fizyki Technicznej w Kijowie. Pewien znajomy poprosił go o znalezienie taniego sposobu na ogrzewanie skroplonego gazu z podziemnych zbiorników. Profesor zaczął się wtedy zastanawiać, w jaki sposób zastąpić drogi prąd elektryczny bezpłatnym ciepłem słonecznym. Wymyślił pewien sposób, który udoskonalał po przeprowadzce do Polski i do Olsztyna.

– Trochę trwało zanim doszedłem do pewnych wyników, bo nie miałem tu zespołu badawczego i zaplecza naukowego, ale z czasem to wszystko tu zbudowałem – wyjaśnia prof. Dobriański.

Cztery lata temu prof. Dobriański po latach badań opatentował urządzenie pod nazwą termosyfon odwrócony. Co to jest?

Każdy wie, że ogrzewana woda płynie do góry. To zjawisko od dawna wykorzystywane jest w centralnym ogrzewaniu. Ale jak zrobić,

żeby ogrzana woda chciała płynąć w dół. Trzeba ją zmusić. I prof. Dobriański ją do tego zmusił, ale nie przy pomocy pompy zasilanej energią elektryczną – tylko ciepłem. Skonstruował urządzenie, które nazwał termosyfonem odwróconym. Wielu przed nim próbowało, ale tylko on wpadł na pomysł, że aby zmusić wodę gorącą do płynięcia w dół trzeba użyć innego płynu. Znalazł taki, który wrze już w temperaturze 30 st. C. Skutkiem jego wrzenia jest para, która wywiera ciśnienie na tłok cieczoowy. Tłok idzie więc w dół i przepycha wodę przez instalację. Para z substancji wrzącej dochodząc do punktu szczytowego schładza się i wraca do postaci płynnej. Ciśnienie w cylindrze spada, tłok więc wciąga się do góry, aby gdy płyn zacznie wrzeć, znowu przetłoczyć nową porcję wody. Proste.

Mamy tu do czynienia z normalną pompą ssąco-tłoczącą napędzaną energią cieplną zamienioną w mechaniczną. Pierwsze urządzenie działało pulsacyjnie. Zespół profesora udoskonalił je i zbudował urządzenie pracujące ciągle. Pierwszym jego zastosowaniem są kolektory słoneczne do grzania wody. Można je zakładać zamiast pompki elektrycznych tłoczących wodę do wymienników ciepła w instalacjach centralnego ogrzewania lub wodę do celów użytkowych.

Teraz zaś zespół prof. Dobriańskiego skonstruował prototyp urządzenia, które roboczo nazwał niskotemperaturowy silnik cieplny. Zasada jego działania jest taka sama, jak termosyfonu odwróconego. Od pierwowzoru jest jednak doskonalsze i bardziej wydajne. Urządzenie nie ma części mechanicznych, więc nie za bardzo ma się co w nim psuć. Na dodatek niskowrzącego czynnika roboczego jest w nim mało i jest on nieszkodliwy dla środowiska naturalnego. Może przepompować w ciągu dnia 1 m<sup>3</sup> wody. Może zatem być wykorzystywane do zasilania gospodarstw domowych w wodę z własnej studni, w melioracji, albo do pompowania wody w ciepłych krajach, w których trzeba budować studnie w miejscach, w których nie ma prądu.

Silnik prof. Dobriańskiego został już opatentowany w Polsce i RPA i czeka na patenty w kolejnych 18 krajach.

– Jest to silnik cieplny nowej generacji. Sam się dziwię, że nikt przede mną nie wpadł na pomysł, żeby jako czynnik roboczy zastosować inną substancję niż ta, którą ma pompować. Właściwie to jeszcze sam nie wiem, gdzie może je zastosować i stąd moje porównanie do zielonej gruszki – wyjaśnia profesor Dobriański.

Wynalazcy, którzy pracowali nad pierwszymi silnikami spalinowymi w połowie XIX wieku nie zdawali sobie sprawy, jak bardzo ich wynalazki zmieniają świat. Niskotemperaturowy silnik cieplny prof. Dobriańskiego też ma szansę zmienić bieg naszej cywilizacji, bo jest prosty w działaniu, nieskomplikowany w budowie i tani w eksploatacji.

Lech Kryszalowicz

# Głos farmaceutów o klauzuli sumienia

**W ubiegłym roku Polaków podzieliła dyskusja na temat klauzuli sumienia, podpisanej przez ok. 3 tys. lekarzy na Jasnej Górze. O klauzuli sumienia zaczynają mówić także farmaceuci.**



Badania nad aspektami etycznymi, teologicznymi i prawnymi klauzuli sumienia u farmaceutów prowadzi Małgorzata Prusak z Wydziału Teologii UWM w granice przyznanym z Narodowego Centrum Nauki na lata 2011-2015.

## – Jak przebiegały badania? Sumienie to delikatna sprawa...

– Zaczęłam od wysłania ankiet głównie do farmaceutów z naszego regionu. Dodatkowo ankietowałam studentów farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkich lat studiów. W sumie w ankiecie wzięło udział 457 studentów i 248 aptekarzy. Teraz opracowuję wyniki. Już na wstępie wynika, że ok. 15% aptekarzy i studentów ma wątpliwości moralne co do sprzedaży środków antykoncepcyjnych i tzw. tabletek po... bo klauzula sumienia dotyczy głównie sprzedaży tych środków. Sprzedawane dotychczas tylko na receptę tabletki po... budzą największy sprzeciw.

## – O co jeszcze pytała Pani w ankiecie?

– Pytałam także aptekarzy o ich stosunek do aborcji oraz od kiedy według ankietowanych zaczyna się ludzkie życie. Około 50% ankietowanych uważa, że życie człowieka zaczyna się po implantacji zarodka w macicy, zatem można przypuszczać że wobec pigulek po... raczej nie mają dylematów. Niewielka grupa (ok. 8%) nie chce sprzedawać żadnych środków antykoncepcyjnych. Było też pytanie, czy uważają za zasadne wprowadzenie zapisu regulującego klauzulę sumienia farmaceutów. Tu ok. 30% pracowników aptek uważa wprowadzenie takiego zapisu za zasadne. Zatem, grupa mająca wątpliwości nie jest taka marginalna, chociaż i niezbyt duża. Badania podobne do moich były prowadzone na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Medycznym w Lublinie – wyniki były podobne. (te badania nie dotyczyły studentów więc tą uwagę daję tutaj)

## – Czy studenci farmacji mogą poruszać temat klauzuli sumienia podczas studiów? Czy wykładowcy rozmawiają z nimi o tym?

– Mają zajęcia z etyki i tam ten temat jest poruszany. Na każdym roku studiów liczba osób z wątpliwościami jest taka sama, zatem wiedza nie powoduje zwiększenia czy zmniejszenia wątpliwości.

## – Jak sobie radzą farmaceuci w sytuacji, kiedy pacjent pyta o środki których dotyczy klauzula?

– Osoby z grupy z wątpliwościami odpowiadały, że albo nie miały w swoich aptekach takich środków, albo prosiły kierownika, aby pozwolił im na niewydawanie tych środków. Wcześniej Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich sygnalizowało konieczność wprowadzenia możliwości skorzystania przez farmaceutów z klauzuli sumienia podobnie jak w przypadku lekarzy i pielęgniarek. Farmaceuci mogliby odmawiać sprzedaży tych środków. Niestety, brak jest takich regulacji prawnych. Według prawników obecna sytuacja prawna nie jest klarowna. Ci co odmawiają, uważają, że mogą odwołać się do zapisanego w Konstytucji prawa do wolności sumienia. W Polsce zdarzają się przypadki (miałam informacje o tym) zwalniania z pracy za odmowę sprzedaży środków mogących działać po zapłodnieniu. Temat klauzuli sumienia farmaceutów staje się coraz bardziej głośniejszy. Podejmują go i teologowie, i filozofowie. Pojawiają się też wypowiedzi prawników.

## – Jak rozwiązują to inne kraje?

– Anglia i Irlandia mają regulacje prawne. Farmaceuci mogą odmówić sprzedaży środków antykoncepcyjnych i pigulek po... ale mają obowiązek wskazać inną aptekę, która te środki sprzedaje. W USA prowadzono szerokie badania i tam też ok. 15% badanych miało wątpliwości sumienia.

## – Problem klauzuli sumienia nie jest tylko zagadnieniem czasów współczesnych...

– Opracowałam rys historyczny tego zagadnienia. Aptekarze od początku istnienia zawodu składali kiedyś przysięgę ze słowami, że nie podadzą kobiecie środka poronnego. Tego zapisu w obecnej przysiędze już nie ma. Prawo farmaceuty do postępowania zgodnie z sumieniem a koliduje z prawem pacjenta do skorzystania ze wszystkich legalnie dopuszczonych do obrotu środków farmaceutycznych. Jaki wniosek się nasuwa? Jeśli istnieje prawo do używania tzw. środków wątpliwych moralnie, to powinno być też prawo do odmowy dystrybucji takich środków.

Małgorzata Hołubowska

*Kodeks Etyki Aptekarzy RP zawiera odniesienie dla kategorii sumienia. Artykuł 3 ust. 1 tego Kodeksu stwierdza, że aptekarz, będąc osobiście odpowiedzialnym za wykonywaną pracę, jest wolny w podejmowaniu swoich działań, zgodnie ze swym sumieniem i współczesną wiedzą medyczną. Kodeks Etyki Aptekarzy RP nie przyznaje jednak aptekarzom uprawnienia do odmowy podjęcia lub do odstąpienia od wykonania czynności zawodowej, którą uznają oni za sprzeczną ze swoim sumieniem. Jest to spójne z zapisami ustawy Prawo farmaceutyczne, która nie przewiduje klauzuli sumienia.*

*Ustawowa regulacja klauzuli sumienia nakłada na lekarza, pielęgniarkę i położną obowiązek wskazania pacjentowi realnej możliwości uzyskania świadczenia, które jest sprzeczne z ich sumieniem. Prawo polskie nie przyznaje przedstawicielom tych zawodów prawa do powołania się na klauzulę sumienia. Wykonywanie tych zawodów (w szczególności realizowanie recept) nie wiąże się z osobistym podejmowaniem czynności, które bezpośrednio godzą bądź stanowią bezpośrednie i realne zagrożenie dla określonego dobra.*

*Komitet Bioetyki PAN uważa, że uprawnienie do odmowy wykonania świadczenia zdrowotnego sprzecznego z własnym sumieniem przysługuje wyłącznie osobie wykonującej zawód lekarza, lekarza dentystry albo zawód pielęgniarki lub położnej. Prawa do powołania się na klauzulę sumienia nie mają zaś przedstawiciele innych zawodów medycznych, w szczególności farmaceutów.*

*Stanowisko Komitetu nie ma skutków prawnych.*

Źródło: [www.bioetyka.pan.pl](http://www.bioetyka.pan.pl)

## Sprostowanie

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” przeprasza Pana dr. hab. inż. Bogusława Pierożyńskiego, prof. UWM za pomyłkę w pisowni nazwiska i pominięcie pełnego tytułu naukowego w artykule pt. „Zielony Feniks” w numerze styczniowym.

Redakcja

# Nauczyć cudzoziemca mówić po polsku

Pierwsi absolwenci nowej specjalności prowadzonej na polonistyce przez Wydział Humanistyczny UWM odebrali już dyplomy. Zostali fachowcami od nauczania języka polskiego jako obcego.

O specjalności nauczanie języka polskiego jako obcego opowiadają dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM, oraz dr Sebastian Przybyszewski z Instytutu Filologii Polskiej.

## – Do kogo kierowana jest ta specjalność?

**Iwona Kosek:** Przede wszystkim do studentów polonistyki pragnących zostać lektorami języka polskiego. Pierwszy nabór odbył się w roku akademickim 2012/13. W tym roku także utworzyliśmy grupę.

## – Na czym polegają studia?

**Sebastian Przybyszewski:** Studenci zdobywają wiedzę i umiejętności potrzebne, aby uczyć polskiego cudzoziemców. Czym innym jest uczenie polskiego uczniów w szkole, a czym innym – obcokrajowców, których uczymy języka polskiego jak każdego innego języka obcego. Polski jest językiem trudnym zarówno pod względem wymowy, jak i odmiany. Lektor powinien wiedzieć, czego i jak uczyć, żeby pomóc obcokrajowcowi przyswoić sobie język w możliwie najprostszy i najbardziej skuteczny sposób.

**IK:** Panuje przekonanie, że wystarczy być Polakiem, aby uczyć polskiego. A tak nie jest, trzeba mieć dużą świadomość języka i rządzących nim reguł.

**SP:** Polak, na przykład, nie zastanawia się nad składnią zdania *jadę autobusem, idę chodnikiem*. Cudzoziemcowi użycie takiej struktury trzeba wytłumaczyć. Polak nie zastanawia się też, dlaczego mówi *dwie kawy, trzy kawy, cztery kawy, ale już pięć kaw*. Różnie odmieniają się słowa *pies, kot, wół*. Niemcy pytali kiedyś o znaczenie wyrażenia *wynajem pokoju*. Traktowali słowo *wynajem* jako występujące w narzędniku z końcówką *-em*. Polak nie zdaje sobie również zwykle sprawy, że np. angielski czasownik *to go* odpowiada co najmniej 6 czasownikom polskim (*iść,jechać, pójść, pojechać, chodzić, jeździć*). Lektor musi po prostu spojrzeć na swój język oczami obcokrajowca.

**IK:** Jedną z głównych umiejętności lektora to pokazywanie uczniom tyle, ile jest konieczne na danym etapie nauki. Musi wiedzieć, jak przedstawić skomplikowane zagadnienia w jasny sposób. Bardzo ważne, aby wiedział co pominąć, przemilczeć, żeby studentów nie zniechęcić nadmierną ilością reguł i wyjątków.

**SP:** Angielski w porównaniu z polskim daje od pierwszych lekcji duże możliwości komunikacji – angielskie *two* to polskie *dwa, dwie, dwoje, dwóch, dwojgiem* i tak dalej. Lektor powinien mieć świetną orientację w meandrach języka polskiego i umieć je w odpowiednim porządku, zrozumiale i ciekawie przedstawić. Uczymy lektorów także kultury i zwyczajów. W Polsce na przykład jest więcej form grzecznościowych niż w krajach zachodnich.

## – Co najbardziej zaskakuje studentów tej specjalności?

**IK:** Ogromną trudnością sprawia im zmiana sposobu myślenia i mówienie do cudzoziemców po polsku od samego początku. Żeby prowadzić zajęcia po polsku, nie wystarczy mówić jak do dzieci, czyli wolno i wyraźnie. Trzeba mówić ze świadomością tego, jakie konstrukcje i słownictwo uczący się na danym poziomie zrozumie. Lektorzy powinni umieć tłumaczyć nowe słowa, nie używając języka obcego. Muszą stać się trochę jak aktorzy – coś pokazać, odegrać jakąś scenkę, coś narysować. Świadomy



lektor jest w stanie przewidzieć problemy ucznia. Wie, że Niemiec będzie miał problemy z polskim *ł* i *w* – np. *byłam* i *bywam*, że Arab nie rozróżni *p* i *b*, a Chińczyk – *r* i *l*. Standardowo trudność sprawia wymowa zbitek spółgłosek czy rozróżnienie *i* i wymowa szeregów *s-ś-sz, c-ć-cz* itd.

**SP:** Początki nauki polskiego są trudne. Jeżeli uczeń nie posługuje się jakimś językiem słowiańskim, trudno jest mu skojarzyć polskie słowa ze słowami, które zna, przez co trudniej mu też je zapamiętać. Z dużym zdziwieniem obcokrajowcy z krajów zachodnioeuropejskich zauważają, że w języku polskim tak wiele słów się odmienia, nawet imiona, *pizza* i *coca-cola*. Lektor powinien umiejętnie wprowadzać uczniów w te zawilości językowe.

## – Jak długo trwają studia na tej specjalności?

**IK:** 4 semestry. W programie są między innymi gramatyka funkcjonalna języka polskiego, metodyka nauczania i ortofonia, czyli zaznajamianie z poprawną wymową polską, ze zwróceniem uwagi na wyrazy mogące sprawiać trudność, np. *kaśa – kasza – Kasja* czy *wejść – wyjść*. Studenci mają także w planie studiów wiedzę o kulturze polskiej, komunikowanie międzykulturowe, emisję głosu, zagadnienia z historii Polski.

**SP:** Praktyki studenci odbywają zasadniczo u nas na UWM – na zajęciach, które prowadzimy z obcokrajowcami. Podstawą do prowadzenia tej specjalności jest miejsce, w którym nasi studenci mogą ćwiczyć. Utworzyliśmy tę specjalność, bo takie było zapotrzebowanie. Coraz więcej cudzoziemców przybywa i zatrzymuje się na dłużej w Olsztynie. Chcemy wykształcić świadomego lektora. Na razie mury uczelni opuścił jeden rocznik. Ukończenie tej specjalności daje bardzo konkretne umiejętności, dzięki którym absolwenci zyskują dodatkową możliwość znalezienia pracy.

Małgorzata Hołubowska

## Sprostowanie

W styczniowym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich” do podpisu pod tekstem prof. S. Achremczyka o rodzinie warmińskiej wkraśl się błąd. Autorką ilustracji z „Elementarza gwary warmińskiej” wykorzystanej w tekście jest pani Anna Rok. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy

Redakcja

## Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

### Marie Skłodowska-Curie RESEARCH AND INNOVATION STAFF EXCHANGE (RISE)

Wymiana pracowników zajmujących się badaniami i innowacjami (naukowcy, w tym doktoranci oraz kadra zarządzająca, administracyjna i techniczna) pracujących w różnych krajach i sektorach. Jej celem jest wymiana wiedzy i pomysłów przynoszących nowe rozwiązania, produkty i usługi oraz przyczyniających się zarówno do rozwoju innowacji, badań jak i rozwoju kariery uczestniczących pracowników. Komplementarny maksymalnie 4-letni projekt, realizowany przez konsorcjum składające się z co najmniej 3 instytucji z 3 różnych krajów, jest oparty na oddelegowywaniu pracowników na okres od 1 do 12 miesięcy do członków konsorcjum. Realizacja projektu, oprócz działań badawczych i innowacyjnych, powinna obejmować także organizację szkoleń i konferencji. Fundusze RISE wspierają projekty (1) wymiany międzysektorowej zarówno pomiędzy krajami członkowskimi i stowarzyszonymi, jak i z krajami trzecimi (ale nie w obrębie tego samego kraju); (2) wymiany pracowników sektora akademickiego, ale tylko pomiędzy Europą i krajami trzecimi oraz (3) kombinację obu powyższych możliwości.

Zgodnie z Programem Pracy na 2015 r. wnioski składać można w następującym terminie:

- RISE – 28.04.2015 r.

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:  
<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html>  
w zakładce „Calls”

### UPOWSZECHNIANIE DOSKONAŁOŚCI I ZAPEWNIENIE SZERSZEGO UCZESTNICTWA

W programie Horyzont 2020 przeznaczono fundusze na upowszechnianie doskonałości naukowej i poszerzanie uczestnictwa. Środki finansowe są dedykowane uniwersytetom i instytucjom badawczym w słabiej rozwiniętych regionach Europy (w tym Polsce). Inicjatywa ta ma zmniejszyć przepaść w zakresie innowacji pomiędzy krajami/regionami UE.

Jednym z kluczowych działań w ramach celu szczegółowego Upowszechnianie doskonałości i zapewnienie szerszego uczestnictwa jest TWINNING.

Twinning ma na celu znaczne wzmocnienie zdefiniowanych pól badawczych w danej instytucji (uniwersytetu lub publicznej organizacji badawczej lub prywatnej organizacji badawczej non-profit), poprzez powiązanie z co najmniej 2 wiodącymi w danej dziedzinie, na scenie międzynarodowej instytucji z 2 różnych krajów członkowskich UE (innych niż kraj instytucji aplikującej).

Twinning ma wypełnić lukę polegającą na braku sieciowania pomiędzy regionami/krajami członkowskimi o niskim rozwoju, a ich odpowiednikami w regionach/ krajach, które są wiodącymi w danej dziedzinie, na scenie międzynarodowej na poziomie Europy. Działanie ma zapobiegać efektowi wypierania obiecujących instytucji badawczych ponieważ instytucje dążące do doskonałości tworzą często zamknięte grupy współpracujące tylko we własnym gronie.

Wnioski projektowe będą musiały zawierać strategię naukową dla intensyfikacji i stymulowania zdolności naukowej i innowacyjnej w określonej dziedzinie badań, jak i naukową doskonałość partnerów zaangażowanych w realizację projektu w schemacie Twinning. Pożądane będzie odniesienie do krajowych lub regionalnych Strategii Inteligentnej Specjalizacji.

Zgodnie z Programem Pracy na 2015 r. wnioski składać można w następującym terminie:

- Twinning – 07.05.2015 r.

### Warsztaty „Jak napisać dobry wniosek na międzynarodową wymianę pracowników w programie Research and Innovation Staff Exchange (RISE) Marie Skłodowskiej-Curie”

20 lutego r. (piątek) w godz. 10.00 – 14:00 w Bibliotece Uniwersyteckiej, s. 116, ul. Oczapowskiego 12B.

Prelegentem będzie Pani Bogna Hrynyszyn – ekspert Krajowego Punktu Kontaktowego.

Research and Innovation Staff Exchange (RISE) w ramach działań Marie Skłodowskiej - Curie w programie Horyzont 2020 to projekty badawcze mające na celu rozwój kadry naukowej i personelu technicznego. Podstawowym działaniem projektu jest wymiana pracowników (na zasadzie oddelegowania) pomiędzy uczestniczącymi w projekcie instytucjami służąca zacieśnieniu współpracy międzynarodowej i/lub międzysektorowej pomiędzy instytucjami krajów UE, stowarzyszonymi z programem Horyzont 2020 oraz pozostałymi krajami (tzw. krajami trzecimi).

O grant może starać się konsorcjum złożone z minimum trzech instytucji z trzech różnych krajów (dwa z nich muszą być krajami europejskimi).

Dofinansowanie przyznawane jest maksymalnie na 4 lata. Projekty mogą dotyczyć wszystkich dziedzin naukowych. Wysoko ceniona jest inter- i multidyscyplinarność oraz współpraca pomiędzy sektorem akademickim a szeroko pojętym sektorem pozaakademickim.

Fundusze przyznawane są w formie ryczałtu na wymianę personelu naukowego i technicznego, prowadzenie badań, szkolenia, koszty zarządzania i koszty pośrednie.

Udział w spotkaniu jest bezpłatny, ale wymagana jest rejestracja w formie elektronicznej na stronie [www.uwm.edu.pl/rpk](http://www.uwm.edu.pl/rpk) w zakładce „Szkolenia”. Liczba miejsc ograniczona do 40 osób. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze *Wiadomości Uniwersyteckich* oraz na [www.facebook.com/RPKOlshytn](http://www.facebook.com/RPKOlshytn)

# Wehikuł czasu poleciał do PRL

Dzięki współpracy międzypokoleniowej wykładowcom i studentom WNS udało się zbudować wehikuł czasu. Polecieli nim do PRL.

22 stycznia o godzinie 18.03 w Galerii Artystycznej „Foyer” na Wydziale Nauk Społecznych odbył się wernisaż pt. „Pracujemy w trójkę, budujemy za 12. To oni wyrabiają 140% normy”. Organizatorem imprezy był Teatr Studencki „Cezar” Akademickiego Centrum Kultury, który już od wielu lat współpracuje z Wydziałem Nauk Społecznych.

Nie lada wyzwanie postawiła przed sobą Paulina Jaworska – autorka zdjęć, studentka WNS i członkini teatru „Cezar”. Czy udało jej się oddać ducha tamtej epoki? Tak. Z zachwytem widzów spotkały się nie tylko zdjęcia z czasów PRL, ale także wystrój i menu dostosowane do motywu przewodniego.

Przygotowania do wernisażu trwały dwa miesiące. Pierwszym i zapewne kluczowym elementem składającym się na sukces wystawy był wybór pracowników wydziału, którzy zgodzili się wziąć udział w sesji fotograficznej rodem z PRL-u. Było ich 6, w tym prodziękani: dr hab. Adam Hołub i dr hab. Sławomir Przybyliński. Zostali uwiecznieni w strojach z peerelowskiej epoki i w otocze-



niu ówczesnych rekwizytów: małego Fiata, Poloneza, telefonu, z dawnymi dokumentami.

– Wystawa była dla mnie dużym wyzwaniem, przede wszystkim dlatego, że nie żyłam w tamtych czasach, a musiałam je dokładnie odtworzyć – mówi Paulina Jaworska.

Bohaterowie zdjęć wykazali się ogromnym dystansem do samych siebie, ponieważ udział w sesji często wymagał dostosowania stroju do lat minionej epoki, czy wykorzystania niespotykanych już dziś rekwizytów.

Wśród zaproszonych gości oraz uczestników wystawy była prof. Małgorzata Suświłło - dziekan Wydziału Nauk Społecznych, a także członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz rodziny i przyjaciele pracowników wydziału, których zdjęcia możemy podziwiać w galerii „Foyer”.

Wernisaż wzbogacił występ Marty Żebrowskiej, studentki oligofrenopedagogiki, która zagrała na akordeonie wiele znanych utworów m. in. „Serduszko puka w rytmie cha-cha”. Zwieńczeniem wernisażu było wręczenie pracownikom wyrabiającym 140% normy dyplomów oraz symbolicznych goździków, oczywiście łydęgą do góry.

Kolejny wernisaż „Fotografia maskująca rzeczywistość” już 26 lutego.

Monika Magdalińska, studentka

## Filozofia wieczorem

Czy lepiej być nieszczęśliwym Sokratesem czy szczęśliwym głupcem? Wykładu „O szczęściu nieszczęście” słuchała grupa 80 pilnych uczniów podczas drugiego spotkania Wieczorówki filozoficznej (19.01.).

Wieczorówka filozoficzna to wspólna inicjatywa wykładowców Instytutu Filozofii UWM i aktorów Sceny *Margins* przy olsztyńskim teatrze im. Stefana Jaracza. Została pomyślana jako cykl lekcji, w konwencji szkoły z lat 60. XX w. Uczniowie otrzymują tarcze szkolne przypinane agrafkami do rękawów, są dyżurni z opaskami, temat lekcji zapisuje się kredą na starej tablicy. Salą lekcyjną staje się foyer Dużej Sceny. Wykładowcy Instytutu Filozofii przedstawiają wybrane dylematy współczesności, a następnie aktorzy czytają filozoficzne teksty.

– Pomysł wieczorówki narodził się spontanicznie, latem. Scena *Margins* wymyśliła tarcze uczniowskie, opaski dyżurnego, odznaki wzorowego ucznia. Natomiast wybór tematów pozostawiliśmy wykładowcom z Instytutu Filozofii. Zaplanowaliśmy cykl 4 lekcji, ale drzwi mamy otwarte i pojawiają się już kolejne propozycje. Kim są uczniowie? Mocno zaangażowali się aktorzy z teatru im. Jaracza, przychodzą studenci, mieszkańcy Olsztyna. Jesteśmy zaskoczeni frekwencją; na pierwszą lekcję przyszło ok. 50 osób i musieliśmy dostawiać krzesła, dziś spodziewamy się nawet 80 osób – wyjaśnia Katarzyna Purfan, specjalistka ds. promocji i organizacji Sceny *Margins*.

– Chcemy zrobić z takich spotkań ambitną rozrywkę – dodaje dr hab. Andrzej Kucner, dyrektor Instytutu Filozofii.



Na pierwszy ogień poszedł nihilizm, o którym lekcję poprowadził Andrzej Kucner. Kolejny temat – „O szczęściu nieszczęście” zapisał na tablicy dr hab. Jacek Sobota z Zakładu Antropologii Filozoficznej, Filozofii Kultury i Estetyki Instytutu Filozofii jako „docent”. Podstawą do dyskusji stały się opowiadanie Stanisława Lema *Kobyszcze* oraz opowiadanie *Druga przepowiednia* autorstwa Jacka Soboty.

„Docent” Sobota wysoko postawił poprzeczkę, rzucając uczniom pytanie, czy lepiej być nieszczęśliwym mędrcem czy szczęśliwym głupcem. Czytane przez aktorów opowiadania także nie pomogły w odpowiedzi. Podczas dyskusji klasie nie udało się wypracować zgodnego stanowiska.

Kolejne spotkanie Wieczorówki filozoficznej odbyło się 26 stycznia. Lekcję poprowadziła dr Jadwiga Błahut-Prusik; temat – *Dostojewski na Manhattanie*.

mah

## Anatomia według Vesaliusa

**Dzieło Vesaliusa jest tym dla medycyny, czym dzieło Kopernika dla astronomii. Mogli się o tym przekonać m.in. studenci medycyny oglądając wybrane ryciny reprodukowane z oryginalnego wydania dzieła tego wybitnego anatoma.**

Od 13 stycznia do 6 lutego w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM można było oglądać wystawę ilustracji jednego z najważniejszych dzieł w historii medycyny, czyli *De humani corporis fabrica* autorstwa wybitnego lekarza i anatoma Andreasa Vesaliusa.

Ekspozycja składała się z 20 plansz przedstawiających w dużym powiększeniu wybrane ryciny reprodukowane z oryginalnego wydania dzieła Vesaliusa. W Polsce znajduje się 12 egzemplarzy cennego traktatu, z tego aż 2 przechowuje Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie i Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Obydwa eksponaty wystawiono dla zwiedzających podczas otwarcia wystawy. Traktat o budowie ciała ludzkiego Vesaliusa to dzieło monumentalne, pod względem zarówno formy jak i treści. Liczy ponad 700 stron i zawiera ok. 300 całostronicowych i mniejszych drzeworytów. Na tablicach wystawowych można było obejrzeć obrazy układu kostnego, mięśniowego, krwionośnego i nerwowego człowieka.

– Rozwój nauki bez podstaw wiedzy na temat budowy anatomicznej człowieka nie byłby możliwy bez pracy Andreasa Vesaliusa – podkreślił prorektor Jerzy Jaroszewski otwierając wystawę.

Słowa te potwierdził kurator wystawy dr Krzysztof Nierzwicki – dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, który zaznaczył, że dzieło Vesaliusa jest tym dla medycyny, czym dzieło Kopernika dla astronomii. Prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry Anatomii Wydziału Nauk Medycznych przybliżył historię badań anatomicznych i studiów medycznych, bazując na wybranych rycinach wystawowych. Przy-



pomniat również prawowitego autora owych rycin, którym wbrew ogólnemu przekonaniu nie był wybitny artysta epoki renesansu, Tycjan, a jego uczeń, Jan van Calcar.

Wystawa przygotowana została przez Bibliotekę Medyczną w Bydgoszczy wraz z Biblioteką Uniwersytecką w Toruniu. Towarzyszyła jej ekspozycja uznanych dzieł z dziedziny anatomii polskich autorów, jak *Anatomia człowieka* Adama Bochenka, wydana w 1921 r., czy zagraniczne dzieła: francuski *Cours élémentaire d'histoire naturelle* François Sulpice Beudanta i in. z 1850 r., angielski *Cunningham's text-book of anatomy* Arthura Robinsona z 1931 r., lub niemiecki *Die neue Heilmethode* Platena z 1934 r. Wszystkie egzemplarze pochodziły ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie (Oddział Zbiorów Specjalnych, I p.). Okazją do jej przygotowania były trzy jubileusze: 470 rocznica pierwszego wydania dzieła *De humani corporis fabrica*, zbliżające się 500-lecie urodzin wielkiego anatoma i 450 rocznica jego śmierci.

Katarzyna Bikowska

## Choroba duszy

**„Melancholia” to tytuł wystawy Anny Drońskiej, adiunkt w Instytucie Sztuk Pięknych, którą można było oglądać do 19 lutego w Centrum Ekspozycyjnym Stara Kotłownia. Wydział Sztuki już po raz drugi prezentował twórczość tej uzdolnionej artystki.**

Założeniem projektu artystycznego „Melancholia” jest analiza wewnętrznych doznań i doświadczeń jednostki, określanych jako depresyjne, wykraczających poza sferę „normalności”, przekraczających pewne przyjęte ogólnie cechy normatywne osobowości. Wizualizacja tych doznań odkrywa obszary specyficznej wrażliwości, dotyka sfery podświadomości i ukazuje głęboką świadomość jednostki dotkniętej chorobą duszy. Jest to znakomity projekt tak pod względem zawartości merytorycznej, jak i pod względem artystycznym. Mocne, prawdziwe, przejmujące prace wykonane przy użyciu niekonwencjonalnej materii twórczej, emanują ekspresją i emocjonalnością. Ta odważna, artystyczna prezentacja to wizualna podróż przez mroczne przestrzenie emocjonalnych anomalii, w którą autorka zabiera nas w poszukiwaniu ich zasadności i sensu.

ANNA DRONSKA – współzałożycielka i członek Grupy Artystycznej FAŁDY. Zajmuje się malarstwem i tkaniną eksperymentalną. Spek-



trum jej twórczych zainteresowań obejmuje przestrzenie związane ze sztuką ekologiczną, głęboką ekologią i aktywnością artystyczną zaangażowaną w kwestie społeczne.

Autorka kilkunastu wystaw indywidualnych i uczestniczka wielu zbiorowych. Laureatka wyróżnienia w V Olsztyńskim Biennale Plastyki – O Medal Prezydenta, 2007 r. i Grand Prix w VI Olsztyńskim Biennale Sztuki, 2011 r.

Małgorzata Bojarska-Waszczuk

## Studenci wybrali Belfra

Już po raz dziewiąty studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wybrali najlepszego z najlepszych Belfrów! Zwycięzcą tegorocznego konkursu został dr Stanisław Drozda z Wydziału Matematyki i Informatyki.

Gala Belfra 2014 odbyła się w Centrum Konferencyjnym, a przygotował ją z całą starannością i profesjonalizmem samorząd studencki, któremu pomagali koledzy ze Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”, a także Akademickie Centrum Kultury. Gala została połączona z popularnym wśród młodych ludzi spotkaniem pt. *Coolturałny Student*. Impreza rozpoczęła się o godz. 19:00 i przyciągnęła wielu studentów, którzy z zaangażowaniem dopingowali swoich nauczycieli.

Galę prowadzili Paweł Sawicki i Kamil Wolski, którzy serdecznie powitali wszystkich gości, a także zabawiali ich w trakcie imprezy. Następnie na scenę wkroczył dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor do spraw kształcenia.

– Być belfrem, to znaczy mieć honor! A bycie belfrem uniwersytetu to sztuka połączenia umiejętności wykładania, przekazywania wiedzy z nauką, bo właśnie przekazywanie wiedzy powinno być następstwem własnych osiągnięć naukowych – powiedział prorektor.

Zanim doszło do ogłoszenia wyników, na scenie zatańczył Zespół Pieśni i Tańca *Kortowo*, który rozgrzał publiczność do czerwoności. Następnie prowadzący imprezę przedstawili najlepszych belfrów z poprzednich lat, a także wywołali tegorocznych nominowanych na scenę. Tu rektorzy wręczyli im pamiątkowe tabliczki oraz kwiaty.

Zwycięzcą tegorocznej edycji został dr Stanisław Drozda, reprezentujący Wydział Matematyki i Informatyki. Nagrodą za otrzymany tytuł jest 5 tys. zł, ufundowana przez rektora, a także wielofunkcyjne urządzenie ufundowane przez Fundację „Żak”.

– Jestem ogromnie zdziwiony – opowiada dr Drozda, interesujący się informatyką i matematyką – Zupełnie się tego nie spodziewałem, w dodatku o tej imprezie dowiedziałem się przypadkowo od moich studentów! Bardzo dziękuję wam wszystkim za głosy i cieszę się z tego tytułu, ale uważam, że każdy ze stojących obok mnie powinien takie wyróżnienie otrzymać.

Drugie miejsce zajął dr inż. Hubert Kryszk, reprezentant Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa, który otrzymał 3 tys. zł nagrody, a także ekspres do kawy. Na trzecim miejscu uplasował się dr hab. Przemysław Sobiech z Wydziału Medycyny



Weterynaryjnej; otrzymał 2 tys. zł i dysk przenośny. Ponadto laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymali także weekendowy pobyt w hotelach grupy Anders. Pozostali finaliści otrzymali tysiąc zł nagrody.

Ostatnią częścią gali był występ kabaretu *Formacja Chatelet*. Zespół zaprezentował kilka skeczów, które publiczność nagradzała gromkimi brawami. Studenci tak bardzo nie chcieli iść do domów, że owacjami wyprosilili u satyryków bisy. Impreza zakończyła się chwilę przed godziną 22.

Najbardziej cieszyli się studenci Wydziału Matematyki i Informatyki, którzy śpiewali: „Każdy to powie, WMI rządzi w Kortowie!” I na to wygląda, bo już po raz trzeci Belfrem roku zostaje wykładowca tego wydziału.

Gala Belfra rozpoczęła zmagania wydziałów w Lidze Wydziałów. To oznacza, że można już zbierać punkty w wyścigu o miejsce w paradzie podczas Kortowiady.

*Karolina Kobak, studentka*

Dr inż. Hubert Kryszk zdobywca 2. miejsca postanowił całą nagrodę przekazać jednemu ze studentów geodezji, który zachorował na białaczkę i znalazł się w trudnej sytuacji materialnej.

– Tak postanowiłem w porozumieniu z samorządem studenckim. Ten chłopak tego potrzebuje, a skoro mogę mu pomóc – to pomagam – wyjaśnia dr Kryszk. Pokłosem 2. miejsca i nagrody była jeszcze jedna niespodzianka, która bardzo przyjemnie go zaskoczyła. Dr Kryszk po ogłoszeniu wyników otrzymał mnóstwo maili z prośbami o zgodę na to, aby został promotorem prac magisterskich.







## Między katedrą a radiem

**Czy można o trudnych zagadnieniach naukowych mówić zrozumiale? Można, a czy można do nich dopasować ciekawą muzykę? Tak. Kto nie wierzy, niech posłucha audycji „Między nauką a fikcją” w Radiu UWM FM.**

Trzy lata temu dr Leszek Błaszkiwicz z Katedry Fizyki Relatywistycznej na Wydziale Matematyki i Informatyki uczestniczył w tworzeniu cyklu audycji na temat astronomii w uniwersyteckim Radiu UWM FM. Redaktor Julia Naumczyk prowadząca tę audycję widząc, że ma dużo do powiedzenia, umie mówić, mikrofon go nie peszy i na dodatek ma radiowy głos podsunęła mu myśl, aby przygotował cykl audycji przedstawiający nie tylko problemy astronomiczne, ale i wybrane tematy naukowe. W ten sposób w Radiu UWM FM wystartowała cotygodniowa audycja „Między nauką a fikcją”. Było to jesienią 2012 r. Można jej słuchać przez godzinę w każdy poniedziałek od godz. 18.

Początkowo audycje dr Błaszkiwicz nagrywał na magnetofonie w studio. Z czasem, kiedy już okrzepł – zaczął je nadawać na żywo i tak jest do dzisiaj. Jesienią 2013 r. zaprosił do udziału w audycji dr. Sławomira Kuleszę – kolegę z katedry, z którym zna się jeszcze z czasów studenckich. Udział drugiego narratora znacznie ożywił program.

– Zgodziłem się od razu, bo taki pomysł już wcześniej chodził mi po głowie. A poza tym od dawna znałem Leszka – włącza się do rozmowy dr Kulesza.

W programie w sposób lekki i przystępny omawiają aktualne wydarzenia naukowe oraz wiele innych zagadnień.

– Przedstawiamy kalendarium wydarzeń historycznych związanych z rozwojem nauki; kroki milowe, które przez kolejne stulecia doprowadziły nas do dzisiejszego stanu wiedzy, a tym samym stanu naszej cywilizacji, określanej niekiedy, jako naukowo-techniczna. Nie zamykamy się jednak w ścianach nauk ścisłych i część czasu poświęcamy na obcowanie z kulturą powiązaną z ogólnie pojętą fantastyką. W programie znajdujemy czas na omówienie książek SF wartych przeczytania czy też filmów, na które trzeba się wybrać – mówią prowadzący.

Jak to w Radiu UWM FM, słowu towarzyszy dużo muzyki – wyłącznie elektronicznej i *new age*. Wybiera ją do każdego odcinka osobiście dr Błaszkiwicz, bo bardzo ją lubi i zgromadził dużą kolekcję nagrań z tych gatunków.

– Najpierw ustalamy temat audycji i jej treść, szukamy w literaturze ciekawych informacji, a następnie wybieramy dla siebie role. Są zawsze dwie: za i przeciw, albo entuzjasta i sceptyk. Musimy się różnić, bo wtedy jest ciekawiej. Spieramy się więc na antenie przytaczając stosowne argumenty, przez co audycja staje się dynamiczna i przedstawia różne punkty widzenia. Staramy się przy tym przedstawić jakieś anegdoty, czasem z siebie żartujemy. Chociaż mamy wszystko omówione przed audycją i jeszcze raz ustalamy, o czym będziemy mówić przed każdym wejściem antenowym – to nigdy do końca nie wiemy, czym jeden drugiego zaskoczy. Dzięki temu często musimy improwizować na antenie, co wydaje nam się zabiegiem wzbogacającym audycję – mówią fizycy – redaktorzy.

Chociaż tematy poszczególnych odcinków są niekiedy bardzo trudne – to naukowcy starają się je przedstawić w sposób prosty i zrozumiały dla każdego. Radiowe doświadczenie w utrzymywaniu uwagi słuchacza wpływa na sposób prowadzenia przez nich zajęć dydaktycznych. Dr Kulesza został wybrany Belfrem 2012 r. na UWM. Uważa, że to m.in. zasługa wprawy, którą zyskał dzięki radiu.

– O czym mówimy na antenie? O wybranych zagadnieniach z różnych dziedzin nauki, głównie z nauk ścisłych. W ostatnim czasie mówiliśmy o tym, jak wygląda czasoprzestrzeń, czy istnieją czarne dziury, o próbach nawiązania kontaktu z cywilizacjami pozaziemskimi, o przypadku i prawdopodobieństwie, duszy i świadomości, a nawet o zombie. Co jest w tym wszystkim najtrudniejsze? Nie śmiać się do mikrofonu, gdy jest włączony i gdy komuś zdarzy się jakiś kiks – zdradzają redaktorzy.

Za przygotowanie audycji jej autorzy nie dostają wynagrodzenia. Pracują społecznie. Dlaczego więc to robią?

– Bo nosimy w sobie głębokie przeświadczenie, że jednym z podstawowych zadań naukowca oprócz rozwijania nauki, jest także jej upowszechnianie, a poza tym, każda audycja jest świetną zabawą – zapewniają obaj fizycy.

Audycja „Między nauką a fikcją” będzie mieć także swoje telewizyjne wydanie. Uniwersytecka TV Kortowo przygotowała pierwszy jej odcinek o teoriach powstania Wszechświata. Plan jest taki, aby w TV Kortowo nowy odcinek pojawiał się co miesiąc.

Więcej o audycji „Między nauką a fikcją” – w Radiu UWM FM w każdy poniedziałek o godz. 18 lub na jej profilu na Facebooku.

Lech Kryszalowicz

## Podwójna satysfakcja - jeden wyjazd

**Dr Magdalena Wojarska z Katedry Polityki Gospodarczej na Wydziale Nauk Ekonomicznych dzięki projektowi „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM” za jednym zamachem spełniła swoje marzenie osobiste i zawodowe - pojechała do USA.**

Dr Magdalena Wojarska zawodowo interesuje się sektorem publicznym i rozwojem lokalnym. Prywatnie zaś – podróżami. Zwiedziła już wiele ciekawych miejsc w Europie i od pewnego czasu bardzo ją ciągnęło do Ameryki. Natura ekonomistki brała jednak za każdym razem górę nad duszą poszukiwacza wrażeń, gdy rozważała taką podróż. W ubiegłym roku postanowiła pojechać na staż z projektu Pro Edu, aby zobaczyć, jak w innych krajach nauczyciele akademicy uczą studentów. Pomyślnie przeszła przez sito uczelnianych eliminacji i zakwalifikowała się do wyjazdu. Tak, jak wielu nauczycieli akademickich z UWM przed nią, pytanie o to, kto zgodzi się ją przyjąć wysłała do kilkunastu uczelni na całym świecie. Na kilkadziesiąt zapytań, dostała dwie pozytywne odpowiedzi, w tym tę najbardziej oczekiwaną od prof. Susanne Piotrowski z Uniwersytetu Stanowego New Jersey w USA.

– Bardzo się ucieszyłam, bo spełniły się moje dwa pragnienia na raz: pojechać na staż i zwiedzić Nowy Jork. Czy przekonałam do siebie panią profesor? Myślę, że zainteresowaniami badawczymi podobnymi do jej – wyjaśnia dr Wojarska.

Na Uniwersytecie New Jersey, zgodnie z ideą projektu, dr Magdalena Wojarska brała udział w zajęciach w charakterze obserwatora.

– Uczestniczyłam w zajęciach na studiach licencjackich, magisterskich oraz doktoranckich. Sporo czasu spędziłam w bibliotece gromadząc najnowszą literaturę, do której na UWM nie mamy dostępu. Miałam także okazję brać udział w wydarzeniach, które odbywały się w tym czasie na uczelni: wykładach otwartych i seminariach naukowych.

Jakie różnice dr Wojarska zauważyła między naszą a amerykańską uczelnią?

– Takich różnic jest kilka, najważniejsza to dużo mniejsza biurokracja. Wiele rzeczy załatwia się jednym podpisem elektronicznym, bez pieczętek i zbędnych formalności. Mają tam usprawnienia, dzięki którym studenci i nauczyciele oszczędzają bardzo dużo czasu, np. pracę studentów i wykładowców wspomaga tzw. Blackboard. To platforma komputerowa, służąca wymianie informacji między nauczycielami a uczniami. Wykorzystywana jest także do przeprowadzania egzaminów i zaliczeń. Prowadzący przygotowuje bazę kilkuset pytań, spośród których komputer losowo wybiera zestaw egzaminacyjny dla każdego studenta. Egzaminator ustala czas dostępu i czas przeznaczony na uzupełnienie testu. Po upływie tego czasu system się blokuje i jest dla studentów niedostępny. Zdający odpowiadają na pytania w dogodnym dla siebie miejscu i czasie, a prowadzący automatycznie otrzymuje informację o liczbie punktów. To ogromna wygoda dla obu stron. Czas, który my w Polsce poświęcamy na zaliczenia i egzaminy, w Ameryce przeznacza się na studiowanie literatury, badania i rozwój naukowy. Poza tym, tam, gdzie byłam nie ma studiów niestacjonarnych, więc



grupy studenckie są bardzo zróżnicowane wiekowo, a większość zajęć odbywa się w godzinach popołudniowych. Kolejna różnica dotyczy rekrutacji pracowników naukowo-dydaktycznych. Cała procedura przypomina bardzo obronę pracy doktorskiej w Polsce. Biblioteka w czasie sesji jest czynna całą dobę. Co prawda, po godz. 22 mogą korzystać z niej tylko studenci posiadający aktualne legitymacje, ale ci, którzy uczą się w nocy (tj. po godz. 24:00) mają zapewniony bezpłatny i nieograniczony dostęp do kawy. Zaskakujące było też to, że drzwi do sal, w których odbywały się zajęcia były z reguły otwarte. Podobnie jak drzwi do gabinetów wykładowców.

Czego możemy się uczyć od amerykańskich uczelni, a czego oni mogą nauczyć się od nas?

– Od amerykańskich uczelni powinniśmy przejąć warunki pracy umożliwiające godzenie dydaktyki z rozwojem naukowym. Mam tu na myśli niższe obciążenie dydaktyczne, mniej liczne grupy, rozwiązania takie, jak Blackboard, szeroki dostęp do najnowszych wyników badań. A oni od nas? Myślę, że dyscypliny na zajęciach. Wśród nielicznych rzeczy, które mnie zaskoczyły negatywnie było to, że studenci jedzą i piją na zajęciach. Nie podobało mi się też to, że się spóźniali, wchodzili do sali bez słowa „przepraszam” i ogólnie czuli się na zajęciach trochę za swobodnie jak na nasze kanony.

Dr Wojarska wywiozła z Ameryki także dobre wspomnienia turystyczne.

– Nowy Jork mnie oczarował. Ludzie, których miałam przyjemność spotkać – od sprzedawcy w sklepie po wykładowców na uczelni – byli niezwykle życzliwi, uprzejmi, chętni do pomocy. Ludzie odnoszą się tam do siebie z dużo większą kulturą, otwartością i cierpliwością. Przyznam, że mi tego brakuje. Śmiało mogę powiedzieć, że ten wyjazd to była przygoda życia, zarówno w wymiarze zawodowym, jak i prywatnym.

*Lech Kryształowicz*



## KAZNAU - brama do Azji

**Jeśli Kazachstan jest bramą Europy na Azję - to Narodowy Kazachski Uniwersytet Rolniczy w Ałmaty - może być bramą współpracy dla naukowców UWM.**

Do 2050 roku Kazachstan chce się znaleźć w pierwszej 20. najbogatszych krajów świata. Ma do tego wielkie predyspozycje. Ten olbrzymi kraj (ponad 2,7 mln km<sup>2</sup> powierzchni) dysponuje praktycznie wszystkimi surowcami z tablicy Mendelejewa i już teraz na tle sąsiadów bardzo się wyróżnia. Prezydent Kazachstanu stawia jednak nie na eksploatację surowców, tylko na rozwój nauki i nie szczędi na nią pieniędzy. Kazachowie – naród bardzo otwarty – zapraszają więc do siebie naukowców z całego świata, aby korzystać z ich wiedzy. Ponieważ od roku Narodowy Kazachski Uniwersytet Rolniczy w Ałmaty (KAZNAU) łączy współpracę z UWM – to zaprosił także do siebie naszych naukowców. Do Ałmaty polecili na przełomie listopada i grudnia 2014 r. prof. Jan Miciński z Katedry Hodowli Bydła i Oceny Mleka na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt (na zdj. z lewej) oraz dr Waldemar Kozłowski z Katedry Ekonomiki Przestrzennej i Środowiskowej na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Przeprowadzili tam dla studentów KAZNAU kilkanaście wykładów.

– Ja mówiłem o inwestycjach i metodyce ich realizacji w Polsce – wyjaśnia dr Kozłowski.

– A ja o chowie i hodowli bydła, o sytuacji na rynku mleka w Polsce i UE oraz o normach jakości – uzupełnia prof. Miciński.

– Kazachstan łączy unia celna z Rosją i Białorusią, do której te kraje chcą włączyć jeszcze inne – Uzbekistan, Kirgistan, Tadżykistan i Turkmenistan. Bardzo więc interesują Kazachów doświadczenia Unii Europejskiej. Ten kraj pilnie potrzebuje poza tym dróg, bo poza kilkoma najważniejszymi cała sieć drogowa to drogi nieutwardzone. Mieszkania są tam drogie, więc jest to także chłonny rynek dla firm budowlanych, a poza tym polskie towary cieszą się tam bardzo dobrą marką, są cenione za wysoką jakość i dwa razy droższe niż w Polsce. Na dodatek ten kraj nie zna bezrobocia, więc perspektywy współpracy są tam bardzo szerokie – ocenia z ekonomicznego punktu widzenia dr Kozłowski.

– Kazachstan to jednak nie tylko kraj przemysłowy, bo hojnie obdarzony przez naturę, ale i rolniczy, o czym świadczy chociażby nazwa dawnej stolicy: Ałma Ata (obecnie Ałmaty). Po kazachsku *ałma* znaczy jabłko, a *ata* – dziadek. W bezpośrednim tłumaczeniu mówi się *dziadek jabłek*. Rolnictwo jednak, a szczególnie hodowla bydła stoi na niższym

poziomie niż u nas. Na przykład urzędowy system oceny jakości mleka u nich nie istnieje – dodaje prof. Miciński.

– W KAZNAU nie trafiliśmy na ziemię jałową. Zarówno pracownicy naukowcy, jak i studenci sporo wiedzieli w swoich dziedzinach, więc wykładom towarzyszyło wiele pytań, dyskusji, przez co te spotkania były bardzo ciekawe i inspirujące także dla nas. Nic jednak dziwnego, skoro w tym samym czasie na KAZNAU przebywali naukowcy z USA, Kanady i Włoch – oceniają naukowcy z UWM.

Obaj kortowiaczy są zgodni co do tego, że zarówno polski biznes jak i nauka powinny się jak najszybciej zainteresować Kazachstanem, bo to kraj z perspektywami, otwarty na współpracę, a Polacy są w nim lubiani od XIX wieku. Wielu polskich zesłańców budowało bowiem podstawy gospodarki tego kraju wtedy i w XX wieku po stalinowskich zesłaniach. Wielu Polaków nadal tam żyje.

Kazachstan zaskakuje pod każdym względem. Ałmaty – największe miasto w tym kraju liczy ok. 1,5 mln mieszkańców i ma metro. Jest miastem bardzo nowoczesnym, a na ulicach dominują nowe luksusowe samochody. Połowa mieszkańców kraju to muzułmanie, ale na ulicach miast tego nie widać, bo wszystkie kobiety chodzą ubrane po europejsku i mają takie same prawa, jak mężczyźni. Widać ich bardzo dużo na uczelni. Zachowanie młodzieży jest jednak bardziej powściągliwe niż u nas. Kazachowie wielkim szacunkiem i opieką otaczają rodziny, a szczególnie matki. Jest tam rzeczą zupełnie normalną, że 19-20 letnia studentka ma 3-4 dzieci.

Ich jedzenie różni się od naszego. Kazachskie tradycyjne danie to beszbarmak. Przyrządzane jest z koniny gotowanej w jednym garnku z makaronem przygotowanym na szerokie plastry. Nazwa beszbarmak, czyli pięć palców pochodzi od sposobu jedzenia tego dania. Je się je ręką, nie używając sztućców. Bardzo dużą wagę przykładają do mycia rąk. Zdaża się, że jedzenie domownikom i gościom pani domu nakłada ręką, co jest oznaką czystości i pełnego zaufania.

Kazachowie żyją jakby wolniej i odnoszą się do siebie serdeczniej, ale mają jedną cechę, która nie spodobała się dr. Kozłowskiemu i prof. Micińskiemu. Do kazachskiej tradycji należy... spóźnianie się.

Co dalej ze współpracą z KAZNAU?

W maju przyjedzie do nas grupa magistrantów na tygodniowy staż. Spodziewamy się także kilku doktorantów, którzy przyjadą prowadzić u nas badania do swych prac, a także kilku pracowników naukowych, np. od jesieni na WNE przebywać także będzie przez cały semestr profesor ekonomii.

Kazachowie są w tym szczęśliwym położeniu, że ich państwo płaci za ich staże zagraniczne. Idealnie by było, gdybyśmy mogli przyjąć ich studentów. To otwarci na wiedzę i inne obyczaje młodzi ludzie, a ich kraj to dla nas brama do Azji – podkreślają prof. Miciński i dr Kozłowski.

Lech Kryształowicz



## Perfekcja nie tylko na parkiecie

**Biblioteka wypożycza książki, ale i jest miejscem doskonałych imprez. Tegoroczny bal uniwersytecki odbył się właśnie tam.**

W dobry nastrój gości wprowadziła Uniwersytecka Orkiestra Dęta. Przybyłych, jak każda tradycja, powitał rektor prof. Ryszard Górecki. Poinformował wszystkich, że bal jest uniwersytecki, bo przygotowany siłami pracowników Uniwersytetu, a konkretnie przez Wiolettę Ustyjańczuk i kierowane przez nią Biuro Mediów i Promocji.

– Hasłem tegorocznego balu jest cytat z wiersza Wisławy Szymborskiej „Żaden dzień się nie powtórzy” – zaznaczył rektor i zaapelował do zebranych, aby żyli jak najpełniej, cieszyli się życiem każdego dnia i czynili dobro, ale gdy przyjdzie czas pracy – pracowali wydajnie.

Do cieszenia się życiem, a konkretnie balem nikogo nie musiał dwa razy zachęcać. Kiedy zagrała muzyka, parkiet od razu zapelniał się tancerzami i tak było do końca imprezy. Znakomitych tancerzy na UWM nie brakuje, co potwierdził konkurs tańca. W tym roku najlepszą parą taneczną okazała się para prof. Roberta Wójcika (dyrektor Instytutu Budownictwa na Wydziale Geodezji Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa) z żoną Zofią. Drugie miejsce zajęła para prorektor prof. Grzegorz Białuński z żoną Martą. Do tańca grał zespół „Mega” z Białegostoku. Ale nie był jedynym wykonawcą, bowiem koncert na akordeonie dał też Paweł Radecki, absolwent wychowania muzycznego na UWM z 2009 r. Wykonał kilka standardów muzyki klasycznej, po których zagrał „Szła dziewczeczka do laseczka” w duecie z rektorem prof. Góreckim. Tradycyjnie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Kortowo.

Jego tancerze otworzyli bal polonezem. Później pojawili się jeszcze w walcu Dymitra Szostakowicza i w salsie.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. Gustaw Marek Brzezina – marszałek województwa, Piotr Grzymowicz – prezydent Olsztyna, Halina Ciunel – przewodnicząca Rady Miasta oraz Zdzisław Hensel, kanclerz Polskiej Akademii Nauk i prof. Bogusław Buszewski, kierownik Katedry Chemii Środowiska i Bioanalitiky UMK w Toruniu.

Ponieważ bal odbywał się na uniwersytecie i uczestniczyło w nim uniwersyteckie grono naukowe, poprosiliśmy o jego naukową ocenę.

– Muzyka była bardzo dobrze dobrana, dobrze wykonana i ani nie za głośna ani za cicha – ocenił fachowo prof. Artur Milian z Zakładu Pedagogiki Instrumentalnej na Wydziale Sztuki, muzyki.

– Wykonawcy pod względem językowym śpiewali angielskie piosenki poprawnie – stwierdziła po analizie tekstów mgr Maria Siemionek, anglistka, kierowniczką Studium Języków Obcych.

– Dekoracje i cały wystrój sali zostały zrobione gustownie i atrakcyjnie – to analityczna opinia prof. Wioletty Jaskólskiej, plastyczki z Instytutu Sztuk Pięknych na Wydziale Sztuki.

– Organizacyjnie wszystko było zapięte na ostatni guzik, perfekcyjnie – podsumował prof. Eugeniusz Niedzielski, kierownik Katedry Organizacji i Zarządzania na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Uniwersytecki bal jest balem charytatywnym. Dochód z jego organizacji uczelnia przeznaczyła na wsparcie stowarzyszenia „Wyjątkowe serce” z Olsztyna, zajmującego się opieką nad dziećmi niepełnosprawnymi.

Wykwintne menu przygotowała Fundacja „Żak”, a sponsorami imprezy byli: Józef Kaczkán, właściciel Zakładu Produkcji Drzewnej, banki PKO BP i BGŻ, koncern Michelin, PPHU Inex oraz Tymbark Olsztynek. Bal odbył się 17 stycznia.

lek

# Zdrowie w pijawce

**Pijawki - chociaż ich wygląd zniechęca, mogą być doskonałym uzupełnieniem terapii farmakologicznej i fizjoterapii. Przekonuje o tym Mateusz Zjawiński, absolwent Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM.**

**– W połowie lutego otwiera Pan w kortowskiej przychodni pierwszy w Olsztynie gabinet hirudoterapeutyczny. Skąd to zainteresowanie pijawkami?**

– O pijawkach i ich leczniczych właściwościach dowiedziałem się już podczas studiów. Tematem tym zainteresowałem się głębiej, gdy jedna z bliskich mi osób w rodzinie miała udar niedokrwienny. Zacząłem szukać przeróżnych terapii, które wspomagałyby leczenie farmakologiczne i fizjoterapię. Ku mojemu zdziwieniu rozwiązaniem stały się pijawki. Zainteresowały mnie na tyle, że postanowiłem zdobyć uprawnienia i pomagać innym. Skontaktowałem się z lek. med. Maciejem Paruzelem, światowym konsultantem hirudoterapii. Przeszedłem u niego szkolenie i otrzymałem certyfikat, który nadaje mi uprawnienia do wykonywania zawodu.

**– W jakich jeszcze chorobach terapia pijawkami może nam pomóc?**

– Terapia pijawkami jest oficjalnie uznaną procedurą medyczną w Polsce i pod numerem 99.991 wpisana do Międzynarodowej Klasyfikacji Procedur Medycznych „ICD-9”. W ortopedii stosuje się je na bóle stawów, zwyrodnienia czy zapalenia. Wspomagają także leczenie chorób układu krążenia takich, jak: żylaki, pajęczki, udar niedokrwienny, nadciśnienie, zapalenie mięśnia sercowego, stan przed i po zawale. Stosuje się je w okulistyce na zaćmę czy jaskrę. Przy problemach neurologicznych również znajdują zastosowanie. Łagodzą skutki choroby Parkinsona, silne bóle głowy i migreny. Mogą też działać jako antydepresanty. Dobre wyniki uzyskuje się w ginekologii – bezpłodność, torbiele jajników, zapalenie macicy, mięśniaki, a także urologii – przerost prostaty, zapalenie nerek i pęcherza. Znane są przypadki osób, które dzięki zabiegom hirudoterapii uniknęły amputacji. Ciekawostką jest to, że bardzo często pijawki stosują sportowcy, gdyż mogą skrócić okres kontuzji z 6 tygodni do nawet 5 dni.

**– Brzmi to tak, jakby pijawki mogły wyleczyć każdą chorobę...**

– Pijawki nie są panaceum na wszystkie dolegliwości, ale pomagają w wielu schorzeniach. A to dzięki temu, że ich ślina zawiera ok. 200 hirudozwiązków. Znamy dopiero 60 z nich, więc temat ten daje także naukowcom szerokie pole do popisu. Chociaż stawianie pijawek było już znane w starożytnym Egipcie, to w Polsce zaczynamy je odkrywać na nowo. W USA popularne są już od lat 70. Silnym ośrodkiem, który bada pijawki, jest Moskwa.

**– Czy są jakieś przeciwwskazania do wykonywania zabiegów hirudoterapii?**

– Zabiegów nie wykonuje się m.in. u osób chorych na hemofilię, przewlekłe niedociśnienie krwi, ciężką anemię, u dzieci do 12 roku życia i osób ważących mniej niż 30 kg. Przeciwwskazaniem jest również ciąża oraz niektóre rodzaje chorób nowotworowych.

**– Aktorki, modelki, piosenkarki przyznają się do stosowania takich zabiegów, ale w celach kosmetycznych...**

– Gabinety hirudoterapii w swojej ofercie mają również zabiegi kosmetyczne. Polega to na tym, że z pijawki pozyskuje się krew pacjenta. Następnie nakłada się ją na twarz i dekollet. Zawarte w tej krwi hormony i enzymy mają właściwości liftingujące, rozjaśniające cerę, nawilżające. Krew może być również nakładana na uda i pośladki wspomagając przy tym walkę z cellulitem.



**– Zdecydowałam się już na zabieg i co dalej? Do którego gabinetu się udać?**

– Po pierwsze, profesjonalne gabinety zrzeszone są w Polskim Towarzystwie Hirudologicznym. Po drugie, przy wyborze hirudoterapeuty trzeba pamiętać, aby zabiegi wykonywał certyfikowanymi pijawkami z legalnych źródeł. Są to pijawki hodowane w sterylnych warunkach laboratoryjnych na potrzeby leczenia. Jest to o tyle istotne, że wirusy mogą żyć w pijawce nawet do 170 dni. Zabieg wykonany przez nieodpowiednią osobę lub przy pomocy pozyskanych nielegalnie pijawek może zaszkodzić. Pijawka jest jak igła – jednorazowa. Po zabiegu utylizuje się ją w alkoholu i jest zabierana przez firmę utylizującą odpady.

**– Pijawka nie wygląda zbyt zachęcająco. Nie dość, że jej wygląd odstrasza, to również nasuwa się inne pytanie: czy zabieg boli?**

– Zabieg jest prawie bezbolesny, czuć tylko lekkie pieczenie. Jednorazowo przykładamy ok. 4-6 pijawek, nie więcej niż 9. Sesja hirudoterapii trwa od 40 minut do 1,5 godziny. Warto się przełamać i spróbować, gdyż są doskonałym uzupełnieniem dotychczasowej terapii, np. farmakologicznej. Wówczas osiąga się najlepsze efekty.

Sylwia Zadworna

## Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

**Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie za pośrednictwem ambulansu.**

**Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy ul. Dybowskiego 11**

**Pobór krwi w godzinach: 9.30 do 13.30**

**Terminy:**

**25 luty**

**4 i 25 marzec**

**8 i 23 kwiecień**

**6, 20 i 27 maj**



**Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej [www.rckikol.pl](http://www.rckikol.pl)**

# Rodzina warmińska cz. 2

**Wiele jest znaczeń słowa rodzina. Wszystkie jednak wywodzą się od rodziny człowieczej, o którą dziś toczą się spory: czym jest lub czym ma być. A czym była rodzina kiedyś, tu u nas na Warmii? Spójrzmy na warmińską rodzinę w ujęciu historycznym.**

Na Warmii pilnowano, by nie dochodziło do związków małżeńskich katolików z ewangelikami. Administrator olsztyński donosił kapitulę w 1634 roku, iż pewna stara niewiasta z Kawkowa wydała córkę za mąż za ewangelika z Prus, on zaś dowiedziawszy się o tym, nakazał dziewczynę uwięzić. Pytał w liście, jak dalej ma z dziewczyną postępować. Otrzymał z Fromborka odpowiedź, iż ma odebrać od dziewczyny przysięgę, że nie porzuci wyznania katolickiego i uwolnić ją z więzienia. W 1674 roku sąd komisaryczny zebrany na zamku olsztyńskim rozpatrywał sprawę szlachcica spod Ostródy Władysława Leszczyńskiego, który porwał pannę Annę Rogawską ze wsi Trękus i poślubił ją. Sędziowie dociekli, że panna nie opierała się porwaniu, wręcz przeciwnie: była w znowiu z Leszczyńskim. Upozorowała porwanie, gdyż chciała ominąć zakaz małżeństw mieszanych obowiązujący na Warmii. Rogawska pozostała w dobrach swych, a mąż dochodził w sądzie olsztyńskim, by mógł razem z nią zamieszkać w Trękusie. Sąd olsztyński nie był dla niego łaskawy i nie dopuścił, by zamieszkał w Trękusie.

Po zawarciu małżeństwa małżonkowie winni okazywać sobie szacunek, pomoc, żyć w zgodzie. Biskup Szembek zalecał, by kobiety w błogosławionym stanie uwolnione były od ciężkich prac gospodarskich, nie były narażane na ciągłe i gwałtowne kłótnie. Sprzeczki małżeńskie, a nawet bójkę miał załagodzić proboszcz tylko wtedy, gdy żona była w ciąży. Jeśliby nie mógł do zgody w małżeństwie doprowadzić wówczas wzywał straż miejską, która kłótliwego małżonka miała uspokoić.

Na Warmii pilnowano, by nie dochodziło do łamania szóstego przykazania. Sypały się kary na tych, którzy go nie przestrzegają. Sąd kościelny w 1685 roku osądził szlachcica z Kiersztanowa za uwiedzenie cudzej żony. Karano za ciążę poza małżeństwem. Wilkierz Braniewa w 1605 roku nakazywał, by kobiety lekkich obyczajów, niezamężne opuściły miasto albo wyszły za mąż. Nakładano kary pieniężne za rozpustę. W 1643 roku w Olsztynie od kobieciarzy i ludzi nieskromnych do kasy miejskiej wpłynęło 191 grzywien i 15 groszy, a więc suma wcale nie mała. Podobnie było w Dobrym Mieście i na wsi. Nie tylko karano grzywną, ale i w inny sposób. Parobków i dziewczyny służebne schwyte na przestępstwach *contra sextum* zamykano w kuny, wystawiano na widok publiczny. Mimo kar księgi chrztów wykazują wiele dzieci urodzonych nie z prawego łoża, nieslubnych. Sporo takich dzieci wykazuje księga chrztów parafii św. Anny w Barczewie.

Małżonkowie mieli wychować dzieci na dobrych chrześcijan. Rodziny były liczne, rodziło się dużo dzieci, ale sporo ich w wieku niemowlęcym umierało. Według wyliczeń Andrzeja Wyczańskiego w ciągu pierwszego roku życia mogło umierać nawet 30% niemowląt, a do dziesiątego roku życia umierało dalszych 20% dzieci. Na Warmii śmiertelność dzieci była mniejsza. W Orniecie w latach 1625-1655 ochrzczono 1455 dzieci, umarło 62 i to w wieku niemowlęcym. Lepsza była opieka nad dziećmi i matką. Synod

w 1726 roku nakazał, aby w każdej wsi była położna. Na Warmii był stanowczy zakaz aborcji. Niemowlęta nie mogły spać w jednym łóżku z rodzicami z powodu groźby ich uduszenia. Bogatsi utrzymywali opiekunkę dla dzieci, byle nie była ona Żydówką.

Z uwagi na wysoką śmiertelność niemowląt władze kościelne pilnowały, by chrzest dzieci następował po ich urodzeniu, a nie wówczas gdy zaczną mówić mama czy tata. Kapłan przy chrzcie upominał rodziców chrzestnych mówiąc: Upominam was, gdy dziecię do swych lat rozumnych przyjdzie, obyście się starali żeby się ile można jest poduczyło prawdziwej wiary i pacierza i dwanaście członków wiary chrześcijańskiej nauczyło, a gdzieby potrzeba żebyście świadectwo dali, że chrzest święty przyjęło. Zalecano aby dzieciom nie nadawano imion pogańskich, śmiesznych, brzydkich a nadawano imiona świętych, aby w życiu dorosłym mieli kogo naśladować. Księgi chrztów potwierdzają, że Warmiacy słuchali poleceń proboszczów a ci synodów diecezjalnych. W pierwszej połowie XVII wieku w Orniecie dziewczynom najczęściej nadawano imię Anna, co siódma dziewczyna nosiła to imię. Popularne było imię Katarzyna, Elżbieta, Gertruda, Barbara, Małgorzata, Regina, Urszula i Dorota. W Barczewie w tym samym czasie także imię Anna było najpopularniejsze, na drugim miejscu Katarzyna, dalej Justyna, Elżbieta, Gertruda, Walpurgia, Dorota, Magdalena, Barbara. Chłopcom w Orniecie nadawano najchętniej imię Jan (co dziesiąty chłopak nosił to imię), Piotr, Grzegorz, Andrzej, Marcin, Michał, Szymon, Krzysztof, Mateusz. W Barczewie bardzo popularny był Maciej dalej Piotr, Paweł, Jan, Jakub, Grzegorz. W wiejskiej parafii Rogóz na przełomie XVI i XVII wieku chłopcy otrzymywali imię Jan, a dalej Marcin, Piotr, Urban, Mateusz, Grzegorz, Michał, Jakub, Andrzej, Jerzy.

Decydującą rolę w wychowaniu dzieci miała rodzina – rodzice, a także ojciec chrzestny. Wychowywano je w posłuszeństwie wobec osób starszych. Prawo dopuszczało karać dzieci nieposłuszne, krnąbrne. Dzieci miały dochować rodziców do późnej starości, zapewnić im godziwe utrzymanie. W chałupie warmińskiej była izba gościnna, izba w której spali rodzice, osobna dla dzieci i mała izdebka przy kuchni i piecu dla dziadków. Od lat najmłodszych chcąc wyrobić szacunek dla starszych, przypominano dzieciom, iż kiedyś trafią do tej małej izdebki i będą skazani na opiekę swych dzieci. Skoro zaś dziadkom dobrze będą czynić, to i im w przyszłości tak samo odwzajemnią się ich dzieci widząc dobry przykład. Przykład i naśladowanie rodziców to ważne życiowe wskazanie dla dzieci. Dla nich stawiano jako przykład godnego życia ich świętych patronów. Dla całej warmińskiej społeczności moralne podstawy życia godnego wywodzone były z dekalogu. Dekalogu uczono w szkołach, w domu. W czasie kolędy ksiądz egzaminował całą rodzinę ze znajomości dekalogu. Zapewne niektóre przykazania dopiero w wieku dojrzałym rozumiano. Były to proste zakazy i nakazy – nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca swego i matkę swoją, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij. Księża uczyli, ale i tłumaczyli znaczenie modlitwy *Ojcze Nasz*. Warmiacy to lud wiejski, prosty i przestrzegający przykazań Bożych. Rodzina dla nich oznaczała coś ważnego, w niej widziano pomoc w chwilach trudnych, w chorobie, ale i w radości. Uroczystości rodzinnych nie brakowało – chrzciny, wesela, święta kościelne a było ich około stu na Warmii, przynosiły spotkania w gronie najbliższych. Owe spotkania zwłaszcza z okazji chrztu czy wesela przerażały się w swoiste uczty z udziałem wielu gości i muzyki. Nie brakowało dobrego jedzenia i napojów. Co pewien czas biskup i kapituła upominali Warmiaków aby nie tracili pieniędzy na wystawność, aby organizowali chrzciny skromne odpowiednie do swego stanu, aby wesela chłopskie nie były huczniejsze od szlacheckich. Tak samo uroczystości pogrzebowe były okazją do spotkań.

\*\*\*

*Niniejszy referat nie wyczerpuje tematu, sygnalizuje problemy i postuluje podjęcie badań nad warmińską rodziną czasów nowożytnych.*

Stanisław Achremczyk



## Kobiety z Kraju Teranga... (5)

**Opowieść o kobietach z Senegalu, kraju Teranga, ich kulturze, obyczajach, pragnieniach i osiągnięciach burzy stereotypowe wyobrażenia o „typowym” kraju muzułmańskim, przypisywanym do tzw. Trzeciego Świata.**

Dakarska plaża... O spacerze boso nie ma mowy. Piasek jest tak rozgrzany, że nawet, gdy idę w sandałach boleśnie pali w stopy. „Funkcjonalność” wybrzeża zmienia się, w zależności od usytuowania względem stołecznego centrum. Dalej od niego plaża pełni rolę boisk sportowych, bliżej – galerii pod odkrytym niebem i rynekczków. Lokalni artyści prezentują tutaj swoje wyroby: „rzeźby z drewna i kamienia, biżuterię z muszli, obrazki wykonane z... barwionych ziarenek piasku.

Codziennie rano kobiety przychodzą na plażę, aby kupić świeżą rybę. Tutaj sprzedają też różne towary, owoce baobabu i tamaryndowca (à propos nazwa miasta wywodzi się od słowa *dakhar*, które w języku wolof oznacza drzewo tamaryndowca). Od jednej z nich nabyłam szmacianą laleczkę, która przedstawiała dorosłą kobietę ubraną w tradycyjny senegalski strój.

Senegalskie dziewczynki praktycznie nie bawią się lalkami. Nie świętuje się urodzin, imienin, Dnia Dziecka. Zwykle dzieci otrzymują nowe ubrania i słodycze z okazji świąt muzułmańskich, a chłopcy dodatkowo podczas uroczystości po tradycyjnym obrzezaniu. Dziewczynki w ogóle rzadko się bawią. Nawet jeśli uczęszczają do szkoły czy pochodzą z lepiej usytuowanych rodzin, po powrocie do domu czekają na nie liczne obowiązki: pomoc w kuchni, opieka nad młodszym rodzeństwem, handel na rynku, pranie ręczne, przynoszenie wody.

Kieruję się w stronę centrum. Na przystanku wsiałam do małego busa. Jazda kolorowym „Carapidem” z zawrotną, jak na afrykańskie standardy, szybkością, z głośną muzyką i „wiszącym” w otwartych drzwiach młodym chłopcem, wykrzykującym nazwy kolejnych ulic, okazała się dość ekstremalnym przeżyciem.

Docieram do Fann Résidence, jednej z najbogatszych dzielnic Dakaru, w której zlokalizowane są siedziby ambasad (niestety bez polskiej placówki, zlikwidowanej wiele lat temu), firm zagranicznych, banków, drogie restauracje i centra handlowe. Z uśmiechem przypominam sobie, jak prowadząc warsztaty kulturowe dla małych słuchaczy Uniwersytetu Dzieci w Olsztynie, pytałam „czy Afrykanie mieszkają w pałacach?”. W odpowiedzi słyszałam chóralne „oczywiście, że nie!”, a mali odkrywcy dumnie prezentowali przyniesione, własnoręcznie wykonane rysunki, przedstawiające ich wyobrażenia o afrykańskich domach. Na niemal wszystkich widniały bambusowe chatki, kryte trzciną, z obowiązkową palmą i czarnym ludzikiem z dzidą w ręku (!).

Wbrew tym dziecięcym wyobrażeniom, w senegalskiej stolicy, jak w każdej aglomeracji na całym świecie, nie brakuje ekskluzywnych willi, wieżowców i pałaców.

Tego dnia szczególnie interesuje mnie jeden pałac. Prezydencki. W tym historycznym budynku z 1902 roku miał swoją siedzibę gubernator Francuskiej Afryki Zachodniej. Pałac przy ulicy Léopolda Sedara Sènghora obecnie jest siedzibą czwartego z kolei prezydenta – Macky Salla i jego żony – Pierwszej Damy.

W 1960 roku Senegal uzyskał formalną niepodległość i urząd prezydenta obejmował poeta i humanista Léopold Sedar Sènghor (1906–2001). Sènghor powrócił wówczas do muzułmańskiego Senegalu po 17-letnim pobycie we Francji. Przyjechał z pokaznym dorobkiem literackim, doświadczeniem w pracy partyjnej i dyplomatycznej i z... żoną nie-Senegalką.

Sènghor ożenił się w 1946 roku z młodszą od niego o 17 lat Ginette Éboué, córką Félix Éboué, francuskiego polityka. Jej życie i kariera stanowią wymowny przykład aktywności, determinacji i niezależnej postawy afrykańskich kobiet. Była jedną z najbardziej popularnych osób w powojennej Francji i „francuskiej Afryce”. Od 1961 roku kierowała w UNESCO programem pomocy ruchom wyzwolenia narodowego i walki przeciwko apartheidowi w Afryce.

Sława Ginette dotarła nawet do komunistycznej Rosji. W latach 70. na terenie całego Kraju Rad rozbrzmiewały słowa pieśni „Żona francuskiego posła”: „Mnie nie Tania śni się i nie Gala,/ Nie pola rodzime, ani lasy,/ W Senegalu, bracia, w Senegalu/ Ja takie widziałem cuda!/ (...) Plusk wody, wiosła,/ Krokodyle, palmy, baobaby/ i żonę francuskiego posła. (...)”. Autor tej popularnej studenckiej pieśni napisał ją po tym, jak w 1970 odwiedził Senegal podczas obchodów Dnia Niepodległości Republiki Senegalu, gdzie osobiście spotkał się z Pierwszą Damą.

Ginette zmarła w 1992 roku. To ona, jako jedna z pierwszych kobiet w afrykańskiej dyplomacji, wypracowała standardy, które stworzyły szansę dla kolejnych pokoleń na zmiany statusu kobiet w Senegalu. To dzięki takim indywidualnościom jak Ginette Éboué możliwe są zmiany, które w ostatnich dziesięcioleciach obserwujemy w życiu społeczno-politycznym współczesnego Senegalu. Począwszy od lat 80., w Dakarze organizowane są cykliczne konferencje międzynarodowe, poświęcone problematyce praw i sytuacji kobiet. To również tradycyjne miejsca spotkań Pierwszych Dam pozostałych krajów afrykańskich, które angażują się w działania na rzecz zlikwidowania wszelkich form dyskryminacji kobiet.

Wymownym przykładem są ostatnie wybory prezydenckie z 2012 roku. Wśród 14 kandydatów znalazły się dwie kobiety: Amsatou Sow Sidibé – profesor prawa i Diouma Diakhaté – projektantka mody. Wprawdzie ich wyniki nie były oszałamiające, kandydatki otrzymały odpowiednio: 5167 i 3354 głosów, co usytuowało jej na ostatnich miejscach, ale jest to niewątpliwie wyraz ważnych zmian mentalnościowych i kulturowych, które trudno przecenić w kontekście procesu emancypacji współczesnych Senegalek.

Zresztą kobiety we współczesnej polityce Senegalu to temat na oddzielną opowieść...

Iwona Anna NDiaye

na zdj. dakarska plaża, fot. I.A. NDiaye

# PATRONI KORTOWSKICH AULI

## Prof. Witold Marian Niewiadomski Witold I Wspaniały

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Profesor Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, doctor honoris causa: Akademii Rolniczej we Wrocławiu, SGGW w Warszawie, ART w Olsztynie i Akademii Rolniczej w Krakowie.

Urodził się we Lwowie 2 stycznia 1911 roku. Ukończył Wydział Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego (1933). Doktoryzował się w 1947 r. habilitację obronił w 1949 r. Tytuł naukowy profesora zwyczajnego otrzymał w 1964 r.

W latach 1934-39 był zatrudniony w Zakładzie Uprawy Torfowisk w Sarnach na Polesiu Wołyńskim. W kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w szeregach Armii Karpaty, a po klęsce był jeńcem wojennym w obozach oficerskich. Po wyzwoleniu pracował początkowo na Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej, a następnie w latach 1951-1981 został przeniesiony służbowo do Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie.

Przez 30 lat był kierownikiem Katedry Ogólnej Uprawy Roli i Roślin w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie (od 1 stycznia 2015 roku Katedra Agroekosystemów) przekształconej później w ART. Rozwinął tam badania polowe i laboratoryjne. Podejmował różne funkcje organizacyjno-społeczne. Brał bezpośredni udział w doborze kierowników pól doświadczalnych RZD Pozorty, Bałcyny, Łężany oraz w organizacji i nadzorze ich działalności i kształcenia. Pamiątką po tej jego działalności jest 14,7 ha zadrzewień śródpolnych w zakładzie Wola byłego RZD Łężany.

Profesor Niewiadomski podjął w Olsztynie nowatorskie badania środowiskowe dotyczące: systemów rolnictwa na terenach fałistych Pojezierza Mazurskiego, regionalizacji rolnictwa w skali kraju, zadrzewienia w rolnictwie, płodozmianów i ochrony ekosystemów polnych.

Pozostawił po sobie wiele ważnych publikacji i opracowań. Opublikował bowiem ogółem 281 pozycji, w tym 116 oryginalnych prac twórczych, 22 monografie, 11 książek i broszur, oraz 132 artykuły popularno-naukowe i inne opracowania okolicznościowe. Jego wykładów słuchało około 10 tys. studentów, z których 10 zostało profesorami.

Profesor z pasją prowadził wykłady dla studentów Wydziału Rolniczego i jak wspomina prof. Jan Adamiak: „Profesor uważał, że prowadzący wykład musi być jak aktor, utrzymać uwagę studentów, czasem żartować”. Mówił piękną, poprawną polszczyznę. Prof.

Danuta Bobrzecka i dr Zygfryd Gładkowski, jego studenci, zapamiętali dystygowaną sylwetkę profesora i dystans, który utrzymywał w stosunku do studentów. Również seminaria musiały być przez studentów przygotowane perfekcyjnie i samodzielnie, wygłaszane, a nie odczytywane. Profesor pytał po 5 osób. Temat niewyczerpany przez jednego studenta przechodził na następnego. Zdanie egzaminu u niego było więc jak ciągnięcie losów na loterii – wspomina prof. J Adamiak.

Kiedyś studenci czekający na egzamin wpadli w popłoch. Jeden załamany student wychodzący z gabinetu profesora powiedział: „On pyta z oper, a nie z wykładów”. Profesor, erudyta, chcąc pomóc delikwentowi, zadawał pytania naprowadzające. Zawodowo zajmował się erozją gleb, a obsadzanie drzewami stoków zapobiega jej. Chcąc naprowadzić studenta na drzewo – jodłę używaną do umacniania gleb, zapytał go operę „Halka”, Stanisława Moniuszki i słynną arię „Szumią jodły na gór szczycie”.

– Niestety „Halka” z jodłami studentowi się nie kojarzyła – mówi dr Łucja Boreńska.

– Kiedyś miałam wystąpienie na konferencji naukowej w Lublinie. Po referacie, usłyszałam za plecami szept: „Ona jest chyba od Witolda I Wspaniałego z Olsztyna”. Dystygowana sylwetka profesora znana była w całej naukowej Polsce – kontynuuje dr Boreńska

Mieszkał przy ul. Kościuszki, skąd chodził piechotą do Kortowa, nawet na emeryturze w dość zaawansowanym wieku. Miał ściśle określony dzień pracy. Pracował od godz. 9 do 14. O 14 żona Kazimiera czekała już z obiadem. Godziny pracy wykorzystywał maksymalnie. W tym czasie nie wolno mu było przeszkadzać.

– Kiedy przed gabinetem profesora bądź nad drzwiami sal dydaktycznych paliła się czerwona lampka, był niedostępny dla nikogo – mówi profesor Adamiak.

Był członkiem PAN - Sekcji Uprawy Roli Komitetu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej, założycielem Komitetu Uprawy Roślin. Rozwinął współpracę międzynarodową z krajami byłej RWPG, min. przez 20 lat współpracował z Uniwersytetem Mendla w Brnie. W ten sposób powstała Olsztyńska Szkoła Płodozmianowa.

– Był pasjonatem doświadczeń polowych, które wizytował prawie codziennie – wspomina prof. Adamiak. Sam starał się dokumentować fotograficznie te doświadczenia. Robiąc pewnego razu zdjęcia w Pozortach wdrapał się na płot okalający pole. Spadł z niego nadziewając się na żerdź. Na chwilę utracił przytomność. Gdy się ocknął, kuśtykając na jednym pedale roweru (był zapalonym cyklistą i motocyklistą) dobiegł do domu. Żona wezwała pogotowie. Miał przebite płuco. Innym razem na polowaniu (należał do Studenckiego Koła Myśliwskiego „Darz bór”) został „poczęstowany” śrutem. Stracił oko. O tych wydarzeniach jak i o groźnym dachowaniu podczas jazdy samochodem, wspomina w swojej biografii „W zespku urodzony”. Oprócz roweru dużo jeździł motorem, ale techniczna strona obsługi auta czy motoru była dla niego zagadką. Często żona witała go pytaniem „Ile dziś zaliczyłeś kilometrów na piechotę z motorem?”. Był też wiernym kibicem Wisły Kraków. – Na meczach piłki nożnej, kiedy nie zgadzał się z werdyktem sędziego, mając już grubo ponad 80 lat, potrafił wstać z podniesioną ręką i zaprotestować, że sędzia jest nieobiektywny – wspomina prof. Marek Marks.

Zmarł 21 marca 2005 roku.

Eryka Białłowicz, fot. arch.





## Opowieść o kamiennych prawdziwych facetach

„Baby”, czyli pruskie posągi kamienne z okresu wczesnego średniowiecza są szczególną kategorią obiektów archeologicznych na obszarze między dolną Wisłą, a dolnym i środkowym Niemnem. Nazwa tych antropomorficznych rzeźb nie sugeruje płci, lecz jest przetworzeniem tureckiego rzeczownika *bağal* – tak nazywano podobne posągi na rozległych terytoriach mongolsko-tureckich oraz na stepach nadczarnomorskich, gdzie u schyłku XVIII w. zarejestrowano prawie 70 tysięcy takich posągów.

Na obszarze środkowej i zachodniej Europy baby kamienne występowały rzadko, a ich największa koncentracja znajdowała się na dawnych ziemiach pruskich. Charakter i funkcja rzeźb do dziś budzi wiele dyskusji. Uważa się, że mogły one stanowić rodzaj pomników komemoratywnych, czyli kamieni ustawianych na symbolicznych grobach mężczyzn, których zwłok nie można było z różnych względów pochować na ojczystej ziemi. Inna z teorii widzi w nich odwzorowanie pruskich bóstw. Posągi te miały wspólne atrybuty, między innymi wyobrażenia: rogu do picia, symbolizującego obfitość i pomyślność, krótkiego miecza oraz naszyjnika, który oddzielał głowę od korpusu figury. Cechy twarzy – najczęściej przedstawiano oczy, nos i linię ust – zaznaczone były w mniej lub bardziej schematyczny sposób. Rzadko wyrażone były inne atrybuty, na przykład szpiczasta broda, jak w posągu z Nipkowie, koło Susza. Dla rozstrzygnięcia funkcji posągów sprawą kluczową byłoby określenie ich pierwotnego położenia, to znaczy usytuowanie rzeźb na grobach przesądzałoby o ich komemoratywnym przeznaczeniu.

Niestety, prawie żaden z 23 znanych z ziem pruskich posągów nie znajdował się w momencie odkrycia w pierwotnym miejscu ich posadowienia. Posągi te były tak charakterystycznym i tajemniczym



elementem lokalnego krajobrazu, że przenoszono je w miejsca, które z jakichś względów chciano oznaczyć. Najczęściej były to rozstaje i skrzyżowania traktów oraz granice gruntów wsi. Potwierdza to relacja dyrektora Zachodniopruskiego Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku, Hugona Conwentza, który penetrując w 1883 r. okolice Susza zanotował, że posągi ustawione były we wtórnych miejscach. I tak, na przykład figura z Mózgowa znajdowała się w pobliżu jeziora, na granicy gruntów Mózgowa i Laseczna. Podobnie posąg z Galdowa ulokowany został na granicy tej wsi z Jędrzychowem, na południe od jeziora.

Jedynie dwa posągi, znane z wykopalisk prowadzonych w ostatnich latach przez Mariusza Wyczółkowskiego w obrębie pruskiego zespołu osadniczego w Poganowie, koło Kętrzyna znalezione zostały in situ – w określonym kontekście osadniczo-kulturowym.

Mirosław J. Hoffman

Artykuł jest streszczeniem wykładu z cyklu *Wehikuł czasu*.

## Zainteresowania, które mogą zainteresować

„Zainteresowania, pasje, hobby” to nowy cykl spotkań z ciekawymi ludźmi, który niedawno ruszył w klubie „Baccalarium”.

Na UWM pracuje lub jest z nim związanych wielu niepospolitych ludzi, którzy na dodatek mają ciekawe zainteresowania, pasje lub hobby. Takich ludzi klub „Baccalarium” chce do siebie zapraszać i przedstawiać uniwersyteckiej społeczności.

Pierwsze spotkanie z tego cyklu już się odbyło – 23 stycznia. Zaprezentował się na nim prof. Roman Kujawa z Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego na WNoŚ. Profesor Kujawa oprócz tego, że prowadzi badania naukowe ryb to jeszcze robi ich zdjęcia. Fotografie ryb i podwodnych organizmów, które pokazał na zdjęciach o wymiarach 70x100 cm bardzo się wszystkim spodobały.

Uzupełnieniem tego pokazu był występ Tomasza Kajetana Czarakowskiego, absolwenta rybactwa na Wydziale Nauk o Środowisku, pracownika Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Olsztynie. Opowiadał on o rybach, ale nie wprost, lecz poetycko. Tomasz Kajetan Czarakowski pisze bowiem wiersze. Niedawno własnym sumptem wydał tomik „Liryczne rozmyślania szalonego ichtiologa, czyli przypowieści ichtiologiczno-filozoficzne prostym rymem spisane”. Z tego tomiku



właśnie prezentował swe wiersze. Proste rymy i żartobliwa forma przypadły do gustu słuchaczom.

Na koniec odbyła się licytacja podwodnych zdjęć i tomików wierszy o rybach. Zebrani nie pożałowali grosza. Uzbierało się ponad 600 zł. Dochód klub przeznaczył na wsparcie domu dziecka we Fromborku.

Spotkania z ciekawymi ludźmi z cyklu „Zainteresowania, pasje, hobby” są planowane 1-2 razy w miesiącu. Jeśli ktoś ma chęć pochwalić się swoim hobby proszony jest o kontakt z kierownikiem klubu – Bogusławem Woźniakiem, tel. 605-342-083.

lek

# Czerwona apaszka

Enigma, czyli geniusze są wokół nas

Zacznijmy od tego, jak uczymy historii w szkole, o czym od czasu do czasu tu wspominałam przy różnych okazjach. Jedni krzyczą, że nie uczymy patriotycznie, inni uważają, że nie oto w nauczaniu historii chodzi. A chodzi wszak o obiektywizm i czyste fakty. Szczerze? I jedni, i drudzy mają rację. I jak to zwykle bywa – prawda leży pośrodku. Niedawno obejrzałam świetną komedię francuską. Bohater



po kolei wydaje swoje córki za Żyda, Araba i Chińczyka. W kolejce stoi jeszcze Afroamerykanin. Mniej więcej w połowie filmu pojawia się scena, gdy główni bohaterowie zaczynają śpiewać Marsyliankę – z ręką na sercu. Ciarki idą. Naprawdę. I nagle okazuje się, że można tak zbudować obraz filmowy, że jeszcze przed chwilą pękaliśmy ze śmiechu, aby – na minutę – nagle poczuć się ... Francuzami. U nas taka sytuacja nie jest możliwa, bo jedni będą widzieli w tym akcie obrazę naszych patriotycznych uczuć, a inni uznają, że po co! A przecież w naszej historii mamy

kilka momentów, z których możemy być dumni. Jeśli młody człowiek będzie się identyfikował z jakąś postacią historyczną (pozytywną), to ten fakt łatwo zapamięta. Będzie to też dla niego wzorzec. Ale skąd on ma wiedzieć, kto jest kto, skoro na lekcjach historii nie ma czasu na takie informacje.

Filmu o Enigmie nie widziałam, ale to ciekawa historia i sposób na... geniusza. Mówiąc w wielkim skrócie, profesor Zdzisław Krygowski, dostrzegając potencjał swojego studenta, skierował wybitnego ucznia (Mariana Rejewskiego) na tajny kurs kryptologii.

Kurs zorganizowało Biuro Szyfrów Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Jego uczestnikami było około dwudziestu najwybitniejszych studentów III i IV roku matematyki. Po zamknięciu kursu, trzem najzdolniejszym – Marianowi Rejewskiemu, Jerzemu Różyckiemu i Henrykowi Zygalskiemu zaproponowano pracę w Biurze Szyfrów Sztabu Głównego. Co robili, jak ważną rolę odegrał geniusz matematyczny Rejewskiego – mniej więcej wiemy. Dodać można tylko, że w 1945 r. – po zawirowaniach wojennych – Rejewski wrócił do Bydgoszczy i pracował jako zwykły urzędnik, nie ujawniając swojej przeszłości. W 1967 r. wydał wspomnienia i tym samym świat mógł się dowiedzieć, kim był i co zrobił. Otrzymał pośmiertnie najwyższe odznaczenie amerykańskiego wywiadu – Medal Knowltona.

Trudno sobie wyobrazić – idąc zatem tym tropem – aby np. na naszym uniwersytecie nie było leśnictwa (oczywiście jest), bo stoimy lasem, piękną przyrodą, zwierzyną. Staramy się kształcić ludzi, którzy są nam potrzebni. Jednak uniwersytet ma to do siebie – na szczęście – że patrzy szeroko, uczy wszechstronnie i widzi również ogromną rolę humanistów, w tym i historyków, których zadaniem jest m.in. ocalić od niepamięci wszystko to, co składa się na naszą tożsamość.

Maria Fafińska

## Europa w blasku i cieniu

Granice demokracji (i przyzwoitości)

Mało co mnie już zaskakuje, również zgromadzenie kilkudziesięciu przywódców państwowych i demonstracje w Paryżu po zamachu na redakcję „Charlie Hebdo”. Istotne jest coś innego – brak refleksji nad tym, co doprowadziło do tragedii. Miałem wrażenie, że się nie chce lub nie potrafi dostrzec przyczyn, a jeśli się ich nie określi, to środki zapobiegawcze nie mogą być skuteczne.



Zdarzało mi się odwiedzać różne miejsca kultu religijnego. Zwabiony egzotyką miejsca, ponad 60 kilometrów jechałem wypożyczonym rowerem przez indyjską pustynię Thar, aby zobaczyć świątynię szczurów. Istotnie, szczurów były tam całe stada. Ale w miejscu tym odczuwałem też sacrum – na myśl nie przyszło nawet, aby drwić ze zgromadzonych tam pielgrzymów. Odwiedzałem też świątynię dżinitów czy bahaitów. Byłem przed główną świątynią mormonów w Salt Lake City – do środka nie wpuszcza się tam bowiem niewiernych – i tam odczuwałem sacrum.

Jeszcze refleksja z Izraela, międzynarodowego kursu w kibucu Shefaim. Na futrynie każdych drzwi wejściowych umocowane były

ukośnie rurki (mezuzy), wewnątrz których umieszczono cytaty ze świętych ksiąg Tory. Nikt spoza Izraela nie wyznawał judaizmu; każdy jednak szanował religię gospodarzy. A oni podczas wyjazdów studialnych przybliżali nam miejsca znane z Nowego Testamentu.

Przed kilku laty, podczas jednego z „Zjazdów Gnieźnieńskich”, Szenoch Weiss, były ambasador Izraela w Polsce (uratowany jako dziecko podczas okupacji przez polskie rodziny) powiedział stanowczo: „wszystko to, czym jest Europa, zawdzięcza ona chrześcijaństwu”.

Jednak coraz częściej, próbuje się udawać, że w dziejach Europy chrześcijaństwa w ogóle nie było... Jeden z przykładów: Konwent Europejski przedstawił latem 2003 roku projekt „Konstytucji dla Europy”. W uroczystej preambule wymieniono dwa źródła cywilizacji europejskiej: starożytną Grecję i antyczny Rzym – chrześcijaństwo zostało „przeoczone”. Zaistniał skandal, ostatecznie projekt traktatu upadł, a będący jego następcą Traktat z Lizbony nie ma praktycznie preambuły. Wykreślono zatem w ogóle odniesienie do korzeni naszej cywilizacji (czyżby dlatego, aby nie dopisywać chrześcijaństwu?).

Dotyczy to też nas – niedawno, i to w „spocie” mającym promować Polskę, wymazany został krzyż, stojący od 104 lat na Giewoncie.

Atak w Paryżu skłania zatem do refleksji nad tożsamością europejską i granicami demokracji – są nimi prawa innych. Także do wyznawania religii i poszanowania związanych z tym uczuć. Powoływanie się na zasadę tolerancji, jako uzasadnienie szyderstw z religii jest zatem nadużyciem.

Religia należy do świata podstawowych wartości. Trzeba tutaj przypomnieć, że bluźnierstwa bywały (i są nadal w niektórych społeczeństwach) karane śmiercią. Nie jest się i nie będzie się szanowanym, jeżeli nie uznaje się żadnych podstawowych wartości. Zupełnie obce jest mi zatem twierdzenie, że redakcja „Charlie Hebdo” stała na straży „wartości europejskich”. Uważam wręcz inaczej – przekroczone zostały tutaj granice i to nie tylko demokracji, ale i elementarnej wręcz przyzwoitości.

Benon Gaziński

# Jak z nut

## Lewiatan czyli bezsilność poddanych

Lewiatan to biblijne określenie potwora morskiego, węża z głową smoka, który w judaizmie i chrześcijaństwie symbolizuje wrogą i niepokromioną potęgę. I choć we współczesnym języku hebrajskim lewiatan to zwyczajny wieloryb, w judaizmie i w kulturze chrześcijańskiej pozostaje on niepokonany aż do dnia Sądu Ostatecznego. Podobnie w naukach społecznych, jest to metafora organizacji opisanej w 1975 przez Jamesa Buchanana, w której lewiatanem są rozrastające się instytucje publiczne, w których większość nie liczy się z interesem mniejszości.



Lewiatan to także tytuł traktatu Thomasa Hobbesa o duchowej i świeckiej władzy państwowej. Na stronie tytułowej pierwszego wydania umieszczono rycinę potężnej, górującej nad horyzontem postaci, do której odnosi się odpowiednia inskrypcja z Księgi Hioba. Ten dzierzący miecz i pastorał gigant w koronie złożony jest z niezliczonych ludzkich postaci, których twarze zwrócone są do jego wnętrza. Anonimowe sylwetki tworzą korpus Lewiatana – w 1651 roku było to odważne ujęcie problemu władzy świeckiej i religijnej, która nie widzi niczego poza sobą samą.

Współczesny Lewiatan to tytuł filmu Andrieja Zwiagincewa z 2014 r., o bezskutecznej walce z władzą. Scenarzystę i reżysera zainspirowa-

ła historia Marvinna Heemeyera z Granby w stanie Colorado. Eskalacja konfliktu z władzami miasta doprowadziła tam w 2004 r. do wyburzenia części miasta przez domagającego się poszanowania swych praw obywatela. Wzorowana na tych zdarzeniach opowieść Zwiagincewa, osadzona została w malowniczym choć surowym krajobrazie Półwyspu Kolskiego nad Morzem Barentsa.

Główny bohater Kola broni praw do swego domu i warsztatu, choć ma przeciwko sobie wszystkie możliwe siły – sądy, polityków, lokalną mafię i własne szaleństwo. To jeszcze jeden wątek filmu nawiązujący do religijnej wizji lewiatana, którego św. Tomasz z Akwinu uważał za demona zazdrości. To zazdrość ostatecznie zabija, zazdrość Koli o żonę, zazdrość o jego ziemię, o szczęście innych, choćby to szczęście widzieli tylko zazdrośnicy. Tak, jak zazdrość lokalnego oligarchy odbiera mu dom, zazdrość Koli odbiera sens życia Lili.

Najnowszy film Zwiagincewa stał się sensacją minionego roku. Początkowo docierały informacje o antyrosyjskiej wymowie filmu. Trudno ocenić, czy te pogłoski były chwytem marketingowym, całkiem jednak możliwe, że to dzięki nim wzrosła sprzedaż biletów. Otwierająca czołówkę plansza z informacją, że film powstał dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury Rosji powinna rozwiać wątpliwości. Nie trzeba nawet spoglądać na to dzieło szczególnie uważnie, aby dostrzec uniwersalizującą perspektywę w jakiej film ujmuje problem władzy. Są tu obrazy powiązań obejmujących wszelkie sfery życia i samotność walczącego z bezprawiem człowieka, jest szaleństwo poddanych i rezygnacja z nierównej walki o przetrwanie.

Przytoczona przez wiejskiego batuszkę biblijna przypowieść pozwala wskazać na wartość walki o zasady i wartości. Nawet jeśli jest to walka nierówna, prowadzi do wyzwolenia, wewnętrznej czystości, a w efekcie daje szansę ocalenia człowieczeństwa. Spojrzenie na ten obraz z dowolnego punktu widzenia pozwala wierzyć, że najnowsze dzieło Zwiagincewa nie będzie sensacją jednego tylko sezonu. Coraz szersze kręgi, jakie zatacza dyskusja nad tym obrazem, niczym fale po celnym rzucie, poruszają kolejne wątki naszej rzeczywistości.

Krzysztof Szatravski

## Okiem medioznawcy

### Czas ochłodzenia?

Po dzieleniu się wszystkim z wszystkimi przy pomocy mediów społecznościowych powoli przychodzi czas ochłodzenia, spowolnienia.

Jeszcze kilka lat temu, kiedy Nasza Klasa była najpopularniejszym medium, wszyscy dopisywali swoje szkoły, odnajdywali sympatie z lat dziecięcych, dzielili się swoimi adresami. Potem przyszedł Facebook, który do tej pory trzyma się dzielnie. Jest to też najłatwiejszy sposób kontaktu. Już nie trzeba znać czyjegoś mejla, wystarczy znaleźć tego kogoś na fejsie, a w zasadzie to nie potrzeba już znajdywać, bo fejsik sam nam znajomych proponuje. I nie tylko znajomych – możemy obserwować ulubiony fanpage, tworzyć grupy, zajmować się reklamowaniem jakiegoś produktu, albo ostatnio – dzielić się filmami wideo. Facebook już zagraża YouTube'owi. Coraz więcej oglądamy na niebieskiej stronie Marka Zuckerberga. Praktycznie już możemy nie wylogowywać się z Facebooka.



Jednakże w tym samym czasie kiełkuje trend odwrotny. Już nie chodzi o dzielenie się wszystkim ze wszystkimi i na zawsze. Już mamy powoli dosyć zalewu informacji, zdjęć kotów czy zaproszeń do gier. Zaczynamy chcieć mniej.

Pierwszą platformą, która osiągnęła sukces dzięki ograniczeniom był Twitter. Nagle z nieskończonej długości naszego wpisu, musimy się zmieścić w 140 znakach. Oczywiście takich krótkich notek możemy zrobić ile chcemy, choć rzadko się zdarza, żeby jakaś informacja rozciągała się na więcej niż trzy wpisy. Twitter doskonale się sprawdza w polityce czy mediach, gdzie liczy się konkretny, zwięzłość.

Ale nie chcemy już tej nieskończoności, zżymamy się, gdy nasz wpis będzie wisieć na jakimś wallu do końca świata.

Naprzeciw tej nieograniczoności wyszedł SnapChat ze swoją skończonością. Nasz przekaz (tekst, wideo, muzyka) udostępniamy tylko znajomym, którzy mogą się z nim zapoznać jedynie przez 24 godziny od publikacji. Potem – PUF – i nie ma. Całkiem jak w realu – miłe słowo, czy gest, dowcip albo traumatyczna opowieść z koleżki u lekarza trwa chwilę, a potem... znikają.

Jest jeszcze najnowszy startup, na razie w fazie prób, ale już stawiający pierwsze kroki This. (tak, oryginalnie z kropką na końcu). Tu mamy limit. Wylącznie raz dziennie, możemy przekazać jedną informację. Teraz być może zastanowimy się, co chcemy powiedzieć. Nie będziemy ćwierkać co niemiara, tylko ważyć słowa, a to, co już znajdzie się na This. będzie miało większą wartość niż nieskończony potok słów. Podobnie, jak jest z felietonami z rubryki „Okiem medioznawcy” – raz na miesiąc, a jaki ciężar gatunkowy ;)

Szymon Żyliński

# Odszedł Prof. Jerzy Borowski

Pan Profesor urodził się 5 stycznia 1946 r. w Kościanie. Przez 40 lat życia zawodowego związany był z olsztyńską Uczelnią (WSR/ART/UWM). Był cenionym i niezwykle lubianym nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń młodzieży akademickiej oraz kadry dydaktycznej. Profesor był promotorem i recenzentem licznych prac doktorskich, habilitacyjnych i wniosków o nadanie tytułu profesora. Był wybitnym specjalistą w zakresie badań nad wpływem procesów technologicznych na jakość i trwałość produktów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, ze szczególnym uwzględnieniem substancji bioaktywnych i prozdrowotnych; badań nad możliwościami zastosowania naturalnych substancji dodatkowych w żywności; wykorzystaniem analizy sensorycznej w ocenie jakości żywności oraz aspektami historycznymi i kulturowymi produktów regionalnych i tradycyjnych. Był autorem wielu publikacji, wykładów, referatów i komunikatów naukowych oraz członkiem Kolegium Redakcyjnego czasopisma *Acta Scientiarum Polonorum, Technologia Alimentaria*. Był współautorem skryptu dla studentów, a także recenzentem licznych projektów badawczych, książek, skryptów, podręczników oraz publikacji naukowych.

Profesor Jerzy Borowski pełnił wiele funkcji naukowych i organizacyjnych. W latach 1976-1980 był pracownikiem administracji Akademii Rolniczo-Technicznej, m.in. dyrektorem administracyjnym uczelni. W latach 1996-1999 oraz 1999-2002 Pan Profesor był prodziekanem ds. studiów i studentów zaocznych Wydziału Technologii Żywności, a następnie Wydziału Nauki o Żywności. Ważnym kierunkiem działalności Pana Profesora była reaktywacja, a następnie formalna i merytoryczna opieka nad studiami doktoranckimi. Był jednym z inicjatorów założenia przy Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim Centrum Badań nad Żywnością Tradycyjną i Regionalną, człon-



kiem Rady Naukowej Centrum oraz jego kierownikiem w latach 2008-2012. Był jednym z inicjatorów utworzenia nowatorskiego kierunku studiów gastronomia – sztuka kulinarna na Wydziale Nauki o Żywności. Był ekspertem Polskiego Centrum Akredytacji w zakresie analizy sensorycznej żywności. Był przewodniczącym Komitetu Okręgowego oraz członkiem Komitetu Centralnego Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. Współpracował z Departamentem Polityki Jakości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w zakresie konkursów „Nasze Kulinarne Dziedzictwo”,

z Krajowym Związkiem Spółdzielni Mleczarskich, gdzie był przewodniczącym Komisji Konkursowej Targów MLEKO-EXPO, z Uniwersyte-tem Trzeciego Wieku, Okręgową Komisją Egzaminacyjną w Łomży, szkołami średnimi o profilu gastronomicznym z województwa warmińsko-mazurskiego, gdzie był przewodniczącym komisji wojewódzkich konkursów o tytuł „Mistrza Szkolnej Patelni”. Współpracował z wieloma zakładami produkcyjnymi oraz laboratoriami o zasięgu ogólnopolskim.

Przez wiele lat pełnił funkcje kierownicze na uczelni: był zastępcą dyrektora Instytutu Towaroznawstwa i Oceny Jakości Żywności, Instytutu Żywnienia Człowieka, a następnie kierownikiem Katedry Żywnienia Człowieka.

Za swoją działalność naukową Pan Profesor został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”,

Honorową Odznaką Uczelni oraz wyróżniony licznymi nagrodami uczelnianymi.

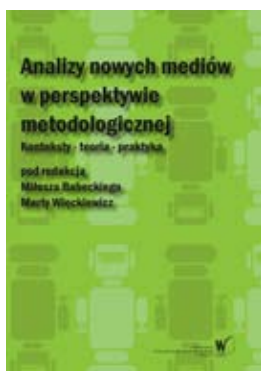
W naszej pamięci Pan Profesor pozostanie jako człowiek mądry, prawy i wielkiego serca, pełen humoru oraz radości życia.

*Koleżanki i koledzy oraz studenci z Wydziału Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*

**Analizy nowych mediów w perspektywie metodologicznej. Konteksty. Teoria. Praktyka**, pod red. Miłosza Babeckiego, Marty Więckiewicz, s. 160

Autorzy przedstawili w pracy swój obraz mediów, definiując je np. jako: media alternatywne – gry; formy dostosowane do nowych realiów nadawczo-odbiorczych – radio; jako narzędzia niemoderowane (strefa wolna) – fora internetowe. Ciekawym tekstem jest artykuł Dominiki Szmyt, która analizując model teatru dochodzi do wniosku, który napawa nadzieją, że dopóki chociaż jeden człowiek będzie siedział na widowni (po tej czy pod drugiej stronie, np. ekranu monitora), „teatr nie rozplynie się w panelu kontrolnym”. To ważna publikacja również z innego względu. Na temat badań mediów cyfrowych mamy wiele publikacji obcojęzycznych, natomiast w polskim piśmiennictwie badacze mediów takich tytułów znajdują niewiele. Tej publikacji zatem nie można pominąć, bowiem każdy, kto zajmuje się mediami, powinien sięgnąć po tę książkę.

Publikację zamyka posłowie autorstwa Marioli Marczak oraz noty o autorach.



Joanna Maria Garbula, **Pewnego razu... Teksty narracyjne w edukacji początkowej**, s. 202

Książka jest próbą innego spojrzenia na teksty narracyjne związane z edukacją polonistyczną na szczeblu edukacji wczesnoszkolnej, tzn. nie przez pryzmat fabuły, ale morfologii. Za podstawę rozważań przyjęto m.in. tezę, że niektóre współczesne teksty narracyjne są zmodyfikowanymi i unowocześnionymi opowieściami opisanymi przez Władimira Proppa. Przeanalizowano zarówno teksty narracyjne tworzone specjalnie dla dzieci, zamieszczone w podręcznikach do zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej, jak i teksty narracyjne, których autorami były dzieci (opowiadania dziecięce). Praca ma na celu wykazanie, że większość analizowanych tekstów narracyjnych wyróżnia podstawowa cecha, jaką jest kompozycja z jej jednorodnością i regularnością umożliwiającą przedstawienie różnych fabuł. Książka pokazuje sposoby stymulowania oraz wykorzystania dziecięcej skłonności do snucia opowieści na szczeblu nauczania początkowego. Zawiera wiele konkretnych przykładów opracowań tekstów, które mogą stać się wzorem zajęć prowadzonych w klasach I-III. Umożliwia badaczom, nauczycielom i studentom zgłębienie zamysłu strukturalnego dzieła literackiego i snucie własnych opowieści.



Grzegorz Igliński, **Antyk – chrześcijaństwo – poezja. Rozważania o twórczości Jana Kasprowicza**, 192 s. Prezentowany tom studiów i szkiców poświęconych twórczości Jana Kasprowicza zdeterminowany został chęcią zasygnalizowania kilku charakterystycznych dla poety zjawisk światopoglądowych i artystycznych, mających miejsce w różnych okresach jego literackiej działalności. Wśród studiów znalazły się dwie prace przekrojowe. Pierwsza z nich dotyczy obecności tradycji antycznej we wczesnej poezji autora *Hymnów*. Obok tradycji biblijnej i tradycji ludowej, to najważniejszy krąg kulturowy, w którego zasięgu oddziaływania znalazła się twórczość poety. Druga praca poświęcona została Kasprowiczońskiej „chrystologii”, a ściślej znaczeniu postaci Chrystusa dla wyobrażeń twórcy o Bogu, człowieku i świecie. Obejmuje całość jego dorobku literackiego. Trzecie studium skupia się tylko na jednym zbiorze wierszy, będącym zarazem cyklem poetyckim — mianowicie na *Księdze ubogich*. Zadaniem tej pracy jest próba nowego opisu architektoniki dzieła Kasprowicza. Budowę cyklu uzależnia się tutaj między innymi od cyklicznej zmienności stanów duchowych podmiotu mówiącego, oscylujących między wiarą i zwątpieniem, ukojeniem i wzburzeniem. Strukturę *Księgi ubogich* określają trzy kluczowe fenomeny: przyroda, miłość i śmierć.



Z kolei każdy z zamieszczonych po tych studiach szkiców stanowi analizę i interpretację konkretnego wiersza Kasprowicza. Pierwszy szkic przedstawia młodzieńczy, okolicznościowy utwór-odezwę *Na dzień trzeciego maja. Do moich braci!*, świadczący o zainteresowaniu poety problematyką narodową. Drugi przynosi rozważania nad hymnicznym poematem *Dies irae* z cyklu *Ginącemu światu*, koncentrując się na trzech milczących, wizyjnych i powiązanych ze sobą postaciach występujących w tym utworze: Ewie z wężem, Głowie w ciemnowej koronie i Bogu. Ich bezwzględny charakter, brak reakcji na wypowiedzi i zachowania bohaterów mówiących (wskazujących lub zwracających się doń), każe w nich widzieć niewzruszoną Konieczność. Ostatni szkic podejmuje tematykę antyczną obecną w sonecie *Kosmaty faun za nimfą biegnie jasnouđą*, pochodzącym ze zbioru *Chwile*, starając się dowieść, że bliższa poecie była apollińskość niż dionizyjskość (gi).

## doktoraty... habilitacje...

**Dr Teresa Astramowicz-Leyk.** Przewód habilitacyjny na podstawie rozprawy *Od idei pracy organicznej do społeczeństwa obywatelskiego. Przekaz międzypokoleniowy na przykładzie rodu Kulerskich*. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Edward Olszewski – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, prof. zw. dr hab. Andrzej Sakson – Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. zw. dr hab. Henryk Samsonowicz – Uniwersytet Warszawski, prof. zw. dr hab. Witold Wojdyło – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Kolokwium odbyło się 14 października 2014 r. na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu.

**Mgr inż. Agnieszka Kwiatkowska-Stenzel.** Rozprawa doktorska *Wpływ stosowania różnych materiałów ściółkowych w stajni na wybrane wskaźniki dobrostanu koni*. Promotor: prof. dr hab. Janina Sowińska. Promotor pomocniczy: dr Dorota Witkowska. Recenzenci: dr hab. Teresa Bombik, prof. nadzw. UPH w Siedlcach, dr hab. Anna Chmielowiec-Korzeniowska, prof. nadzw. UP w Lublinie.

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 14 listopada 2014 r. na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

**Mgr inż. Joanna Helena Piotrowska.** Rozprawa doktorska *Zoohigieniczne i produkcyjne wskaźniki dobrostanu kurcząt brojlerów trzymanych na ściółce z dodatkiem nadtlenu wapnia (CaO<sup>2</sup>)*. Promotor: dr hab. Tomasz Mituniewicz. Recenzenci: dr hab. Bożena Szejniuk, prof. nadzw. UTP w Bydgoszczy, dr hab. Robert Kupczyński, prof. nadzw. UP we Wrocławiu.

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 28 listopada 2014 r. na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

**Dr Monika Tarkowska-Kukuryk** (Katedra Hydrobiologii Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie). Na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym jest jednotematyczny cykl publikacji pt. *Interakcje troficzne pomiędzy makrofitami, glonami peryfitonowymi i fauną naroślinną w płytkich jeziorach*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Maria Grzybkowska, dr hab. Paweł Koperski, dr hab. Hanna Ciecierska.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 11 grudnia 2014 r. na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

**Dr Barbara Kamińska** (Katedra Fizjologii Zwierząt UWM w Olsztynie). Na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym jest jednotematyczny cykl publikacji pt. *Mechanizmy działania fitoestrogenów w komórkach kory nadnerczy świni (Sus scrofa domestica)*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym:

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

prof. dr hab. Zdzisław Smorąg, prof. dr hab. Kazimierz Ziemiński, dr hab. Janina Skipor.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 11 grudnia 2014 r. na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

**Dr Gabriela Siawrys** (Katedra Fizjologii Zwierząt UWM w Olsztynie). Na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym jest jednotematyczny cykl publikacji pt. *Leptyna i jej receptor OB-Rb w osi podwzgórze-przysadka-gonady u świni (Sus scrofa domestica)*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Barbara Bilińska, prof. dr hab. Zdzisław Smorąg, prof. dr hab. Marek Koziarowski.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 11 grudnia 2014 r. na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

**Mgr Justyna Żaneta Cilulko-Dołęga.** Rozprawa doktorska: *Możliwości poprawy dobrostanu w okresie rozrodu danieli (Dama dama L.) utrzymywanych w warunkach fermowych*. Promotor: dr hab. Paweł Janiszewski, prof. zw. Recenzenci: prof. dr hab. Janina Sowińska, prof. dr hab. Leszek Drozd (UP w Lublinie).

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 12 grudnia 2014 r. na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

**Dr Dorota Witkowska.** Na podstawie dorobku i osiągnięcia naukowego (cykl publikacji) pt. *Identyfikacja zanieczyszczeń mikrobiologicznych i gazowych w środowisku bytowania zwierząt oraz opracowanie metod ograniczania ich powstawania u źródła*. Recenzenci: prof. dr hab. Bogumiła Pilarczyk (ZUT Szczecin), dr hab. Bożena Szejniuk, prof. nadzw. (UTP Bydgoszcz), prof. dr hab. Leszek Tymczyna (UP Lublin).

Stopień naukowy doktora habilitowanego nadano 12 grudnia 2014 r. na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt

**Mgr inż. Natalia Puzio.** Rozprawa doktorska *Behavior żywieniowy młodego bydła opasowego podczas pobierania kiszonki z traw*. Promotor: dr hab. Cezary Purwin, prof. UWM. Promotor pomocniczy: dr inż. Jacek Michalski (IFIŻ PAN w Jabłonie). Recenzenci: dr hab. Małgorzata Grabowicz, prof. nadzw. UTP w Bydgoszczy, dr hab. Rafał Bodarski – UP we Wrocławiu.

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 19 grudnia 2014 r. na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

# Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje

Aktualnie można ubiegać się o środki finansowe w następujących konkursach:

## a) finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki:

- **SYMFONIA 3** - na międzydziedzinowe projekty badawcze realizowane przez wybitnych naukowców, których badania wyróżniają się najwyższą jakością, odważnym przekraczaniem granic pomiędzy różnymi dziedzinami nauki, przyczyniając się do tworzenia nowych wartości i otwierania nowych perspektyw w nauce,
- **ETIUDA 3** – konkurs na stypendia doktorskie,
- **FUGA 4** – konkurs na krajowe staże po uzyskaniu stopnia naukowego doktora.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 09.03.2015 r.

## b) finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego:

- **DIAMENTOWY GRANT**- przedmiotem konkursu jest wsparcie wybitnie uzdolnionych studentów lub absolwentów prowadzących pod kierunkiem opiekuna, promotora lub promotora pomocniczego badania naukowe o wysokim stopniu zaawansowania, tak aby dać im możliwość skrócenia ścieżki kariery naukowej. W ramach programu środki finansowe przeznaczone są na finansowanie badań naukowych prowadzonych przez wybitnie uzdolnionych studentów lub absolwentów, określonych w projekcie badawczym. W programie mogą uczestniczyć również polscy studenci/absolwenci, którzy odbyli studia I stopnia w jednostkach zagranicznych.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 13.02.2015 r.

## – Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w modułach:

**moduł „Tradycja”1.a**, którego przedmiotem jest opracowanie unikatowego zasobu źródłowego istotnego dla polskiego dziedzictwa kulturowego, służącego jego ochronie, upowszechnianiu oraz włączeniu do żywej tradycji kultury narodowej. Do konkursu mogą być zgłoszone projekty badawcze obejmujące długoterminowe prace dokumentacyjne, edytorskie i słownikowe o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad kulturą narodową, tzn. tworzące empiryczne podstawy dalszych badań nad szczególnie istotnymi zagadnieniami polskiego dziedzictwa kulturowego.

W szczególności do konkursu zgłoszone mogą być:

1. projekty opracowania zespołów archiwalnych;
2. projekty opracowania zespołów zabytków materialnych lub niematerialnych dotyczących Polski lub dawnej Rzeczypospolitej;
3. krytyczne edycje źródeł oraz projekty kontynuujące prace edytorskie nad seriami wydawniczymi źródeł;
4. projekty zmierzające do podjęcia, kontynuacji lub zakończenia prac nad zespołowymi przedsięwzięciami słownikowymi.

### Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,  
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

**e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl**

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Katarzyna Pająk, Anna Skrzypińska,

Radosław Walaugo SAF JAMNIK,

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.**

**Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej**

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

[www.uwm.edu.pl](http://www.uwm.edu.pl)

**moduł „Tradycja”1.b**, którego przedmiotem jest opracowanie unikatowego zasobu źródłowego istotnego dla polskiego dziedzictwa kulturowego, służącego jego ochronie, upowszechnianiu oraz włączeniu do żywej tradycji kultury narodowej. Do konkursu mogą być zgłoszone krótkoterminowe projekty badawcze zawierające komponent dokumentacyjny, edytorski lub słownikowy o szczególnym znaczeniu dla badań nad kulturą narodową.

W szczególności do konkursu zgłoszone mogą być:

1. projekty opracowania zespołów archiwalnych;
2. projekty opracowania zespołów zabytków materialnych lub niematerialnych dotyczących Polski lub dawnej Rzeczypospolitej;
3. krytyczne edycje źródeł;
4. projekty o charakterze słownikowym.

Wnioski o finansowanie projektu badawczego wraz z załącznikami należy przygotować w systemie OSF (Obsługa Strumieni Finansowania osf.opi.org.pl) i przekazać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20.03.2015 r.

– **STYPENDIA DLA WYBITNYCH MŁODYCH NAUKOWCÓW** -stypendium może być przyznane osobie prowadzącej działalność naukową, która nie ukończyła 35. roku życia w chwili składania wniosku. Wnioski o przyznanie stypendium mogą składać rady naukowe, rady wydziałów lub organy reprezentujące inne jednostki naukowe, zatrudniające młodych naukowców.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 27.03.2015 r.

## c) finansowanych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju:

- **LIDER** - program, którego celem jest poszerzenie kompetencji młodych naukowców w samodzielnym planowaniu, zarządzaniu oraz kierowaniu własnym zespołem badawczym. Program służy także stymulowaniu współpracy naukowców z przedsiębiorcami, poprzez realizację badań o potencjale wdrożeniowym i komercjalizacyjnym. Dodatkowo zachęca do mobilności międzysektorowej, międzyuczelnianej oraz pomiędzy jednostkami naukowymi.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 09.03.2015 r.

## d) finansowanych przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej:

- **MONOGRAFIE FNP** - finansowanie publikacji oryginalnych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oraz ich tłumaczeń (nabór wniosków w trybie ciągłym),
- **SKILLS – Szkolenia** - szkolenia podnoszące umiejętności z zakresu zarządzania badaniami naukowymi, dotyczące transferu technologii i przedsiębiorczości, komunikacji naukowej, upowszechniania nauki (nabór wniosków w trybie ciągłym),
- **SKILLS – eNgage** - celem konkursu jest rozwój umiejętności z zakresu popularyzacji nauki lub prezentacji wyników badań naukowych dla różnych grup odbiorców niebędących naukowcami, przede wszystkim dla młodzieży i studentów. W ramach Konkursu finansowane będą innowacyjne pomysły o charakterze popularyzatorskim. Konkurs obejmuje wszystkie dziedziny nauki.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 25.02.2015 r.

- **SKILLS – Coaching** – celem programu jest udzielenie młodym naukowcom wsparcia w podejmowaniu wyzwań zawodowych i osiąganiu kolejnych etapów kariery naukowej, w procesie podejmowania decyzji oraz w rozwiązywaniu problemów pojawiających się w pracy zawodowej.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do dnia 12.02.2015 r.

**Szczegółowych informacji na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką, Rektorat pokój 206, tel. 523-37-16, 523-38-20.**



# *XII Bal Uniwersytecki 17.02*

Fot. Marcin Drzygła

# DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI



**UNIWERSYTET**

WARMIŃSKO-MAZURSKI

**W OLSZTYNIE**

[www.uwm.edu.pl](http://www.uwm.edu.pl)

**17 MARCA 2015**  
**9:00 – 14:00**

**CENTRUM NAUK HUMANISTYCZNYCH**  
**UL. KURTA OBITZA 1**  
**OLSZTYN - KORTOWO**

## W PROGRAMIE

**JAK ZDAĆ MATURE?**

Eksperti Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży opowiedzą jak będzie wyglądał w tym roku egzamin maturalny z języka polskiego, matematyki i języków obcych.

**JAKI KIERUNEK STUDIÓW WYBRAĆ?**

Zaprezentujemy ofertę kształcenia Uniwersytetu na najbliższy rok akademicki, podpowiemy jaki kierunek studiów będzie dla Ciebie najlepszy.

**JAK DOSTAĆ SIĘ NA STUDIA?**

Wyjaśnimy kryteria kwalifikacji kandydatów na I rok studiów na rok akademicki 2015/2016. Opowiemy jak wygląda rekrutacja na studia w UWM.

**JAK BĘDZIE NA STUDIACH?**

Zapraszamy na prezentacje wydziałów i agend studenckich. W trakcie Dnia Otwartych Drzwi będzie możliwość zwiedzania kampusu, laboratoriów, pracowni, auli wykładowych, Biblioteki Uniwersyteckiej i osiedla akademickiego.



[www.facebook.com/UWM.Olsztyn](http://www.facebook.com/UWM.Olsztyn)